

ORGANIZACJA PLAN • ZAPASY

MAREK MISAŁ

PISALIŚMY o Zakładach Przemysłu Wełniarskiego 8-go Maja w Łodzi trzy lata temu, kiedy w ramach akcji usprawniania organizacji zostały one mianowane przedsiębiorstwem wzorcowym. Przyjęto wówczas, że koncentracja wysiłku w niektórych tylko zakładach przemysłowych da „wzorcowo” pracującą przedsiębiorstwa, które będą „promieniować” na pozostałe. Pisałmy wtedy, że „wzorcowe przedsiębiorstwo” w przemyśle wełniarskim nie wie, od czego zacząć pracę nad usprawnianiem organizacji. Zdawaliśmy sobie jednakże sprawę, że trudno oceniać „usprawnianie organizacji” w momencie, kiedy do dzieła dopiero się przystępuje. Nikt nie miał bowiem wątpliwości, że w organizacji jest wiele niewykorzystanych rezerw. „Prace nad tworzeniem wzorcowych przedsiębiorstw dopiero się zaczęły i rysuje się przed nimi długa droga — pisałmy wówczas w zakończeniu artykułu o tym przedsiębiorstwie. — Jest rzeczą jasną, że wymiana zdobytych doświadczeń może nastąpić dopiero po określonej ilości lat...”

W przedsiębiorstwie tym próbowa- no zrobić dużo. Już w pierwszym roku po mianowaniu „przedsiębior- stwem wzorcowym” powołano spe- cjalny wydział analizy i organizacji. Powołano następnie dział przygo- towania produkcji. Grupa zdolnych ludzi w wydziale analizy i organi- zacji przygotowała ambitny program działania. Dział przygotowania pro- dukcji stał się ich „prawą ręką”. Technolodzy, ekonomiści i towarzy- znawcy zaczęli penetrować wszyst- kie fazy produkcyjne i stanowiska pracy. Opracowano „księgę służb”, w której próbowano ściśle sprecyzo- wać zakres odpowiedzialności, zada- nia i obowiązki każdego pracowni- ka przedsiębiorstwa. Kierownik działu przygotowania produkcji po- kazał mi dokumentację warunków produkcji tkanin, wykonaną w roku ubiegłym. „Tutaj zawarte są szcze- gółowe technologiczne produkcji, które powinny obowiązywać we wszyst- kich fazach wytwarzania” — mówił mi pokazując grube zeszyty formatu A4. W środku zawarte były próbki wszystkich półfabrykatów, potrzeb- nych do produkcji poszczególnych tkanin, opis technologii, własności fizycznych, chemicznych i użytko- wych. „Była to z naszej strony bardzo ważna innowacja — konty- nuował mój rozmówca. — Przyjęło się bowiem powszechnie stosowanie skróconej metody opisu warunków technicznych dosłownie na dwóch stronach maszynopisu dla każdej tkaniny. Taka niepełna dokumenta- cja prowadziła często do wytwarza- nia braków i tkanin niskiej jakości”.

Wszystko to przekazywał mi mój informator z dziwnym zażenowa- niem. Jest bowiem jedno ale. Gdy- by za tym poszła produkcja. Gdyby to miało wpływ na wyniki ekono- miczne. Gdyby... W szufladach wy- działu analizy i organizacji oczekiują trzeciej rocznicy nie wprowadzone w życie programy i projekty. Personel tego wydziału wykrużył się. Pozo- stał tylko jeden człowiek — kierow- nik. „I tak sprawa nam on zbyt wiele kłopotu — mówi półzartobli- wie dyrektor. — Żałoga chce wyko- nać plan, pracownicy umysłowi chcą premii i naprawdę niełatwo w tych warunkach wdrażać usprawnie- nia organizacyjne”. Dyrektor czuje się „między młotem i ko- wadłem”. Z jednej strony chciałby bronić wydziału analizy i organi- zacji. Jest przecież dyrektorem przed- siębiorstwa i odpowiada za jego stan organizacyjny i ekonomiczny. Z drugiej strony odpowiada także za plan i to w stopniu większym

jeszcze od jego współpracowników. Skłonny jest więc do patrzenia przez palce, gdy usiłuje się wyko- nać plan za wszelką cenę. Niełatwo w przedsiębiorstwie pogodzić sumie- nie zawodowe z odpowiedzialnością za wykonanie planu.

Z księgi służb, wykonanej w ra- mach usprawnień organizacyjnych, wynika na przykład, że ten czy ów kierownik odpowiada za opracowa- nie określonego odcinka planu na podstawie szczegółowych informacji, sprawdzonych i zweryfikowanych itp. itd. Praktyka jest inna. Plan spada do przedsiębiorstwa z góry... „Nadmienić należy, że z uwagi na bardzo krótki termin dany przez zjednoczenie na opracowanie pro- jektu planu (dwa dni) nie można było dokonać głębszej jego anali- zy...” podaje pismo wysłane w kon- cu września br. z przedsiębiorstwa do Zjednoczenia Przemysłu Weł- niarskiego w związku z przygotowy- wanym planem na rok 1963. Histo- ria planu na rok 1962 była podob- na. Konsekwencje ujawniły się już w I kwartale. Tkaniny zamó- wione przez odbiorców i przygoto- wywane do produkcji, te, dla któ- rych opracowano owe grube zeszy- ty z warunkami technicznymi nie mogły doczekać się wytworzenia. Główną przyczyną była zmiana pla- nowanych terminów dostaw surow- ców. Elana, która miała nadejść 20.I. — dostarczona została 18.III. Ale to nie tylko problem elany. Z kwartalnym opóźnieniem przyszedł również terital i inne surowce. Opóźnienia powtórzyły się w II i III kwartale. W rezultacie przez cały rok gorączkowo opracowywane są warunki technologiczne do produk- cji tkanin z surowców, które bieżąco są dostarczane i tych, które są w magazynie. Oczywiście nie są to już grube zeszyty dokumentacji. Są to zaledwie okładki tych zeszy- tów. Trzeba szukać nowych odbior- ców. Burzy się cały plan asortymen- towy. I dział przygotowania produk- cji, który powinien pracować nad warunkami technicznymi produkcji przyszłych okresów, zagoniony jest do pracy na dziś, na teraz, „żeby- krosna nie stanęły”. „Dział przygo- towania produkcji — to obecnie tyl- ko historyczna nazwa — powiedział mi jeden z pracowników tego dzia- łu — ale może to i dobrze, skoro praca na poczet przyszłości jest później niewykorzystywana, zdezak- tualizuje się i tylko zapełnia na- sze archiwum”.

W przedsiębiorstwie panuje atmo- sfera zdenerwowania. Od dziesięciu miesięcy nie wypłaca się już premii, które normalnie sięgają trzeciej czę- ści zarobków pracowników. Trzy- dnieści procent obniżki poborów no- minalnych i realnych — to robi wrażenie. Nie można wypłacić pre- mii, bo nie jest wykonany plan wartości produkcji globalnej i plan akumulacji. Planów tych przedsię- biorstwo nie mogło wykonać bez terminowych dostaw wysoko wa- rtościowych surowców: elany i teri- talu. Prawie 15 proc. wynosi nie- dobór wykonania planu za trzy kwartały br. w wartości i w aku- mulacji. Czy to oznacza, że w przedsiębiorstwie mniej pracowano? Absolutnie nie. Robiono wszystko, aby wykonać w 100 proc. plan ilo- ściowy w metrach i plan pracochło- ności. Żałoga chciała wykazać, że to co od niej zależy: metry i roboczo- godziny — będzie. Mobilizacja była wzorowa. Pod tym kątem ustalono współpracę wszystkich wydziałów i oddziałów, pod tym kątem wybie- rano asortymenty. W międzyczasie, od zjednoczenia do ministerstwa i od ministerstwa aż do KERM-u, wędrowały prośby, monity, oświad- czenia w sprawie korekty planu, by

można było wypłacić premie. Zje- dnoczenie „podobno poparło”, na KERM-ie „ponoć zatwierdzono” i teraz oczekuje się tylko mocodaj- nego pisma z ministerstwa. Oczeku- je się z niepewnością. Ze strachem. O zwolnienie ubiegają się już nie- którzy pracownicy wysoko kwalifi- kowani i poszukiwani na rynku pracy. Chca „zarabiał” w innych

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

Marek Misał — ORGANIZACJA,
PLAN, ZAPASY — str. 1

W jednym z czternastu wzorcowych przedsiębiorstw przemysłu lekkiego panuje atmosfera niepewności i strachu. ZPW „8 Maja” w Łodzi od kilku mie- sięcy nie wykonują planu wartości produkcji global- nej i planu akumulacji. Równocześnie cztery duże ma- gazyny fabryczne wypełnione są szczerbami tkaninami wełnianymi. Wyroby, na które nie ma zbytu, skła- dane są nawet w świetlicy. Zapasy rosną. Co dalej robić? — pytają pracownicy.

Zbigniew Wyczasany — „ZETOR”
PRZECIERA NOWY SZLAK
WSPÓŁPRACY — str. 1

Polsko-czechosłowacki „mariaż” budził początkowo wiele obaw. Czy potwierdziła je praktyka dnia co- dziennego? Co dotychczas zrobiono dla pogłębienia tej nowej, w naszych warunkach, formy współpracy? Autor poszukuje odpowiedzi na te pytania w Brnie, gdzie koncentrują się obecnie prace polskich i cze- chosłowackich specjalistów z przemysłu motoryza- cyjnego.

chłosłowackich specjalistów z przemysłu motoryza-
cyjnego.Antoni Wojciechowski — PRA-
SA TECHNICZNA W CIENIU
KSIAŻKI — str. 4

Doroczna wystawa-kiermasz książki i prasy tech- nicznej zasługuje na uwagę nie tylko techników, ale i ekonomistów. Pozwala bowiem w znalezieniu odpo- wiedzi na pytania: jak w polskiej praktyce wydawni- czej kształtują się aktualne kierunki postępu tech- nicznego, jaka jest forma i zasięg upowszechnienia wiedzy o technice i gospodarce, kto spełnia główną rolę w jej upowszechnieniu.

Anna Szemberg — SPŁATY
RODZINNE — str. 6

W 1963 r. kończy się okres działania ustawy o za- wieszeniu niektórych spłat rodzinnych na wsi. Jakie są dotychczasowe rezultaty tej ustawy? Pewne roze- znanie w tej sprawie dają wyniki badań Instytutu Ekonomiki Rolnictwa. Autorka omawia je szczegółowo i formuluje interesujące wnioski.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 28 PAŹDZIERNIKA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 43/580

Dziś pasza— jutro skup

GRZEGORZ PISARSKI

Artykułem numer 1, którego do- stawą odgrywa szczególną rolę w stabilizacji naszego rynku, jest mię- so. Każdy odsetek wzrostu tych do- staw liczy się podwójnie. Raz — w odsetkach wzrostu spożycia mięsa i dwa — w odsetkach możliwości zwiększenia dochodów ludności bez zakłóceń równowagi rynkowej.

Dla rolnika natomiast artykułem numer 1, decydującym o możliwo- ści rozwoju hodowli żywca są jak wiadomo pasze, zwłaszcza treściwe. Każdy worek „osypki” liczy się w sztukach dostarczonego do punktów skupu żywca.

Jest to szczególnie istotne obecnie, gdy wiadomo już, że zbiory ziem- niaka są słabsze niż w r. ub. Wia- domo bowiem również, że tucz trzo- dy chlewnej jest u nas mało inten- sywny, oparty głównie na ziemni- akach. Niedobory ziemniaków mogą więc być uzupełnione, nawet z ko- rzyścią dla wyników tuczu, przez większe zużycie wysokobiałkowych pasz treściwych.

Dlatego też zostały podjęte decy- zje o znacznym zwiększeniu w roku gospodarczym 1962/63 dostaw pasz treściwych na potrzeby rolnictwa.

KIEDY

Dla efektywnego rozwoju hodowli liczy się jednak nie tylko odpowied-

nie decyzje ale i czas, w jakim są one realizowane. Rolnik wie bo- wiem dobrze, że słoneczną polską jesienią wieprzka utuczyć się nie da. Już obecnie dostosowuje więc swoją hodowlę do posiadanego za- sobu pasz i do... zawartości pasz w magazynach gminnych spółdzielni.

Z tymi ostatnimi sprawą nie wy- gląda tymczasem najlepiej. W więk- szości świecą one pustkami. Więk- sze dostawy pasz zaczęły bowiem nadchodzić do gminnych spółdzielni dopiero od grudnia. Dla potrzeb ho- dowli jest to oczywiście termin w zupełności wystarczający, bo każdy rolnik posiada przecież pewne wła- sne zasoby pasz. Jeżeli chodzi jed- nak o zabezpieczenie odpowiednie- go przyrostu skupu żywca wieprzo- wego w II półroczu przyszłego ro- ku, jest to stanowczo zbyt późno.

O tym, co będziemy jeść w dru- gim półroczu przyszłego roku decy- duje się już w chwili obecnej, tj. w październiku i listopadzie br. Żeby bowiem dostarczyć tuczniaki do punktu skupu w lipcu, sierpniu czy wrześniu przyszłego roku, rolnik musi powziąć decyzję już obecnie. Tak długi jest cykl hodowli. Na ra- zie jednak dostawy pasz do gmin- nych spółdzielni kształtują się na poziomie o wiele niższym niż w uro- dzajnym 1961 r.

Np. na listopad br. przewidziana jest dostawa ok. 41 tys. ton pasz dla trzody, wobec 54 tys. ton w listopadzie 1961 r. i 70 tys. ton w listopadzie 1960 r. Dosta- wy te są przy tym skoncentrowane głów- nie na terenie 7 województw, gdzie miał miejsce słabszy urodzaj zbóż i ziemni- aków.

— Czy w obliczu pustych magazy- nów pasz treściwych w gminnych spółdzielniach na terenie 10 woje- wództw decyzyja rolnika w sprawie hodowli wypadnie po naszej myśli? Obawiać się można, że niezupeł- nie.

Poczynając od maja br. rolnicy nie zdradzają, sądząc ze zwiększonego sku- pu małor, tendencji do rozwijania ho- dowli trzody. Od tego czasu wzrasta bo- wiem skup małor i obecnie kształtuje się wyraźnie powyżej poziomu z tego samego okresu r. ub. We wrześniu br. skupiono o ponad 14 proc. więcej ma- łor niż przed rokiem, a cena prosiat w obrotach targowiskowych, która we wrześniu r. ub. wynosiła ponad 300 zł za sztukę, spadła w br. poniżej 250 zł.

Jeżeli nie dolożymy wszelkich sta- rań, aby pasze pojawiły się w ma- gazynach bez wyjątku wszystkich gminnych spółdzielni już teraz, to okazać się może, że dynamika roz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

KIEDY w ubiegłym roku, po wizycie w Czechosłowacji polskiej delegacji partyjno-rządowej, czyta- liśmy komunikat końco- wy, większość powziętych wówczas decyzji wydawała się być sprawą dość odległej przyszłości. Tym bardziej, że rozszerzenie współpracy polsko-czechosłowackiej poza tradycyjną dziedzinę inwesty- cji surowcowych (siarka, miedź, węgiel, ropa naftowa) niosło ze so- bą ogromne trudności. Międzypra- stowa kooperacja i ścisła specja- lizacja produkcji to nowe dziedziny współpracy, nie mające w naszych warunkach ani doświadczeń prak- tycznych, ani wypracowań teore- tycznych. O skali trudności, jakie przyszło pokonać dostatecznie mogą ilustrować przykłady fabryk krajo- wych, które połączone ze sobą wę- złami kooperacyjnymi częściej przy- pominają skłóconą rodzinę, niż zgodne małżeństwo.

Jaka jest więc rzeczywistość? Co się dotychczas zrobiło i jak ta współpraca wygląda na co dzień, na roboczo, jakie niesie ze sobą nowe problemy? Odpowiedzi na te pyta- nia postanowiliśmy szukać w Czechosłowacji, gdyż tam obecnie głównie koncentrują się prace cze-

„Zetor” przeciera nowy szlak współpracy

(Korespondencja własna z Czechosłowacją)

ZBIGNIEW WYCZASANY

chłosłowackich i polskich specja-
listów.

Ogólnie — współpraca pomiędzy polskim a czechosłowackim prze- mysłem motoryzacyjnym zasługuje na pozytywną ocenę. Rzecz zrozumi- ała — nie brak trudności. Ale, gdzie ich nie ma! W sumie jed- nak trudności, jakie powstają, nie mają większego znaczenia. Tym bardziej jeśli spojrzeć się na tempo realizacji poszczególnych postano- wień umowy o współpracy. Tempo to nawet dla specjalistów dobrze obeznanych z organizacją produk- cji jest dużym zaskoczeniem.

Rozpoczęta przed rokiem współ- praca Polski i Czechosłowacji w dziedzinie wspólnej produkcji cią-

ników, jak i przygotowania do pod- jęcia wspólnej produkcji samocho- dów ciężarowego 8-10 ton, stwarzała trudności nie tylko o charakterze techniczno-organizacyjnym. Jeżeli dla załogi Zakładów Mechanicznych „Ursus” decyzja o zaprzestaniu za parę lat produkcji ciągnika własnej konstrukcji i podjęciu — wspólnie z Czechosłowacją — wytwarzania tra- ktora „Zetor” nie spotkała się po- czątkowo z właściwym zrozumieniem i przychylnym przyjęciem, to rów- nież w ZKL Brno (tam, gdzie powsta- ją „Zetory”) panowała podobna atmosfera, choć jej źródło było in- ne, niż w Polsce. W myśl umowy, Czechosłowacja zobowiązana zos- tała do dostarczenia Polsce pełnej

dokumentacji konstrukcyjnej i te- chnologicznej oraz sprzedania po- ważnej ilości parku maszynowego (w tym kilku linii automatycznych) dla ZM Ursus. Jeżeli chodzi o doku- mentację, otrzymaliśmy ją bezpłat- nie, pokrywając jedynie groźne ko- szty odbitek. Nasi inżynierowie, przejmując tę dokumentację sty- kali się z opinią, że dzięki pomocy czechosłowackiej Polska stanie się w niedługim czasie groźnym kon- kurentem — mogą oferować znane już na rynkach światowych ich własne traktory „Zetor”.

Dziś poglądów takich już się nie słyzy, przeciwnie — coraz silniej się podkreśla, że wzajemna czecho- słowacko-polska współpraca, jak i

współpraca w ramach RWPG, jest nie tyle sprawą dobrych i bardzo dobrych interesów, lecz problemem życiowej konieczności i lepszej przyszłości. Udany start współpracy w przemyśle motoryzacyjnym, bardziej wyraźnie pokazane per- spektywy kooperacji i specjalizacji, wyjaśniły wiele wątpliwych kwe- stii i pokazały jak oszalamiujące są możliwości kooperacji międzypra- stowej oraz w ramach obozu państw socjalistycznych.

ZKL Brno leży spory kawałek drogi poza miastem. Korzystając z gościnności dziennikarzy czecho- słowackich z Biura Prasowego na

PLACA godzinowa tkacza w jednym ze stoletnich zakładów wynosi 12,83 zł, płaca dziewczarki ośmioletniej — 10,57 zł. Tkaczce to mężczyźni, pracę dziewczarek ośmioletnich wykonują wyłącznie kobiety.

„Moja praca jest znacznie cięższa niż tkacza, muszę cały dzień stać, nitki się rwą, człowiek nie może pozwolić sobie na chwilę wytchnienia... — mówi dziewczarka — a zarabiam mniej...”

Na pytanie dlaczego tkaczami są tu mężczyźni i dlaczego zarabiają więcej, otrzymujemy trzy różne odpowiedzi: jeden z pracowników dyrekcji

myślano, że ma miejsce przy linii, którą kładą. W przypadkach, w których (a bywa to bardzo rzadko) jest w ogóle mowa o płacy maksymalnej dla robotnic, wysokość tej płacy jest najczęściej niższa od płacy minimalnej robotników, określonych jako niepełnowartości. Przy porównaniu bardziej szczegółowym wynagrodzenia pracowników mężczyzn i kobiet zatrudnionych w tych samych zakładach pracy, możemy zaobserwować również duże różnice w zarobkach godzinowych. Np. w przemyśle metalowym Warszawy w 1937 r., według danych GUS¹⁾ zarobek godzinowy wykwalifikowanych lakierników wynosił 1,15 zł, natomiast wykwalifikowanych lakierniczek prawie o połowę mniej — 0,67 zł. Wykwalifikowani szlaczernicy otrzymywali 0,79 zł za godzinę, szlaczernice o takich samych kwalifikacjach — 0,57 zł, polerowacze otrzymywali 1,15 zł, polerowaczki — 0,93 zł.

mężczyzn i kobiet musi to oznaczać dyskryminację płacową. Mogą występować tego rodzaju sytuacje, w których po pierwsze: niższe wynagradzanie jest spowodowane tym, że kobiety zajmują niższe płatne stanowiska, wykonują mniej odpowiedzialne prace, są zatrudniane w takich zakładach gospodarki i gałęziach przemysłu, które są w ogóle niżżej wynagradzane oraz po drugie: co jest często przyczyną tego pierwszego kobiety posiadają w ogóle niższe kwalifikacje niż mężczyźni — stąd i niższe wynagrodzenie.

Czy jednak te dwa momenty wyjaśniają całkowicie przyczyny istniejącego zróżnicowania wynagrodzenia

przy pomocy wciąż jeszcze nieprecyzyjnych kryteriów. Dlatego również to wszystko o czym będzie mowa dalej, opierać się będzie jedynie na pewnych przypuszczeniach.²⁾

Jeśli np. technik ze średnim wykształceniem zarabia u nas więcej niż pielęgniarz — to dzieje się to przede wszystkim z tych przyczyn, że ten drugi zawód jest właśnie zawodem wykonywanym tradycyjnie przez kobiety i tradycyjnie nisko opłacany.

Jeśli sąłowa w szpitalu otrzymuje pensję niższą niż portier w fabryce, to również działają tu chyba przyczyny związane nie z czym innym jak właśnie z kobiecym charakterem tej pierwszej pracy.

Jeszcze wyraźniej występują te różnice w niektórych gałęziach przemysłu, gdzie relacje stawek podstawowych są identyczne do relacji występujących w przemyśle w okresie międzywojennym.³⁾ Czy nie należałoby zweryfikować tych relacji przez ponowne sklasyfikowanie niektórych prac, tym bardziej że w związku z postępującymi procesami mechanizacji i automatyzacji coś się jednak chyba w naszym przemyśle zmienia?

Istnienie pewnych tradycyjnych relacji płacowych — to jednak jak się wydaje, pewna ukryta forma dyskryminacji płacowej kobiet. Podobnie jak zaszeregowanie kobiet do odpowiednich grup wynagrodzeń, dokonywane często na „oko” i „wyczucie”, że kobiety należy zaszeregować do niższej grupy, bo i tak będzie z niej mniej pożytku.

*

NIE ulega chyba wątpliwości, że dziś dla naszego kraju, najbardziej palącym zagadnieniem dotyczącym pracy kobiet jest nie tylko problem ich wynagradzania ale i problem kwalifikacji, struktury zatrudnienia, zabezpieczenia kobiecej praktycznych możliwości podnoszenia kwalifikacji zawodowych, zapewnienia pracy zarobkowej mężatek itp. Jednakże sprawy wynagradzania za pracę mają niemałe znaczenie.

Mogliśmyby przytoczyć setki przykładów świadczących o tym, że kobiety na tych samych stanowiskach zatrudniane i wykonujące te same czynności (zszeregowane do jednej grupy wynagrodzeń), otrzymują płace identyczne, a czasem (w nielicznych wypadkach) i wyższe niż mężczyźni wynagrodzenie. Pracownicy umysłowi, posiadające takie same kwalifikacje i pełniące takie same funkcje — otrzymują również takie same wynagrodzenie jak ich koleżdy — mężczyźni. Można by jednakże znaleźć znowu ogromną ilość przykładów, świadczących o tym, że

kobiety o takich samych formalnych kwalifikacjach zatrudniane są w pracach niżżej wynagradzanych, niż mężczyźni. Kobiety w ogóle pracują u nas w takich działach gospodarki i gałęziach przemysłu, które są niżżej wynagradzane.

Można by w związku z tym mówić o istnieniu pewnego specjalnego „nachelienia” w zatrudnieniu kobiet i zastanawiać się czy nie kryje ono dyskryminacji zawodowej, szczególnie wtedy, gdy badamy na jakich stanowiskach i w jakich zawodach kobiety pracują.

Nie można jednak zaprzeczyć temu, że niezależnie od przyczyn, z których wiele usprawiedliwia taki stan rzeczy (np. w przypadku pracujących mężatek) — kobiety posiadają kwalifikacje zawodowe niższe niż mężczyźni.

Wszystko to oznacza, że istniejące u nas nierówności w wynagradzaniu kobiet w porównaniu z wynagradzaniem mężczyzn, spowodowane są przede wszystkim takimi dwoma momentami: 1) inną strukturą zatrudnienia kobiet niż mężczyzn oraz 2) niższymi kwalifikacjami zawodowymi. (To ostatnie stanowi często, ale nie zawsze przyczynę pierwszego). Przede wszystkim, ale nie wyłącznie. Pozostaje jednak pewien margines dla tego, co określiłoby jako utajoną dyskryminację płacową kobiet. Trudno w tej chwili ustalić jaki jest jego zakres. Wymagałoby to bowiem eliminowania w każdym konkretnie rozpatrywanym wypadku, tych dwóch czynników (struktur zatrudnienia i kwalifikacji) oraz stosowania naukowych, precyzyjnych metod klasyfikowania prac w praktyce.

Jednakże, jeśli nawet jest to minimalny margines, nie wolno o tym zapominać, tym bardziej, że problem ten rozpatrywany tu tylko z jednego punktu widzenia, wynagradzania kobiet w porównaniu z wynagradzaniem mężczyzn.

- 1) K. Marks Kapitał t. I Kłw 1931 str. 424.
- 2) Cytowane na podstawie opracowania J. Derengowskiego — Płace pracowników miejskich m. st. Warszawy, 1939 r., str. 101 i dalsze.
- 3) Przeliczenia płacy w gospodarce społecznej Polski wynosiła ogółem w 1930 r. — 1,037 zł. Oznacza to, że większość kobiet w Polsce zarabia poniżej przeciętnej płacy podczas gdy większość mężczyzn — powyżej.
- 4) „Niepewność nie wzbrania czynić przypuszczeń, gdy pewność nie jest dostępna: mogą być sposoby osiągnięcia niejakego prawdopodobieństwa.” (G. St. Mill).
- 5) Dzieje się tak niezależnie od tego, że w Instrukcji Ramowej w sprawie opracowania taryfikacji kwalifikacyjnych, możemy przeczytać w rozdz. VII takie stwierdzenie: „wszystkie nazwy zawodów podawać należy w rodzaju męskim, w celu uniknięcia nieporozumień, że pewne zawody są odpowiedzialne dla mężczyzn — inne tylko dla kobiet”.

Kobieta pracująca

JANINA WALUK

argumentuje przede wszystkim większą odpowiedzialnością ze względu na dużą wartość wyrobu tkacza, w związku z tym obawiały się wykonywania tej pracy przez kobiety; „zagapia się, może zająć plotkami, a tu chwila gapiostwa i kilka tysięcy poszło...” Ekonomista mówi o konieczności zmiany osnowy, która to wymaga dużego wysiłku fizycznego od pracowników „czterech chłopów łatwo to zrobić... babek trzeba by tu przynajmniej dziesięć. Co prawda w najbliższym czasie uruchomi się pewien specjalny wydział, no ale zawsze, co mężczyźni, to mężczyźni... a zresztą praca odpowiedzialna, wymagająca uwagi...” A jeden z majstrów powiada wprost: „chłop musi więcej zarobić, kto by dom utrzymywał...”. Inny przykład: sprzątaczką w wydziale lakierniczym WFM narekka na ciężką i bardzo brudną pracę. „Tyle się człowiek natrwa, a dostaje grosze... już ten portier na dyżurze ma więcej za lepszą pracę...”

Długoletnia pracownica innych zakładów, księgowa nie awansuje od szeregu lat: „mam zaś kolegów — mówi — o niższym wykształceniu niż moje i krótszym stażu, ale oni są starszymi księgowymi, oczywiście zarabiają więcej niż ja...”

TROCHĘ HISTORII

Kobiety zarabiają mniej niż mężczyźni. Jest to fakt łatwo sprawdzić i nie od dziś widoczny. Różnice w wynagradzaniu pracy zarobkowej kobiet i mężczyzn mają swoją długą, przynajmniej stoletnią historię. Jej początki należy szukać w okresie, kiedy rozwijający się przemysł zaczął wciągać do pracy zarobkowej kobiety i dzieci i kiedy to właśnie tanią siłą roboczą w przemyśle, które wpłynęły na ogromnie szybkie rozpowszechnienie się pracy kobiet poza domem.

Równocześnie jedną z ważniejszych przyczyn, dla której kobiety musiały szukać pracy poza domem, były niedostateczne zarobki mężczyzn. Im bardziej rozwijała się mechanizacja, im większe były możliwości zastępowania wykwalifikowanych i wyższej płatnych mężczyzn siłą roboczą kobiet i dzieci, w tym silniejszy stopień obniżali się zarobki mężczyzn. Niskie wynagrodzenie pracy kobiet to z kolei ten najważniejszy moment, który rozstrzygał o szybkim wzroście ich pracy w przemyśle. „Dajcie nam kobiet i dzieci — oto pierwszy krzyk kapitalistów, gdy zdobył maszynę”.

Kobieta zaczynając pracować zarobkowo otrzymywała nie więcej niż połowę wynagrodzenia swego kolegi-mężczyzny. Niezależnie od przemian społecznych i ekonomicznych, które dokonywały się w ciągu XIX i na przełomie XIX i XX wieku — zmiany następujące w zróżnicowaniu zarobków mężczyzn i kobiet, były minimalne. Zróżnicowanie, którego rozpiętość może w zasadzie być określana dość podobnym stosunkiem jak ten, który istniał w okresie wciągania kobiet do pracy zarobkowej w przemyśle — pozostaje. Procesy niwelacyjne, chociaż istnieją — są bardzo powolne.

Polska okresu międzywojennego nieznacznie pod tym względem nie wyróżniała się wśród innych krajów kapitalistycznych. Płace kobiet wahały się około 60 proc. płacy nie wykwalifikowanego robotnika-mężczyzny, czyli stosunek płac kobiecych do męskich był w Polsce taki, jak w innych krajach kapitalistycznych. Nie stosowano ani określonych kryteriów oceny pracy ani charakterystyki wykonywanych czynności. Stawki płac różnicowano przede wszystkim w zależności od posiadanych kwalifikacji teoretycznych, płci i wieku pracownika.

W przedwojennych rocznikach statystycznych znajdujemy wszędzie tego rodzaju podział kategorii pracowników, że wśród wszystkich innych wyróżnia się „robotnice”, lub po prostu „kobiety”. Przy tych kategoriach pracowników najczęściej w ogóle nie ma mowy o utrzy-

Zróżnicowanie płac mężczyzn i kobiet oraz jawna dyskryminacja płacowa kobiet w tym okresie, nie ograniczała się do przemysłu. Występowała we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, do których kobiety uzyskiwały dostęp. Zakres tych różnic, ich wielkość były niejednakowe, trudno by jednak było znaleźć jakikolwiek dział gospodarki czy gałąź przemysłu gdzie różnice te by nie istniały.

A OBECNIE W POLSCE?

I dziś kobiety również zarabiają mniej niż mężczyźni. Widoczne to jest zarówno w skali całej gospodarki społecznej, jak i w przemyśle, czy wybranych zakładach pracy. Widoczne i wtedy, kiedy rozpatrujemy grupy: pracownicy fizyczni, pracownicy umysłowi, pracownicy o jednakowych kwalifikacjach itp.

Z danych statystycznych za wrzesień 1950 r. wynika, że wśród pracowników fizycznych 78,8 proc. kobiet otrzymuje zarobek do 1500 zł miesięcznie, podczas gdy przeważająca część pracowników fizycznych mężczyzn (61,8 proc.) zarabia ponad 1500 zł.

Wśród pracowników umysłowych sytuacja jest bardzo podobna. Wprawdzie niższy jest odsetek kobiet zarabiających do 1500 zł miesięcznie (60 proc.) — stanowi to przecież większość zatrudnionych w gospodarce społecznej pracowników umysłowych w ogóle. Tymczasem znaczna większość mężczyzn — pracowników umysłowych, otrzymuje zarobki właśnie powyżej 1500 zł.

W przemyśle sytuacja płacowa kobiet w porównaniu z sytuacją mężczyzn, przedstawia się nieco korzystniej niż przeciętna dla całej gospodarki społecznej. Wśród pracowników fizycznych odsetek kobiet zarabiających do 1500 zł miesięcznie wynosi 68,5 proc., mężczyzn — 25,7 proc. Wśród pracowników umysłowych również prawie połowa wszystkich zatrudnionych kobiet (48,5 proc.) zarabia za ledwie do 1500 zł, podczas gdy ponad 90 proc. mężczyzn zarabia powyżej 1500 zł.

Podobną sytuację możemy zaobserwować, analizując zarobki pracowników (kobiet i mężczyzn) z wyższym wykształceniem. Ponad połowa kobiet zarabia do 2000 zł miesięcznie, podczas gdy znaczna większość mężczyzn (88,9 proc.) ponad 2000 zł.

Podobnie dzieje się i w innych przekrojach. Gdy np. zajmiemy się sytuacją płacową kobiet i mężczyzn w miastach i województwach, możemy stwierdzić, że najmniejsze rozpiętości płacowe występują w niektórych województwach (np. lubelskim, białostockim), natomiast w większych miastach różnice te są stosunkowo wysokie.

Warszawa jest wyraźnie uprzywilejowana w grupie pracowników fizycznych najwyższymi zarobkami. Tu różnice zarobków kobiet w stosunku do zarobków najwyższymi zarabiających mężczyzn — są o wiele mniejsze niż w innych miastach Polski. Równocześnie jednak w stolicy występuje największe zróżnicowanie w grupie najniższymi zarabiających: oznacza to, że duży odsetek pracujących kobiet zarabia do 1000 zł miesięcznie, przy bardzo małym udziale mężczyzn w tej grupie zarobkowej.

Kiedy wreszcie zjedziemy na najniższy szczebel analizy wynagrodzenia za pracę mężczyzn i kobiet — do poszczególnych zakładów pracy, to otrzymamy następujący obraz. Średnia płaca miesięczna kobiet z warszawskich zakładów wynosi 1680 zł, średnia płaca mężczyzn — 2480 zł, jest zatem wyższa od płacy kobiet o 800 zł. W różnych grupach wieku rozpiętość ta jest niejednakowa. Najwyższa płaca przeciętna przypada na pracownice w wieku 40-50 lat i wynosi 1911 zł — jest jednak niższa o ponad 200 zł od najniższej płacy przeciętnej mężczyzn, przypadającej na grupę w wieku 18-28 lat.⁴⁾

Istnieją zatem i dziś niemałe różnice w wynagradzaniu mężczyzn i kobiet, na niekorzyść tych ostatnich. Czy jednak różnice takie muszą zawsze oznaczać, że kobiety otrzymują „nierówną płacę za równą pracę”? Są sytuacje, w których łatwo stwierdzić, że właśnie taka dyskryminacja płacowa ma miejsce. Dzieje się tak np. przede wszystkim wtedy, kiedy kobiety o takich samych kwalifikacjach, jak ich koleżdy mężczyźni i zatrudnione w takich samych rodzajach prac czy zawodach — otrzymują inne godzino- we stawki płac jedynie z racji odmienniej płci.

Nie zawsze jednak tam, gdzie występują różnice w wynagradzaniu

za pracę tam gdzie konstytucyjnie zagwarantowana jest „równa płaca za równą pracę” również dla kobiet?

Sprawa jest bardzo złożona.

Przed wszystkim zastanówmy się co oznacza „równa płaca za równą pracę”?

Konstytucyjna gwarancja sama przez się nie zapewnia jeszcze realizacji posiadanych uprawnień. Stwarza jednak szanse domagania się ich i osiągnięcia wtedy, gdy nie są w życiu przestrzegane. Żeby jednak móc w pełni przestrzegać zasady „równy płacy za równą pracę” — trzeba również w pełni zdawać sobie sprawę z tego, co właściwie ona oznacza. Tymczasem to właśnie jest bardzo wiele nieporozumień.

W większości krajów wyrażenie „równa płaca za równą pracę” rozumiana jest w ten sposób, w jaki wyjaśnia je konwencja Międzynarodowej Organizacji Pracy. MOP zaakceptowała w 1951 konwencję równego wynagrodzenia dla mężczyzn i kobiet za pracę „równą wartości”, ustalając konieczność określania zasad wynagradzania na podstawie szczegółowej charakterystyki rodzaju wykonywanej pracy, niezależnie od tego kto ją wykonuje. Jednakże konwencja nie zdefiniowała samego wyrażenia „równa praca” — toteż jest ono komentowane w sposób najbardziej różnorodny.

Niektóre kraje uważają, że chodzi tu o prace identyczne, bardzo podobne, lub łatwo porównywalne — wewnątrz tych samych przemysłów, zawodów, stanowisk czy też pomiędzy nimi. W innych krajach, za taką pracę uważa się tylko pracę wykonywaną w takich samych warunkach i w taki sam sposób ustalaną. W niektórych używa się tego określenia, odnosząc je do jakości i ilości wykonywanej pracy, w innych do produktywności czy wydajności.

Tego rodzaju interpretacja spowoduje wiele niejasności i nieporozumień. Cóż to bowiem np. oznacza taka sama czy podobna praca? Czy chodzi o posiadanie takiego samego zawodu, czy zajmowanie takiego samego stanowiska: czy wypełnianie takich samych funkcji w procesie produkcji, czy posiadanie identycznych kwalifikacji? Jak porównywać i oceniać pracę w całkowicie innych zawodach: czy wyżej oceniać pracę w całkowicie innych zawodach; czy wyżej oceniać np. pracę złożoną, czy ciężką, jakie momenty brać pod uwagę w ocenie złożoności samej pracy? W jak sposób uwzględniać warunki jej wykonywania?

Teoretycznie rozpracowane są już różne koncepcje jakościowego miernika pracy. Inaczej jest jednak w naszej praktyce, gdzie bynajmniej nie zawsze przeprowadza się klasyfikowanie prac, a w wielu przypadkach istniejące relacje płacowe utrzymują się tradycyjnie takie, jakie były w okresie międzywojennym, kiedy jako podstawę do ich kształtowania brano pod uwagę również, a czasem przede wszystkim, płeć pracownika. W związku z tym, w odniesieniu do istniejących obecnie różnic w wynagrodzeniu kobiet w porównaniu z wynagradzaniem mężczyzn w Polsce, musi powstać pytanie:

Czy kobiety dlatego zarabiają mniej, że są zatrudniane w tego rodzaju pracach, które rzeczywiście wymagają mniejszych kwalifikacji zawodowych, są mniej złożone i mniej uciążliwe, związane z łatwiejszymi warunkami ich wykonywania, czy też — niektóre z prac wykonywanych przede wszystkim, czy wyłącznie przez kobiety, dlatego są niżżej wynagradzane, że są to zalecia w większości wypadków wykonywane przez kobiety.

To, że kobiety w Polsce zarabiają mniej, było tłumaczone zawsze tylko odpowiedzią twierdzącą na pierwszą część tego pytania. Tymczasem chociaż w większości przypadków można chyba rzeczywiście w ten sposób wyjaśnić niższe wynagrodzenie kobiet w naszym kraju, to jednak nie można tego odnieść do wszelkiego rodzaju prac.

Porównywanie — niejednakowych — prac opiera się u nas bądź na jakiejś ogólnej przyjętej ocenie (związanej z tradycyjnie istniejącymi relacjami w wynagradzaniu pewnych prac) bądź na próbach uzasadniania

Dziś pasza — jutro skup

DOKONCZENIE ZE STR. I

woju hodowli trzody będzie słabsza, niż pozwalają na to nasze zasoby paszowe, wzbogacone o z trudem wygospodarowane dodatkowe dostawy pasz treściwych. Z całą aktualnością występuje tu znane nasze powiedzenie.

Kto zaraz daje — dwa razy daje.

ILE

Niezależnie od najistotniejszego obecnie problemu — terminu dostaw zwiększonych partii pasz, warto również poświęcić nieco uwagi ich ilości.

Dostawy pasz treściwych w roku gospodarczym 1950/51 wynosiły ok. 2 mln ton, a w 1951/52 roku 1,5 mln ton. Z tego dostawy dla rolników indywidualnych odpowiednio 1,3 mln ton i 0,8 mln ton. Równocześnie wzrosło jednak wydajnie zapotrzebowanie na pasze treściwe dla bydła (zwiększony skup mleka) i drobiu. Tak, że w roku gospodarczym 1952/53 zwiększenie dostaw pasz np. do poziomu z roku 1950/51 oznaczałoby o wiele niższe niż wówczas dostawy pasz dla trzody.

Zabezpieczenie odpowiedniego poziomu hodowli trzody wymaga więc, zwłaszcza w obliczu słabszych niż przed rokiem zbiorów zbóż i większego rozchodu pasz dla bydła i drobiu, o wiele wyższych dostaw pasz treściwych niż to miało miejsce przed rokiem czy przed dwoma laty.

Na tym nie wyczerpują się jednak aktualne problemy ilościowe, limitujące rozwój hodowli trzody. Rozwój ten obok paszy wymaga jak wiadomo węgla do parowania ziemniaków.

Nie też dziwnego, że od kilku już lat dostawy jego na potrzeby rolnictwa wznoszą się o ok. 300-400 tys. ton rocznie. Przyjęte jednak na rok bieżący założenia zerwały z tą zasadą. Przysłał węgla dla wsi wzrosł bowiem z 5,9 mln ton w r. ub. do ok. 6 mln ton w br., a więc tylko o 100 tys. ton.

W konsekwencji zapasy węgla w gminnych spółdzielniach, które na początku października r. ub. wynosiły ponad 800 tys. ton spadły w br. do 475 tys. ton. Przysłał na czwarty kwartał br. wska-

zuja natomiast, że na koniec roku zapasy węgla w gminnych spółdzielniach spadną do ok. 100 tys. ton.

Oznacza to, że zapasy węgla w gminnych spółdzielniach już obecnie nie zabezpieczają ciągłości sprzedaży i możliwości szybkiej realizacji przydziałów z tytułu kontraktacji trzody chlewnej. Nie mówiąc już o możliwości rozszerzenia zakresu wysocy propagowanego (mniejsze straty) kisenia na zimę parowanych ziemniaków, zamiast przechowywania ich w stanie surowym.

Nie trzeba więc chyba wyjaśniać, jak istotny wpływ mają te braki zaopatrzenia wsi w węgiel na tendencje rozwoju hodowli trzody i na możliwości paszowe. I one się liczą w przyszłorocznym bilansie mięsa.

*

ZROZUMIAŁE jest, że gospodarzka nasza ma ogromne potrzeby, że nie mamy zbyt wielu dewiz na pasze, ani zbyt wiele węgla na zbyciu. Wiadomo jednak, że skoro wiodącym ogniwem w stabilizacji naszej sytuacji rynkowej jest odpowiednio zaopatrzenie w mięso, to trzeba zrobić wszystko, aby pasze były na czas, skoro już mamy je dostarczać, a węgla żeby było pod dostatkiem, nawet kosztem innych ważnych odcinków naszej gospodarki.

Wszystko to zostanie nam bowiem policzone w odpowiednio wyższych dostawach żywcia. A to też się przecie liczy. Nie tylko w lepszym zaopatrzeniu rynku, ale i w dewizach.

GRZEGORZ PISARSKI

SPROSTOWANIE

Do artykułu Jerzego Pileckiego, zamieszczonego w Nr 42/1962 na str. 5 wkładzi się błąd, który niniejszym prostujemy. Na spalanie 3 w wierszu 4 od dołu trzeba zastąpić wyraz „bieżąca” pięciolatką” wyrazami „rok 1961”.

Za omyłkę przepraszamy Autora i Czytelników.

REDAKCJA

w ubiegłym tygodniu

PLON WIZYTY

Po tygodniowym pobycie w NRD polskiej delegacji partyjno-rządowej opublikowane zostały wspólne oświadczenie, w którym m. in. czytamy:

„Uwzględniając obecny stan współpracy w produkcji obu krajów, delegacje postanowiły wzmacnić współpracę gospodarczą i naukowo-techniczną i nadać jej nowe formy. Oświadczenie o współpracy przez specjalizację i kooperację oraz inne formy bliskiej i bezpośredniej współpracy w oparciu o najwyższy poziom techniki, przede wszystkim w przemyśle chemicznym, hutniczym, maszynowym i elektrotechnicznym”.

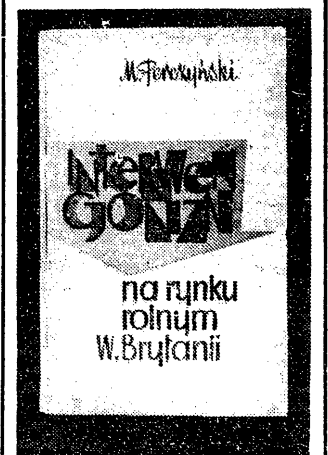
Obie delegacje zlecają swoim rządom realizację uchwał zawartych w protokółach z dnia 10 października 1962 r. Dotyczy one w szczególności następujących dziedzin:

- Zasady wspólnych prac badawczych i projektowych w dziedzinie petrochemii.
- Współpraca w produkcji i w pracach naukowo-badawczych oraz w dziedzinie i kooperacji w przemyśle farmaceutycznym, harwników oraz artykułów fotochemicznych.
- Koordynacja i specjalizacja produkcji włóknien sztucznych i syntetycznych.
- Współpraca w pracach badawczych i produkcji koksu formowanego.
- Specjalizacja produkcji w określonych profilach wyrobów hutniczych.
- Współpraca w projektowaniu i produkcji urządzeń i maszyn dla kopalń odkrywkowych.
- Specjalizacja i kooperacja produkcji oraz wzajemne dostawy w zakresie wyposażenia okrętowego.
- Koordynacja, unifikacja i specjalizacja produkcji silników wysokoprężnych, dużych maszyn elektrycznych oraz przekładnic silnikowych.
- Specjalizacja i wzajemne dostawy w zakresie urządzeń i linii technologicznych dla przemysłu chemicznego, a także w dziedzinie prac badawczych i projektowych oraz w produkcji maszyn i urządzeń dla przemysłu spożywczego.
- Unifikacja i wspólne projektowanie oraz współpraca w produkcji dużych kotłów parowych jak również w przygotowaniu wspólnej produkcji turbin gazowych.
- Specjalizacja i kooperacja w przemyśle motoryzacyjnym.
- Wspólne prace badawcze i specjalizacja w dziedzinie produkcji półprzewodników.
- Wspólne planowanie budowy oraz rozbudowy i wykonywania urządzeń i środków komunikacyjnych i transportowych (stacje graniczne, porty, żegluga).
- Wzajemne konsultacje planów rozwoju gospodarczego rejonów przygranicznych obu krajów.
- Koordynacja prac badawczych i projektowych oraz ustalanie przez władze organa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej zadań w zakresie nauki, techniki, które powinny być wspólnie prowadzone.”

KSIAŻKI PWE

M. Perczyński — INTERWENCJONIZM NA RYNKU ROLNYM WIELKIEJ Brytanii — str. 240, oprawa broszurowa, cena zł. 15.—

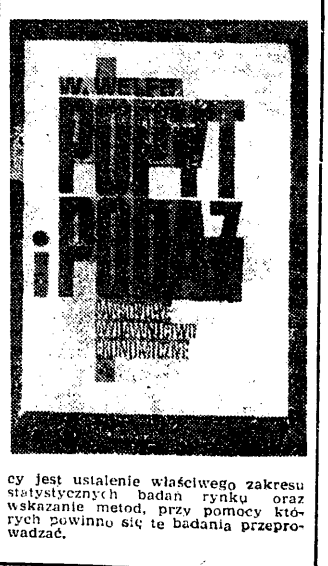
Książka zawiera analizę efektywności stosowania współczesnych form interwencjonizmu państwowego na rynku produktów rolnych. Poza badaniem przyczyn, które zmusiły państwo kapitalistyczne do interwencjonizmu na rynku rolnym, autor podaje ocenę szeregu metod rachunku opłacalności subsydiowania roln-



nictwa. Konkretnie formy organizacji brytyjskiego rynku rolnego oraz analiza ich skuteczności rozpatrywane są na przykładzie rynku mięsa i mleka. Analiza reakcji rynkowych, wywołanych podjęciem określonego typu działań interwencyjnych, pozwala autorowi zaobserwować szereg specyficznych prawidłowości rynku rolnego i mechanizmu jego funkcjonowania. Książka zawiera ponadto analizę społecznych aspektów interwencjonizmu oraz ocenę nowych tendencji w polityce odżywiania państwa na rozwój rolnictwa.

W. Wolfe — POPYT I PODAŻ — Zakres i metody statystycznych badań rynku — str. 294, oprawa broszurowa, cena zł. 24.—

Praca poświęcona analizie funkcji oraz istotnych cech systemu badań statystycznych służących poznaniu, a także kształtowaniu zjawisk i procesów, które występują na rynku socjalistycznym. Zasadniczym celem pra-





TEGOROCZNY słabszy urodzaj ziemniaków każe zwrócić szczególną uwagę na dwie sprawy. Postępy w intensyfikacji uprawy ziemniaków oraz racjonalne wykorzystanie ich zasobów poprzez właściwą organizację obrotu i odpowiedni kierunek spożycia.

Niestety, pomimo że w ostatnich latach podjęte zostały pewne wysiłki, mające na celu zarówno podwyższenie plonów ziemniaka, jak i usprawnienie obrotu nim, sytuacja na tym odcinku wciąż jest wysoce niezadowalająca. Wyrazem tego mogą być chociażby dane rocznika statystycznego wskazujące, że plony ziemniaków do 1960 r. włącznie były niższe niż w latach 1934-1938 (licząc w obecnych granicach). Z góry można też powiedzieć, chociaż brak jest jeszcze ostatecznej oceny, że i w br. znów kształtują się one poniżej poziomu z tego okresu, tj. poniżej 138 q z ha. Podkreślenia wymaga przy tym fakt, że ta stagnacja plonów ziemniaka jest nie tylko wynikiem zaniedbań produkcji rolnej ale również dezorganizacji rynku ziemniaczanego.

ZDEZORGANIZOWANA REJONIZACJA

Powszechnie wiadomo, że u podstaw wzrostu plonów ziemniaka znajduje się przede wszystkim właściwy dobór materiału siewnego, a więc odpowiednia jakość sadze- niaków. W ślad za tym idą oczywiście odpowiednie ustawy i zarządzenia (ustawa o hodowli roślin i nasiennictwie oraz zarządzenie o zasadach, zakresie i trybie stosowania do gospodarstw rolnych obowiązku planowego odnawiania materiału siewnego), zobowiązujące do systematycznej wymiany sadze- niaków, ich reprodukcji na terenach najbardziej nadających się do uprawy ziemniaków oraz prace nad wyhodowaniem odmian jak najbardziej odpornych na choroby. Na służbę rolną nałożony został natomiast obowiązek realizacji tych zarządzeń.

Stworzyło to ogromne zapotrzebowanie na kwalifikowany materiał siewny — zwłaszcza na sadzeniaki. Dostawę ich nie pokrywają więc istniejące zapotrzebowania. Zła

ZIEMI NIACZANY CHAOS

JERZY KUCHARZ

organizacja wymiany dezorganizuje natomiast najbardziej nawet słusze założenia rejonizacji upraw. Każdy kierownik wydziału rolnego rady narodowej, każdy agronom gromadzki może wymienić wiele przykładów dostarczania na jego teren ziemniaków nie odpowiadających odmianowo danemu rejonowi. Przy- mują je jednak i wprowadzają do dalszej reprodukcji zmieszani deficy- tową sytuacją.

Ponadto wysiłki służby rolnej, zmierzające do zaopatrzenia rolni- ctw w odpowiednie sadzeniaki, pa- ralizowane są przez niekontrolowa- ny, prywatny obrot ziemniakami. Praktycznie nie istnieją więc żadne możliwości zapobieżenia rozpro- strzenianiu się chorób wirusowych ziemniaków, które np. w latach 1957-1958 były i główną przyczyną spadku plonów ziemniaka (nowy szereg wirusa Y).

Teoretycznie są wprawdzie rejon- y ziemniaków, z których wy- wóz ziemniaków jest zabroniony. Praktycznie jednak ziemniaki z tych terenów wędrują na zewnątrz bez żadnych ograniczeń, gdyż służba ochrony roślin nie panuje nad sy- tuacją.

Brak dobrego zaopatrzenia w sa- dzeniaki prowadzi też często do wy- sadzania ziemniaków zbyt małych,

nie gwarantujących odpowiednich zbiorów.

Dane IER wykazują np., że w gospodarstwach indywidualnych wy- sadza się średnio 19,4 q sadze- niaków na hektar. Przy przeciętnej sa- dzenia 52x37 cm wysadza się ok. 52 000 szt. sadze- niaków czyli 1 sa- dzeniak waży 37 gramów. Jeśli uwzględnimy fakt, że znaczny pro- cent gospodarstw stosuje większe sadzeniaki (ok. 60 g) i wysadza ich 22-25 q na ha, to trzeba stwierdzić, że pozostałe gospodarstwa stosują jako materiał siewny najdrobniejsze sadzeniaki. A przecież plon ziemni- aków w poważnym stopniu zależy od masy i jakości wysadzanego mate- riału. Dodać należy, że przeznaczanie najdrobniejszych ziemniaków do sadzenia stwarza wielkie prawdop- dobieństwo wybrania kłębów cho- rych.

Zła organizacja zaopatrzenia w sadzeniaki i brak odpowiedniej kon- troli ich obrotu dezorganizują więc słusze i niezbędne założenia w dzie- dzinie rejonizacji upraw poszcze- gólnych odmian i wymiany materiału siewnego. Efekty uzyskane z akcji wymiany sadze- niaków są w konse- kwencji niewspółmiernie małe w sto- sunku do wysiłku włożonego w ich reprodukcję.

ZANIEDBANA JAKOŚĆ

Innym, godnym zastanowienia źródłem braku postępów w uprawie ziemniaka jest skoncentrowanie uwagi hodowców ziemniaka prawie wyłącznie na produkcji odmian odpornych kosztem poszukiwania odmian wysokoplennych, o wy- sokich wartościach smakowych oraz odmian o wysokiej zawartości skro- bli, dostosowanych do potrzeb prze- mysłu ziemniaczanego.

I w tym przypadku nie mała „za- sługa” w takim rozwoju sytuacji ma wadliwa organizacja obrotu ziemniakami.

W skupie ziemniaków dopiero od niedawna zaczęto selekcjonować

być wykonany. Główne wskaźniki tego planu — to wielkość obrotów i akumulacja. Od wykonania tych wskaźników uzależnione są premie pracowników, wynoszące w sumie 6 proc. funduszu płac i wypłacane raz na kwartał.

Zrozumiałe jest więc dążenie per- sonelu do wykonania i przekrocze- nia założeń planowych, przy czym nie można brać za złe, jeśli prag- nie on dojdź do tego najłatwiejszą drogą. I tutaj zaczyna występować sprzeczność interesów personelu z interesem społecznym.

W związku z istniejącym u nas sy- stemem cen niektóre konsumpcyjne artykuły przemysłowe są w naszym han- dlu — odmiennie niż w krajach za- chodnich — relatywnie droższe od pro- duktów spożywczych. Dlatego też naj- wyższą akumulację osiąga PeKaO na towarach importowanych z krajów ka- pitałistycznych, skąd sprowadzane są przede wszystkim przedmioty tzw. luks- susu. Najniższą akumulację występuje natomiast przy towarach produkcji kra- jowej.

Niesprawiedliwe byłoby twierdze- nie, że z tego powodu w PeKaO forsuje się za wszelką cenę prze- dach towarów importowanych z Za- chodu. Interes państwowy jest tam

ziemniaki według odmian. Nadal jednak ziemniaki jednolite odma- nowo tworzą bardzo niewielki odse- tek ogólnej wartości skupu. Zdecy- dowana większość, skupowanych ziemniaków nie jest dzielona na punktach skupu wg odmian. Różne odmiany zostają zazwyczaj grun- townie ze sobą wymieszane. Z bra- ku odpowiednio zróżnicowanych cen i odpowiedniego wyposażenia punk- tów skupu troska o jakość uprawia- nych ziemniaków staje się dla rolni- ków zagadnieniem drugo- lub nawet trzeciorzędnym.

To samo można powiedzieć o uprawie ziemniaków na potrzeby przemysłu.

Do przerobu przeznaczane są za- zwyczaj „odpady” ziemniaczane — ziemniaki nadpsute, przemarznięte itp. Zaniedbany został natomiast specjalnie zorganizowany skup, a tym samym i uprawa odmian wyso- koplennych, ale o niskiej wartości smakowej, ziemniaków przemysło- wych.

Istotny wpływ na jakość spożywa- nych u nas ziemniaków, a tym sa- mym na wielkość odpadów, nie na- dających się do konsumpcji wywie- ra też system zaopatrywania ludno- ci w ziemniaki.

Ilość ziemniaków, będących przed- miotem dostaw konsumpcyjnych szacuje się na ok. 6,6 mln ton. Han- del uspołeczniony pokrywa zapotrze- bowanie ludności w ok. 38 proc., reszta jest pokrywana bezpośredni- mi dostawami przez rolników. W obu jednak przypadkach sam sy- stem zaopatrzenia ludności jest wy- bitnie tradycyjny. Zakupy są doko- nywane głównie na jesieni, kiedy zostaje rozprawdzone metodą sprzedaży półhurtowej 83 proc. ca- łej ilości dostarczanych na potrzeby ludności pozarolniczej ziemniaków. Ziemniaki te przechowywane za- zwyczaj w niewłaściwych warun- kach cechuje oczywiście wysoki od- setek odpadów.

Nie można jednak powiedzieć, aby i ziemniaki nabywane w sieci uspo- łeczniczonych sklepów handlu deta- licznego cechowała wysoka jakość, a tym samym i niski odsetek odpa- dów. Ziemniaki te mają z reguły wygląd „wymęczonych”, są często uszkodzone, a straty w procesie przygotowania do konsumpcji do- chodzą do 30 proc. Wiąże się to w znacznym stopniu z nieprzemysłowa- nymi ich przewozami. Brak rejonizacji gospodarczej uprawy ziem- niaków, która pozwoliłaby na stałe związane rejonów nadwyżkowych z rejonami konsumpcji, wymaga- niami odbiorców itp. zmusza bo- wiem do dodatkowych, nieuzasad- nionych przewozów.

Istnieją dwa zasadnicze kierunki przewozów. Z województw północ- nych i wschodnich na południe (Śląsk) i z północnych i wschodnich na zachód. W pierwszym przypa- dku przedmiotem przewozów są zie- mniaki jadalne, w drugim przemysło- we. Duże skupisko ludności Śląska w pewnym stopniu usprawiłoby transport, natomiast przerzuty ze wschodu na zachód są całkowicie niezrozumiałe, bowiem właśnie województwa zachodnie są klimatycz- nie, glebowo i tradycyjnie szcze- gólnie predestynowane do produkcji ziemniaków. Poważnie rozbudowy- wana zachodnie przemysł ziemniacz- any najwymowniej świadczy o boga- tej tradycji na tym polu.

*

WKONKLUZJI stwierdzić nale- ży, że ziemniaki, będące przedmiotem masowego i pow- szecznego obrotu, być może z racji właśnie swej codzienności, usunęły się z kręgu zainteresowań organizato- rów gospodarki. Podejmowane na- tomiast w ostatnim okresie próby usprawnień są dość wycinkowe i zbyt ograniczone tak w stosunku do masowości produkcji i obrotu zie- mniakami, jak również zbyt jedno- stronne jeżeli chodzi o kierunki działania. Stąd też powstają wątpli- wości, czy mogą dać one w pełni po- żądane rezultaty.

Niezbędne wydaje się przeto, abyśmy zwrócili obecnie o wiele więcej niż dotychczas uwagi na organizację obrotu ziemniakami i na poszukiwanie środków jej uspra- wienia. W chwili obecnej trudno bowiem nawet wskazać najważniej- sze i najbardziej skuteczne środki działania. Można tylko powiedzieć, że jednym z istotnych źródeł braku bardziej widocznych postępów w produkcji ziemniaków i wykorzysta- niu posiadanych ich zasobów są zaniedbania w organizacji obrotu tym artykułem.

rozumiany, a poza tym istnieje moż- liwość wyeliminowania niewykonania zadań akumulacyjnych obiektywnymi przyczynami, co zazwyczaj skut- kuje dyspensą władz w stosun- ku do premii. Co innego jed- nak normalne uzyskanie upraw- nienia do premii, niż starania post- factum o niestosowanie sankcji. Zresztą stan, kiedy bodźce ekono- miczne działają w odwrotnym kie- runku w stosunku do interesu pań- stwowego, jest na pewno anormal- ny. Jak najbardziej więc słuszy będzie postulat zreformowania sy- stemu premiowego w PeKaO. Naj- prostsze byłoby zróżnicowanie sta- wek premiowych w zależności od kra- ju pochodzenia sprzedawanych towarów).

Od 1.10.1962 r. obowiązują nowe za- sadę premiowania, ustalające bodźce w sposób bardziej prawidłowy.

Jeśli już mowa o systemie wynaga- dzania personelu PeKaO, to trzeba pod- kreślić, że instytucja ta potrzebuje przede wszystkim pracowników o najwyższych kwalifi- kacjach, obsługujących klientów do- łatych, bowiem stac na najwyższym po- ziomie i sprawności swą przewyższając

DOKONCZENIE NA STR. 1

1) „Elastyczność i konsekwencja”, ZG Nr 49/1962.

Sprawy gospodarcze w Sejmie

SYTUACJA W BUDOWNICTWIE

Pod przewodnictwem posła Je- rzego Ziętka w dniu 12 października obradowała sejmowa Komisja Budownictwa i Gospodarki Komu- nalnej, zajmując się oceną reali- zacji zadań budownictwa za 3 ubie- głe kwartały oraz perspektywą wy- konania zadań na rok bieżący. Ma- teriał informacyjny, opracowany przez Min. Budownictwa i Przemys- łów Materiałów Budowlanych oraz Min. Gospodarki Komunalnej, do- ręczony został posłom na piśmie. Pożądane byłoby, aby ten tryb in- formacji przyjął się również w in- nych komisjach sejmowych, co po- zwoli na bardziej operatywne ustos- sunkowanie się Komisji do przed- stawionego stanu rzeczy.

Z informacji resortowej dowiaduje- my się co następuje:

Przedsiębiorstwa budowlane — w obrębie planu centralnego — odda- ły do użytku (w ciągu 3-ch kwar- tałów rb.) ogółem 97 531 izb, co oznacza wykonanie 62,3 proc. pla- nu rocznego. Przewiduje się, że do końca roku przedsiębiorstwa te wykonają w 100 proc. tegoroczne zadanie planowe (156 625 izb). Ry- suje się nawet możliwość oddania niewielkiej ilości izb ponad plan.

Przedsiębiorstwa budownictwa te- renowego podporządkowane radom narodowym oddały do użytku (w ciągu 3-ch kwartałów rb.) ogółem 21 984 izb, co oznacza wykonanie planu rocznego w niespełna 42%, a planu operatywnego ustalonego na 3 kwartały — w 84,5%. Przewiduje się, że na koniec roku powstanie w tym zakresie niedobór wynoszący 1 500 izb, który prawdopodobnie zo- stanie zrównoważony przez przed- siębiorstwa budownictwa planowa- nego centralnie.

Warto przypomnieć, że plan bu- downictwa mieszkaniowego na rok bieżący zakłada wzrost zadań w sto- sunku do roku ubiegłego: dla przedsiębiorstw budownictwa plano- wanego centralnie — o 11,5%, a dla przedsiębiorstw podległych radom narodowym — o 10%.

W roku bieżącym — według wstępnych szacunków — oddanych zostanie 191 tys. izb w stanie su- rowym o średnim zaawansowaniu 35 proc. Powinno to zapewnić do- bry start do pełnej realizacji za- dań na rok 1963 oraz korzystne wa- runki dla realizacji zadań przewi- dzianych na I kwartał przyszłego roku.

W informacji resortowej stwier- dza się, że plan na rok 1962 zakła- dał w budownictwie kluczowych i terenowym wybudowanie 4 451 izb szkolnych. W ciągu 3-ch kwartałów oddano 2 991 izb. Przewiduje się pełną realizację planu rocznego w tym zakresie. Jednakże wymaga to dużej koncentracji potencjału wy- konawczego na dotychczas: nie od- danych do użytku obiektach szkol- nych.

Przechodząc do zadań budowni- ctw przemysłowego z informacji wynika, że plan na rok bieżący zakładał oddanie 391 ważniejszych obiektów przemysłowych. W ciągu 3-ch kwartałów oddano do użytku 199 obiektów. Realizacja zadań w obrębie budownictwa przemysło- wego napotyka poważne trud- ności przede wszystkim w związku z niezabezpieczeniem przez inwe- storów terminowej dostawy urzą- dzeń. Zjawisko to występuje szcze- gólnie ostro na budowach energe- tycznych. Jednakże pomimo poważ- nych trudności zadania planu rocz- nego w zakresie budownictwa energe- tycznego zostaną w skali resortu budownictwa wykonane. Natomiast, jeśli chodzi o inne gałęzie prze- mysłu, liczyć się należy z opóź- nieniem oddania w roku bieżącym części obiektów.

Co się tyczy budownictwa tere- nowego w obrębie rolnictwa — to plan tegoroczny w tym zakresie nie będzie w pełni wykonany, co jest spowodowane z jednej strony nie- dostatecznym przygotowaniem inwe- stycji przez inwestorów i z drugie- j — trudnymi warunkami atmo- sferycznymi, które przyczyniły się do spiętrzenia prac polowych i za- angażowania na tym odcinku siły roboczej w rolnictwie.

W konkluzji informacja stwierdza, że resort budownictwa znalazł się w roku bieżącym w obliczu poważ- nych trudności. Najgłośniejsze z nich to:

- nadwyżka zleceń nad mocą produkcyjną budownictwa;
- opóźnienia w planowaniu, po- nieważ większość komisji rozdziału robót zatwierdziła portfel zleceń do- piero w marcu lub kwietniu;
- w ciągu roku portfel zleceń po- szczególnych przedsiębiorstw ulegał częstym zmianom;
- nadmierna sezonowość w bu- downictwie mieszkaniowym wy- nikająca z ponadplanowego oddania do użytku w roku ubiegłym prze- szło 6,5 tys. izb oraz z nieprzygo- towania na koniec roku odpowie- dniej ilości stanów surowych;
- nadal niedostateczne przygo- towanie przez inwestorów dokumen- tacji.

Szkic sytuacyjny przedstawiony Komisji przez resort budownictwa uzupełniony został przez wypowie- dzi dwóch przedstawicieli Najwyż- szej Izby Kontroli. Z tej strony sformułowano stwierdzenia, które w dużym skrócie przedstawiają się następująco:

Realizację planu budownictwa za 3 ubiegłe kwartały charakteryzuje niewykonanie we wszystkich zjed- noczeniach budowlanych operatyw- nego planu finansowego przy rów- nolegonym stosunkowo wyższym wykonaniu zadań rzeczowych. U źródła tego zjawiska należy wi- dzieć fakt niepełnego — w stosun- ku do planu — zaawansowania sta-

nów surowych oraz skutki wpro- wadzenia budownictwa oszczędno- ściowego. Znacząca się tu jednak niewymierność skutków, wynika- jących z tych faktów. W wykonaw- stwie zadań rzeczowych rzuca się w oczy niska realizacja obiektów budownictwa szkolnego oraz bu- downictwa placówek służby zdro- wia. Występuje ponadto nierówno- mierność realizacji zadań w obrę- bie poszczególnych województw (niekorzystnie kształtuje się wyko- nanie zadań w województwach: wrocławskim, koszalińskim i kie- leckim).

Przedstawiciele NIK zwrócili uwa- gę na trudności (zwłaszcza na tere- nie województw łódzkiego i kielec- kiego) związane z zaopatrzeniem w kruszywo oraz w cement, któ- rego braku wszak nie odczu- wamy, gdyż jego zapasy w skali kraju są dostateczne. Sytuacja ta spowodowana jest raczej niedosta- teczną ilością środków transporto- wych, co się pogłębi w IV kwartale w związku z przewozami jesiennymi.

Nie można wreszcie pominąć w ogólnej ocenie zjawiska nierytmic- ności w toku realizacji zadań bu- downictwa w poszczególnych kwar- tałach i związanego z tym spię- trzenia ilości izb oddawanych do użytku w IV kwartale.

W świetle oceny NIK budowni- ctw ma aktualnie do rozwiązania: konieczność intensyfikacji prac w zakresie budownictwa szkolnego i placówek służby zdrowia; zaaw- sowanie stanów surowych; usunie- cie trudności zaopatrzeniowych (zwłaszcza w kruszywo oraz cement).

Dyskusja, która wywodziła się nad aktualną sytuacją budowni- ctw, niewiele wniosła nowego. Uja- wniła pewne rozbieżności ze stano- wiskiem przedstawicieli kompetent- nego resortu, jeśli chodzi o tzw. budownictwo oszczędne. Pos. Jerzy Hryniewicz twierdzi, że na pełną poparcie zasługują tylko takie bu- downictwo oszczędnościowe, które opiera się na uzyskiwaniu oszczęd- ności drogą stosowania postępu tech- nicznego, a nie drogą zmniejszania i pogarszania warunków użytko- wych budynków. Proponuje powo- łać organizację budowlaną, do któ- rej użytkownicy mieszkań nie za- wierających standardowego wypo- sążenia mogliby zwracać się o insta- lację odpowiednich urządzeń na własny koszt. Pos. Maria Piecho- ta uważa, że rozwiązaniu oszczę- dnościowych szukać należy w ca- łym budownictwie, a nie tylko w jednej jego dziedzinie — w budownictwie mieszkaniowym. Posel Leon Brudziński przypomina, że partia postawiła zadanie rozwijania bu- downictwa oszczędnego, tanszego.

W niektórych wypowiedziach wy- stępują tendencje: podważenia tej idei. Komisja powinna poświęcić te- mu problemowi specjalne posiedze- nie, a obrady należałoby poprze- dzić poselskimi wizytacjami w te- renie.

Wcale, albo prawie wcale nie by- ła omawiana sytuacja budowni- ctw wiejskiego. Pos. Janina Kubani wyraziła niepokój w związku z ak- tualnym stanem realizacji planu w tym zakresie.

W podsumowaniu dyskusji prze- wodniczący Komisji dokonał oceny aktualnej sytuacji budownictwa, kładąc nacisk na możliwości wy- jścia z dotychczasowych trudności.

Warunki, w jakich wykonywa- no plan tegoroczny w budownictwie, były wyjątkowo trudne. Zle wa- runki atmosferyczne wpłynęły na spiętrzenie szeregu trudności. Resort budownictwa w toku wykonywania planu podejmował niezbędne kro- ki, które w pewnym stopniu oddzia- ływały na złagodzenie sytuacji. Jed- nakże poza przyczynami obiektyw- nymi na sytuację budownictwa mia- ły wpływ i inne zjawiska, na które zwróciła uwagę w swoim sprawo- zdaniu NIK. Resort budownictwa musi w większym niż dotychczas stopniu zabezpieczyć planowe rozwi- zanie się frontu robót, a przede wszystkim: rytmiczność wykony- wania planu. Konieczne jest uspra- wienie programowania robót w ta- ki sposób, aby plan pierwszego kwartału zabezpieczał wykonanie przynajmniej 20 proc. planu rocz- nego oraz przygotowanie planów surowych w takich rozmiarach, które pozwoliłyby na otwieranie szero- kiego frontu robót w następnych kwartałach.

Rozwiązania wymaga problem ob- ciężania przedsiębiorstw budowl- nych zadaniami przewyższającymi ich faktyczną moc przerobową. Na- leżałoby doprowadzić wreszcie do zbilansowania mocy przedsiębiorstw budowlano-montażowych z planem inwestycyjnym. Poważne znaczenie w ustawieniu realnego planu budow- nictwa ma również terminowe i prawidłowe opracowanie dokumen- tacji projektowo-kosztorysowej. Na- leży nacielać pracę biu- projekt- towych na przygotowanie projek- tów przyszłościowych.

Konieczne jest również, aby za- interesowany resort szybciej pode- jmował decyzje, które pozwalają na łagodzenie i usuwanie występu- jących trudności w trakcie wykony- wania planu. Jako przykład można przytoczyć występujący brak prze- pisów w sprawie budownictwa oszczędnościowego, czy też zbyt póź- nie przekazywanie kredytów w te- ren z instytucji centralnych, co uniemożliwia niejednokrotnie ich wykorzystanie.

W zakończeniu pos. Ziętek za- powiedział, że problematyka budow- nictwa oszczędnościowego i kadr Komisja poświęci oddzielne posie- dzenie.

H. S.

Problemy eksportu wewnętrznego (2)

DRUGA STRONA MEDALU

STEFAN FRENKEL

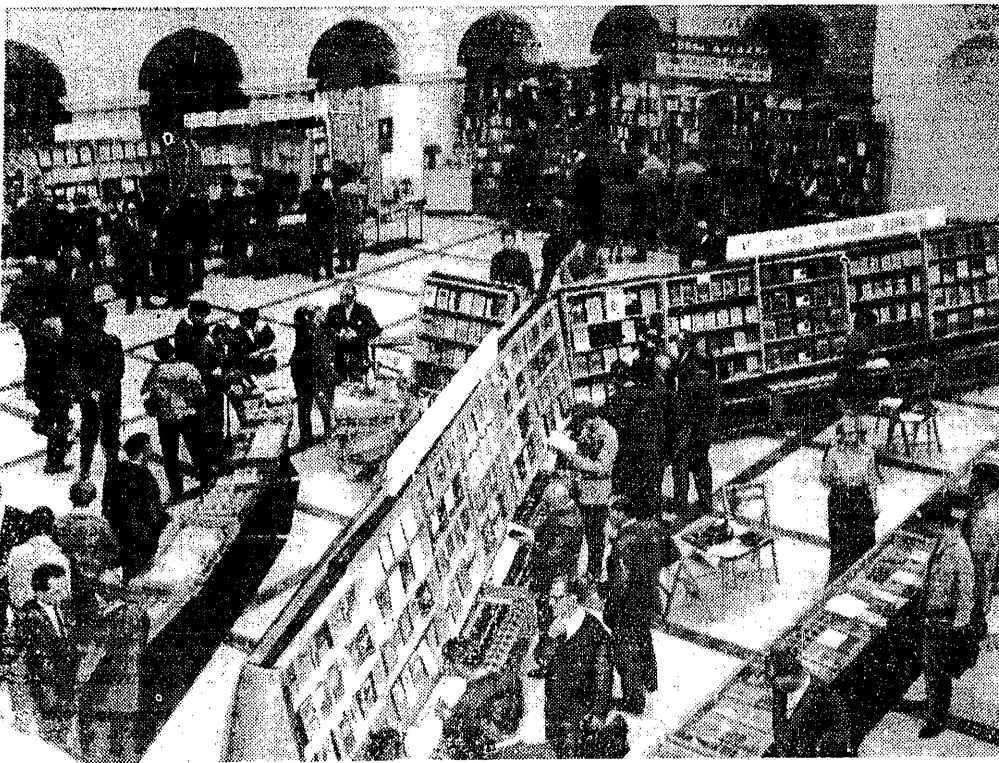
Na poruszonych w poprzed- nim artykule¹⁾ problemach Banku PeKaO, związanych z polityką prze- dazy, nie kończą się godne omówie- nia sprawy działalności tej instytucji.

Postulowana konieczność poczy- nienia wysiłków dla zwiększenia udziału towarów krajowych i im- portowanych z krajów socjalistycz- nych w całości sprzedaży pekaow- skiej jest chyba najzupełniej uzas- nadsioną. Nie wystarczy jednak sam postulat, nie wystarczy rów- nież idące w tym kierunku nakazy

administracyjne. Skłaniać do tego powinny również środki ekonomicz- ne. Przedsiębiorstwo i jego perso- nel powinny być zainteresowane w preferowaniu sprowadzanych to- warów z krajów socjalistycznych.

BODŹCE EKONOMICZNE

Tymczasem bodźce ekonomiczne są w PeKaO tak ustawione, że działają we wręcz odwrotnym kie- runku. Instytucja pracuje oczywi- ście według planu, który powinien



D OROCZNA Wystawa-kiermasz książki i prasy technicznej zorganizowana w dniach 6-14. X. br. z okazji „Dni Prasy i Książki Technicznej” w Warszawskiej Politechnice przyniosła na uwagę nie tylko techników, ale i ekonomistów. *)

Uważniejsze obejrzenie tytułów eksponowanych publikacji pozwalało bowiem znaleźć odpowiedź na trzy pytania, interesujące każdego kto śledzi przebieg procesu powstawania i upowszechniania się w naszym społeczeństwie wiedzy technicznej i ekonomicznej. Pytania te można by sformułować w sposób następujący: 1) jak w polskiej praktyce wydawniczej kształtują się aktualne kierunki postępu technicznego, 2) jaka jest forma i zasięg upowszechniania wiedzy o technice i gospodarce, 3) kto spełnia główną rolę w dziedzinie jej upowszechniania.

Ponadto obejrzenie wystawy dawało zwiedzającym możliwość wyboru najbardziej odpowiednich do ich poziomu wiedzy i potrzeb źródeł literatury zarówno technicznej, jak i gospodarczej.

Obserwując z perspektywy kilku ostatnich lat działalność wydawniczą książki i prasy technicznej dostrzegamy wyraźny wzrost liczby wystawców, a więc wydawców. W roku bieżącym eksponowało książki i czasopisma 18 polskich instytucji wydawniczych, nie licząc w tym zbiorowego stoiska książek popularnej i takiegoż (tzn. również zbiorowego stoiska) kilku wystawców zagranicznych ze Związku Radzieckiego i innych krajów demokracji ludowej.

Wśród polskich wystawców wzrosła liczba instytucji naukowo-badawczych i przemysłowych, wyższych uczelni, biur projektowych, demonstrujących prace o charakterze specjalistycznym. Wydawnictwa te posługują się techniką powiela-

Prasa techniczna w cieniu książki

ANTONI WOJCIECHOWSKI

nia prac przeważnie o niedużych nakładach. Ta forma jest wyrazem tendencji poszukiwania przez wydawcę szybszych i tańszych dróg dotarcia do czytelnika. Nasuwa się przypuszczenie, że w okresie najbliższych paru lat twórcze ośrodki myśli i informacji technicznej będą się w coraz szerszej mierze starały omijać usługi powolnie działającej bazy poligraficznej i wykorzystywać też własne środki przekazywania swego dorobku czytelnikom. Na marginesie tej tendencji, która się wyraźnie ujawnia na tegorocznej Wystawie, trzeba również wspomnieć o działalności wydawniczej podejmowanej przez duże zakłady przemysłowe, jak np. H. Cegielski w Poznaniu. Mają one w praktyce coraz większą możliwość wykorzystywania do tego celu własnej, coraz to lepiej kwalifikowanej, bazy autorskiej, tkwiącej bezpośrednio w projektowaniu i produkcji, a przy tym znajdującej silne oparcie w kierownictwie zakładów.

Sygnalizując na razie te zjawiska będące znamiem czasu, omówienie wystawy trzeba chyba zacząć od wskazania na jej głównych potentatów — wystawców książek technicznych. Były to przede wszystkim dwa wydawnictwa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe (PWN) i Wydawnictwo Naukowo-Techniczne

(WNT, dawniej PWT). Znaczenie i siła tych wydawnictw znalazły wyraz nie tylko w wielkości ich ekspozycji, ale i w centralnym ich umieszczeniu w wielkiej auli Politechniki.

Nawet z pobieżnego przeglądu pokazanych przez te wydawnictwa książek i przejrzenia ich katalogów dostrzegamy się ich duży dorobek. Krótka, ale jakże cenna informacja PWN o ekspozycji książek i czasopiśmie naukowo-technicznych tego wydawnictwa jest jednym z najlepszych sprawozdań ich wartości. W pierwszym półroczu 1962 r. wyeksportowano 25 500 egz. książek (ok. 2000 tytułów) oraz ok. 10 000 egz. czasopiśmie, co w odniesieniu do tej ostatniej pozycji oznacza wzrost eksportu o 150 proc. w porównaniu do 1959 r. Wydaje się wszakże, że organizatorzy wystawy mogliby przy nieco większym nakładzie inwencji (no i środków) pokazać osiągnięcia obu wymienionych wydawnictw w sposób jeszcze bardziej komunikatywny. Zwiedzających interesuje np. jak w ostatnich latach kształtowały się łączne nakłady książek w poszczególnych grupach tematycznych i jak przedstawiały się zbyty i remanenty w tych grupach. Informacje podane przez PWN na temat eksportu można było chyba uzupełnić wskazaniem jego kierunków geogra-

ficznych. Szkoda również, że WNT, które ma na swoim koncie 2700 tytułów o łącznym nakładzie 12 mln egzemplarzy, nie poinformowało zwiedzających o swoich osiągnięciach w eksporcie i sprzedaży na rynek wewnętrzny.

Znaczący postęp daje się zaobserwować także w innych, nieco skromniej reprezentowanych wydawnictwach, jak np. Państwowe Wydawnictwo Szkolnictwa Zawodowego, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, „Arkady” i innych.

Z prawdziwym zadowoleniem witali ekonomistów na wystawie książki technicznej dobrze prezentujące się stoisko Państwowych Wydawnictw Ekonomicznych (dawniej „Polgosp”).

Ekspozycja prasy technicznej (mam tu na myśli głównie prasę przeznaczoną dla inżynierów i techników, a nie ściśle naukową) znalazła się wyraźnie w cieniu książki. Przejrzyście i plastycznie dobrze pomysłane i urządzone stoisko prasy technicznej, na którym pokazano obok czasopiśmie technicznych, w układzie branżowym, szereg periodyków gospodarczych, zlokalizowane zostało na szarym końcu, co można by traktować jako niefortunne pominięcie roli prasy w upowszechnianiu wiedzy technicznej. Podane przy każdej grupie branżowej czasopiśmie nakładające się o pewnym wzroście, w porównaniu do roku 1959, nie dają powodów do zadowolenia jeśli się pamięta, że właśnie lata 1958 i 1959 były chyba dnem kryzysu, jaki przeżywało nie-

nia stanu naszej prasy technicznej, niestety tylko nieliczne spośród nich zostały już urzeczywistnione.

Jeśli idzie o trzy podstawowe hamulce rozwoju prasy technicznej, sprawa nie doznała żadnej poprawy.

Cykl produkcji w drukarni jest nadal bardzo długi. W praktyce dwukrotnie dłuższy niż wynikałoby to z tytułów czasopiśmie. To znaczy, że miesięcznik, stanowiący duży odsetek periodyków technicznych, są w praktyce dwumiesięcznikami. Okładki na ogół brzydkie, reprodukcja fotografii — słaba, co uwidnia się jaszkrawo na niekorzystnie czasopiśmie w zestawieniu z szatą zewnętrzną książek technicznych.

W rezultacie zbyt długiego cyklu produkcji, reakcja na wyuzdzenie w przemyśle bywa często opóźniona, a co za tym idzie efektywność oddziaływania czasopiśmie na produkcję jest niewysarczająca, zmniejsza to zarówno autorów, jak i czytelników. W tych warunkach coraz częściej najważniejsze i najbardziej interesujące techników zagadnienia trafiają na łamy prasy ogólnego, lub społeczno-gospodarczej, która poświęca im specjalne kolumny, włączając do nich tygodniowe.

Nieliczne zespoły redakcyjne czasopiśmie technicznych mają ze względu na swą szczupłość ograniczone możliwości utrzymywania szerszych kontaktów z zakładami przemysłowymi, a niskie stawki honorariów autorskich nie zachęcają pracowników z przemysłu do pisania. Dodatkowym hamulcem w tym przypadku była niechęć pokazywania prawdziwego obrazu własnego warsztatu. Wprawdzie honoraria autorskie za pisanie książek technicznych nie stanowią również zbyt silnych bodźców, niemniej napisanie książki jest dla autora pewnym wyróżnieniem, umacnia jego pozycję zawodową, może mu pomóc w karierze zawodowej, czy naukowej. Ponadto duże wydawnictwa książkowe zapewniają swoim publikatorom coraz lepszą propagandę, co obok większej trwałości publikacji książkowej, w zestawieniu z artykułem w prasie, daje piszącemu książkę więcej korzyści niż artykuł w prasie technicznej.

Wszystko to razem sprawia, że czasopiśmie techniczne z wyjątkiem popularno — młodzieżowych, jak np. „Młody Technik” i „Horyzonty Techniki” (duże i małe) znajdują się coraz bardziej w cieniu książki.

Czy znaczy to, że czasopiśmie techniczne się przetrzyło? Czy można zastąpić jego usługi przez książkę uzupełniającą krótką, bieżącą informację techniczną wydawaną przez ośrodki informacyjne tworzone przez instytucje przemysłowe? Odpowiedź na to pytanie padnie w naszej praktyce nie w przyszłości, lecz w najbliższym czasie, ani w przybliżeniu teoretycznych, ani w przybliżeniu praktycznych. O praktycznej przydatności prasy decydują bowiem w znacznej mierze warunki w jakich ona działa. Dla uniknięcia niedomówień trzeba jednak w tym miejscu stwierdzić, że za granicą nie słyszy się o osłabieniu roli prasy technicznej, jako instrumentu wdrażania postępu technicznego.

W naszych warunkach zacząć trzeba przede wszystkim od wzmożenia i zreorganizowania bazy poligraficznej. Czasopiśmie techniczne nie może pozostawać w roli petyta w stosunku do drukarni, ale musi się wreszcie znaleźć w charakterze równoprawnego kontrahenta. Skład i druk czasopiśmie tech-

nicznego mimo małych nakładów, muszą się opłacać drukarni, w przeciwnym razie czasopiśmie będzie spychane na ostatni plan.

Następna pilną sprawą jest mocniejsze powiązanie czasopiśmie z biurami projektowymi i zakładami pracy. W miarę postępu decentralizacji kontakty z resortami nie wystarczy. Problem ten wiąże się z nierozważnie z potrzebą wzmożenia kadry redaktorskiej. Powinno ona spełniać dwa warunki: posiadać odpowiednie wykształcenie techniczne i dziennikarskie i nie znajdować się w służbowo podległym stosunku do kierownictwa pionów branżowych, którym służą poszczególne czasopiśmie. Nie rozwiązany jest dotąd problem naboru tej kadry, który wiąże się z zagadnieniem plac.

Na ogół biorąc zasadnicze wnioski Kongresu Techników dotyczące prasy są słuszne i trafne — przebieg ich realizacji odbywa się jednak zbyt wolno, dlatego książka wyprzedza prasę. Ten brak równowagi źle się odbija na upowszechnianiu postępu technicznego.

*) Ścisłe biorąc tytuł Wystawy, acz długi — był niepełny, objęła ona bowiem książkę i znaczną część periodyków gospodarczych.

Możliwości rozszerzenia wymiany z Francją

Nie jest tajemnicą, że od pewnego czasu nastąpił swego rodzaju impas w naszych stosunkach handlowych z Francją. Przeglądając tego impasu leży w interesie obu krajów i potrzeba ta — trzeba przynajmniej — znaleźć zrozumienie w sferach rządowych zarówno naszego kraju, jak i Francji. Jednym z dowodów takiej tendencji jest oświadczenie Ambasadora Francji na tegorocznym Targach Poznańskich, który zapowiedział wówczas do wystawców francuskich o poczynieniu wysiłków dla powiększenia zakupów towarów polskich. W inny bowiem sposób trudno jest osiągnąć zwiększenie eksportu francuskiego do Polski.

Apel ten nie pozostał bez echa, a oznaka tego jest fakt przyjazdu do Polski przedsięwzięcia handlowego państwowego przedsiębiorstwa francuskiego Renault, której wyłączeniem zadaniem jest znalezienie możliwości zakupu w Polsce szeregu towarów.

W ubiegłym tygodniu misja Renault podzieliła się z grupą dziennikarzy swymi spostrzeżeniami z tego impasu, swego pobytu w naszym kraju. Uczestnicy misji, w skład której wchodziło 6 dyrektorów zajmujących się sprawami zakupu, stwierdzili, że istnieje wiele możliwości wzajemnej sprzedaży wyrobów Renault (produkcja przedsiębiorstwa obejmuje zarówno samochody osobowe i ciężarowe, jak i traktory, obrabiarki i stale specjalne) z zakupem polskich towarów.

Przed zawarciem kontraktów nie można oczywiście nie jeszcze powiedzieć o wchodzących w rachubę towarach. Asortyment ten może jednak być — jak się wydaje — bardzo szeroki. Począwszy od surowców — w tym węgla kamiennego, francuska nie chce się bowiem ograniczać do zakupu towarów dla własnych potrzeb, lecz przewiduje również możliwość zainteresowania zakupami w Polsce innych poważnych firm francuskich, jak również dopuszcza możliwość reeksportu do krajów trzecich. Biorąc się również pod uwagę ewentualność kooperacji między firmą Renault a naszym przemysłem maszynowym w dostawach na rynki krajów rozwijających — trzeba będzie — jak oświadczyła strona francuska — rozwiązać szereg niełatwych problemów, jak dostosowanie się do norm i standardów obowiązujących we Francji, jak właściwość stosowanych materiałów itp. ale wszystko to leży w granicach możliwości.

Inicjatywa Renault nie będzie chyba odosobniona. Jeśli w ślad za nią pójdą inne firmy francuskie i przez zapoznanie się z naszymi możliwościami eksportowymi zdołają rozszerzyć wzajemne obroty, to pożytek dla obu krajów będzie bezsporny.

(sf)

Trzcina cenny surowiec

Rozwijająca się inicjatywa poszukiwania do produkcji surowców zastępuje zwolnia uwagę również na trzciny. Wbrew pozorom, jest to cenny surowiec, skala zagadnienia zaś nader szeroka.

Obecny areal trzcinowisk ocenia się na ok. 22 tys. ha z tysiącem siedlisk rozrzuconych w różnych rejonach kraju. Największe skupiska występują w 3 województwach: olsztyńskim, zielonogórskim i szczecińskim; w znacznie mniejszych ilościach w województwach kosińskim, gdańskim i bydgoskim oraz w niewielkich ilościach w pozostałych.

Okazuje się, że ta olbrzymia baza surowcowa może być w korzystny sposób zastosowana dla celów przemysłowych, zwłaszcza w produkcji prefabrykatów budowlanych (m. in. maty budowlane, płyty, produkcja gotowych elementów prefabrykowanych z płyt trzcinowych). W 1961 r. wartość produkcji towarowej tych wyrobów z trzciny wynosiła ponad 40 mln zł, z tego ok. 20 proc. wyeksportowano. Rozwój budownictwa lekkiego wpłynę na powstanie zwiększone zapotrzebowanie na trzcinę; elementy trzcinowe będą stanowiły materiał trzcinowy.

Rozważana jest również możliwość wykorzystania trzciny do przerobu chemicznego na celulozę. Ta metoda wykorzystania trzciny znajduje już szerokie zastosowanie w Rumunii w kombinacie wydobywającym węgla kamiennego. Możliwość szerokiego wykorzystania trzciny w budownictwie i chemii skłania do bliższego zainteresowania się tym surowcem. Według danych wstępnie opracowanego bilansu, wynika, że obecnie:

- zasoby trzcin ocenia się na ok. 120 tys. ton, z tego ok. 50 proc. nadaje się do przerobu mechanicznego;
- pozysk obecny (zbiorowy) trzciny ocenia się na ok. 30 tys. ton;
- zapotrzebowanie do przerobu mechanicznego już w przyszłym 5-letnim okresie sięgało rocznie ok. 60 tys. ton, a więc nastąpi podwojenie obecnego zużycia trzciny;
- Problem tkwi w tym, że obecnie z naturalnych siedlisk z trudem pozyskuje się zaledwie połowę przyszłego zapotrzebowania. Trudności osiągania większych zbiorów wynikają ze stosowania niewłaściwych i prymitywnych metod pracy. Zbiory te odbywają się wyłącznie ręcznie i są uzależnione od warunków klimatycznych, transportowych itp.
- Przejściem na mechanizację zbioru trzciny wymaga:
- zastosowania tnącego sprzętu mechanicznego umieszczonego na pojazdach

poruszających się w bardzo trudnych warunkach terenowych oraz posiadających zdolność poruszania się na wodach płytkich do 1,5 m głębokości (np. amfibie na gąsienicach);

- zorganizowania odbioru i transportu trzciny bezpośrednio z pływających urządzeń tnących;

- niezwłoczne zabezpieczenie wyciętych porostów przed przyborami wód.

Mechanizacja pozysku trzciny uniemożliwia praktycznie okres wycinki od warunków atmosferycznych i obniża jednocześnie znacznie koszty pozysku trzciny.

Zamierzone zastosowanie trzciny do przerobu chemicznego na celulozę i do budownictwa wysuwa kilka problemów. Po pierwsze, czy naturalna baza surowcowa może być poważnie zwiększona? Wydaje się, że nie. Stopniowa regulacja stosunków wodnych, a więc budowa kanałów, regulacja rzek, melioracje gruntów, poszerzenie wódnych szlaków komunikacyjnych — w „stoku” to będzie ograniczało dotychczas — w naturalną powierzchnię siedlisk trzciny.

Do drugiego, gdyby nawet przyjąć założenie zwiększenia pozysku z dotychczasowych zasobów poprzez zwiększenie szeregu zabiegów uszlachetniających i zwiększających wydajność trzciny, z jednego ha — to wtedy wchodzi w grę jeszcze istotny element, tj. ceny i tony trzciny, po jakiej może być dostarczona do produkcji celulozy. Przemysł, w oparciu o kalkulację kosztu produkcji celulozy, określa górną granicę ceny trzciny, która jest ok. 2,5-krotnie niższa od obecnie kształtujących się kosztów pozysku trzciny. Stąd wniosek, że aby można było stosować trzcinę do przerobu chemicznego (na celulozę), trzeba poważnie obniżyć koszty produkcji i pozysku trzciny. Zagadnienie to zadecyduje o przydatności trzciny jako surowca do produkcji celulozy.

Z krótkiego nasświetlenia zagadnienia rysują się dwa zasadnicze wnioski, a mianowicie: — należy:

- a) obniżeniem kosztu produkcji trzciny i możliwością zwiększenia wydajności trzciny z 1 ha w naturalnych siedliskach;
- b) opłacalnością zakładania sztucznych upraw i półupraw trzciny, zajmując dodatkowo obszary głównie z przeznaczeniem surowca trzcinowego na celulozę.

Sprawami tymi powinny się zająć zainteresowane resorty produkujące trzcinę i artykuły z trzciny.

T. CHMIELEWSKI

DOKONCZENIE ZE STR. I

przedsiębiorstwach. „Jak to wygląda” — mówią. — My robimy to, co nam się każe i robimy nie w stu, ale w stu dwóch i w stu trzech procentach i nie mamy premii”.

Niepewność i strach, z którymi wycieczkuje się w przedsiębiorstwie odcinając korekty planu wiązały się jeszcze z jednym faktem. Zmiana struktury asortymentowej i dążenie do wykonania za wszelką cenę planu ilościowego i planu pracochłonności musiały doprowadzić do wzrostu zapasów. Ten kto nie potrafił sobie wyobrazić, co kryje za sobą liczba 160 proc. przekroczenia zapasów normalnych, niech uda się do Zakładów 9-go Maja. Cztery duże magazynowe hale od ziemi po sufit wypełnione pakietami belami płaszczykowymi, ubraniami, sukienkami, sętek, sześciuściastek, czterdziestek i zerówek. Po czterdziestu bel jedna na drugiej, ściśnięte, wypełniające całe wnętrza. Droga prowadzi przez przejścia na szerokość ramion. Nie wszystko to jednak wina przedsiębiorstwa. „Ta stuprocentowa elana — mówi mój przewodnik — została narzucona do produkcji przez zjednoczenie. Artykuł wyraźnie nie wychodził. Nie chcieliśmy się zgodzić. Nie pomogło. W planie przewidywano kilkadziesiąt tysięcy metrów. Na własną rękę zatrzymaliśmy produkcję po wytworzeniu piętnastu tysięcy metrów. Wszystko leży w magazynie. Ten zaś tropik — pokazuje mi na drugi stos bel — to III i IV gatunek. Rynek żąda I gatunku. Tymczasem wyprodukowanie każdego metra I gatunku równa się, w przyczyn technologicznych, wytworzeniu metra bubli. Nie chcieliśmy tego wytwarzać. Do planu wstawili nam 200 tys. m. Zrobiliśmy na razie 40 tys. m.”

Później zaprowadzono mnie do świetlicy zakładowej. I tutaj, podobnie jak w magazynie, wina od podłogi po sufit, i to nie tylko w głównej sali świetlicowej na pierwszym piętrze, ale również we wszystkich pokojach na parterze. Najwięcej kolorowych płaszczyków — podobno za wysoko wycenione odpady z eksportu. „Te welniane szale leżą już tutaj okragły rok. Wczoraj pękła rura i ledwo uchroniliśmy je od zalania wodą — informują mnie pracownicy magazynu. Ale co z nimi zrobić? Zatwierdzona cena wynosi 210 zł za sztukę. Nato-

ORGANIZACJA PLAN • ZAPASY

miast rzeczywiście wartość nie sięga nawet 100 zł.” Ze smutkiem spojrzałem na sterty szali opakowanych w foliowe strzepy. „To były kiedyś ładne foliowe koperty — dodają moi rozmówcy. Za kradzież czterech takich kopert wyrzucano się z fabryki... Albo jak sprzedać te koce — pokazują w drugą stronę — jeśli pół roku już mija, a jeszcze nie została zatwierdzona cena”. „Tymi kocami lata się u nas nietykalność produkcji — dodaje obecny przypadkowo przedstawiciel z produkcji — jak nie ma co robić, nie ma surowców lub dokumentacji i grozi postój — jedziemy na koczach...”

Naprawdę trudno poznać, że to kiedyś była świetlica. Pamiętam, będąc tutaj przed trzema laty, w związku z mianowaniem Zakładów 9-go Maja przedsiębiorstwem wzorcowym, oglądałem wiszące na tych, zastawionych dzisiaj belami tkanin ścianach dumne hasła w rodzaju: „Wykonując plan produkcji — powiększamy dochód narodowy” itp.

Nie ma sytuacji bez wyjścia — powiada optymistą. Z opisywanych komplikacji też są wyjścia. Są różne wyjścia. Są też wyjścia pozorne i na krótką metę. A w zdenerwowaniu się nie wybiera... z dniem 1. X. 1962 r. wymawia się Obywatelowi pracę na stanowisku... stosunek pracy z Obywatelom 1962 r. rozwiązany z dniem 1. I. 1963 r.... Znaczenia tych formulek doświadczali na własnej skórze dwaj pracownicy Zakładów 9-go Maja: Józef Niewola — kierownik działu sprzedaży i Marian Saniewski — kierownik magazynu. Nie stwierdzono żadnego przestępstwa ani nadużycia. Równocześnie są oni zwolnieni „za karę”. Formalnie dyrektora powołuje się na jakiś tam nieporządek w magazynie. Nie dość grabieżnie ułożono podobno kilka bel tkanin. Ale to jest zarzut formalny. Wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Istotny powód jest inny. Kogoś trzeba uczynić odpowiedzialnym za zapasy.

Z goryczą mówili mi o takich przedsiębiorstwach pracownicy Zakładów 9-go Maja. „Plan jest jak los na loterii. Nic nigdy na pewno nie wiadomo. I szanse uzyskania planu łatwego do wykonania i przekroczenia są tym większe — im gorzej były wyniki w okresie poprzednim”.

Co robić, by organizacja wpływała na produkcję, by premie były uzależnione od planu i opierały się na rzeczywistych wynikach osiągniętych przez pracowników, by plan był dobrze przygotowany i opracowany i zależał od pracowników przedsiębiorstwa a nie wisiał ponad nimi jak miecz Damoklesa? Co zrobić, by można było szybko upłynić zbędne zapasy i jak przeciwdziałać oburzającej polityce personalnej w przedsiębiorstwie? Niektóre sprawy rozstrzygnięte są już od dawna. Inne wydają się dość oczywiste. Należy ustalenie takich warunków premiowania, aby stanowiły one zachętę do opracowywania mobilizujących planów. Należy w tym celu uzależnić premie od rzeczywistego postępu w najważniejszych wskaźnikach ekonomicznych w porównaniu z poprzednim okresem” — głosi Uchwała III Zjazdu PZPR w sprawie metod kierowania i zarządzania gospodarką. 3) Trzy i pół roku minęło już od ogłoszenia uchwały, a jest to chyba wezłowe ognio w tym lańcuszku: „co zrobić należy”. Hamulec upłynienia zapasów jest ponadto niedostateczna elastyczność cen. Wciąż jeszcze zbyt dużo zależy od Warszawy. Pewne zabiegi w zakresie precyzji i wyprzedza powinny być wykonywane automatycznie. Nie bez winy są wreszcie pracownicy przedsiębiorstwa. Tylko słabością kierownictwa przedsiębiorstwa można wytłumaczyć uciekanie się do takich metod, jak zwalnianie niewywiązanych pracowników w celu zatuszowania niedociągnięć. Rozumien jednak, że w zdenerwowaniu popelnia się czasami różne głupstwa. Należy więc przede wszystkim walczyć z tymi błędami w systemie zarządzania, które powodują irracjonalne stosunki między przedsiębiorstwami i ich jednostkami nadrzędnymi oraz w łonie samych przedsiębiorstw.

MAREK MISIAK

3) Cezary Józefiak i Marek Misia: „Wzorce usterek” — „Życie Gospodarcze” nr 32 z 8. VIII. 1959 r. 2) Stenogram z obrad III Zjazdu PZPR str. 1 i 146 wyd. Książka i Wiedza 1959 r.

4 ŻYCIE GOSPODARCZE

W tydzień po omówieniu zagadnień związanych z kształtowaniem zasobów w przemyśle i ustaleniu kierunków działania, zmierzających do poprawy wykorzystania surowców i materiałów oraz do prawidłowego ustalania i dysponowania zasobami, omówione zostały na konferencji w Urzędzie Rady Ministrów w dniu 13 października br. sprawy dotyczące kształtowania się zasobów w obrocie towarowym.

ZAGAJAJĄC dyskusję wicepremier Rady Ministrów E. Szyr podkreślił, że w warunkach bilansu towarowego w roku przyszłym zagadnienie zasobów trudno zbywalnych nabiera szczególnego znaczenia. O ile ogólna wartość zasobów w obrocie towarowym nie budzi obaw, o tyle ich skład asortymentowy i dostosowanie do rzeczywistych potrzeb rynku nie zawsze są zadowalające. Dotychczasowe przedsięwzięcia w kierunku maksymalnego upłynienia zasobów trudno zbywalnych nie dały wyszczególnionych rezultatów i wątpliwe jest, czy w roku 1963 będzie można wykorzystać te zapasy do planowego pokrycia zapotrzebowania rynku.

Analiza kształtowania się zasobów rynkowych w gospodarce uspołecznionej dokonana została w oparciu o porównanie udziału zasobów w podzielnym dochodzie narodowym w roku 1961 i wielkości zasobów w hurcie rynkowym z zapasem normatywnym dla hurtu MHW. Udział przyrostu wszystkich zasobów w dochodzie narodowym do podziału w roku 1961 miał wynieść zgodnie z planem 4,2 proc., w rzeczywistości zaś wyniósł 7,8 proc.

O ile jednak w gospodarce narodowej jako całości założone było zmniejszenie zasobów, o tyle w aparacie handlowym przewidziany był ich wzrost o 1,5 mld zł. Faktyczny przyrost zasobów w handlu w roku ubiegłym był wyższy o 0,9 mld od założenia planu; w ogólnej wartości ponadplanowego przyrostu zasobów w gospodarce narodowej udział zasobów handlu był w roku 1961 stosunkowo mały.

Tempo wzrostu zasobów rynkowych w 1961 r. było niższe od tempa wzrostu sprzedaży detalicznej.

W roku 1961 nastąpił spadek zasobów towarów rynkowych w zakładach produkcyjnych (o 9 proc.), przy ogólnym wzroście zasobów tych towarów w przemyśle i handlu — o 1,0 proc.

W I półroczu br. miał miejsce stosunkowo szybki wzrost zasobów rynkowych (szczególnie w handlu) doprowadzający w efekcie do zwolnienia cyklu obrotu.

Wg oceny handlu wzrost zasobów w I półroczu spowodowany był głównie dążeniem do uzupełnienia nadmiernie upłynionych zasobów w roku 1961. O ile w roku ubiegłym gros przyrostu zasobów miało miejsce w detalu, to w I półroczu br. — odwrotnie, w hurcie. Potwierdza to poprzednio wysuniętą tezę o wzroście zasobów w pierwszym półroczu br. jako skutku upłynienia zasobów w drugiej połowie ub. roku.

Poziom zasobów podstawowych przetworów zbożowo — mącznych kształtuje się zgodnie z teoretycznym normatywnym, a w macie nawet go przekracza (jedynym wyjątkiem są tutaj płatki owsiane, których zasób wynosi zaledwie nieco ponad połowę wielkości normatywnego).

Zbyt nisko kształtują się zapasy herbaty.

Mimo, że poziom zasobów zdecydowanej większości artykułów żywnościowych nie odbiega znacznie od normatywnego, należy mieć na uwadze, że wyjątkowo duże zapotrzebowania rynku na mięso, niektóre produkty przerobu mleka i przetwory owocowe mogą spowodować przesunięcie popytu na inne artykuły (m. in. zbożowo-mączne) wykazujące obecnie poprawny stan zasobów.

Znaczny zasób tkanin wełnianych w hurcie i detalu wystarcza na pokrycie 246 dni obecnego poziomu sprzedaży detalicznej. Plan na II półrocze przewiduje poważne obniżenie zasobów, tak że na koniec br. zasób powinien być niższy niż normatywny. Mimo wysokiego obecnie poziomu zasobów (ok. 128 dni w hurcie) brak jest prawie całkowicie asortymentów najbardziej poszukiwanych, jak crepa, king, phrix itd.

Zasoby tkanin bawełnianych w hurcie w II kwartale br. wystarcza na pokrycie 93 dni sprzedaży, przy normatywnie 53 dni (łącznie hurt i detal — 180 dni). Również w tym przypadku przewidziany w końcu roku zasób powinien spaść poniżej normatywny. Obserwuje się brak szeregu poszukiwanych asortymentów tkanin bawełnianych.

Zapasy tkanin jedwabnych również zabezpieczają (łącznie hurt i detal) sprzedaż w okresie 180 dni. Główna przyczyna wysokich zasobów to niedostosowanie asortymentu do potrzeb rynku. Zapasy artykułów konfekcyjnych, dziewiarskich i półkonfekcyjnych, mimo stosunkowo wysokiego przekroczenia normatywnu oceniane są jako uzasadnione, a w wielu asortymentach występują braki.

Mimo formalnej zgodności stanu zasobów i normatywnych zasobów o buwia skórzanego wyrażane są obawy, że stosunkowo mniejsze dostawy obuwia w II półroczu br. i w roku przyszłym mogą spowodować niedobory asortymentowe tych artykułów. Już obecnie występuje pewna rozbieżność pomiędzy posiadanymi przez handel a poszukiwanymi przez klienta (fasony, rodzaj i ceny) obuwiami skórzanymi. Zapasy obuwia tekstylnego są dwukrotnie wyższe od normatywnego (w hurcie). Mimo znacznego przekroczenia normatywnych zasobów w nysie do prania i mydła powszechnym, handel — licząc się z gwałtownymi zmianami zapotrzebowania na ten artykuł — ocenia sytuację jako poprawną. Występuje z kolei niedobór mydła toaletowego, a szczególnie proszków do prania.

Wzrost zasobów artykułów zwiększenia dostaw atrakcyjnych artykułów rynkowych. Należy spodziewać się w każdym resecie listę towarów, których produkcja winna być szczególnie rozwijana z uwagi na możliwość wchłaniania znacznej części siły nabywczej ludności. Listy omawianych towarów, powinny być aktualizowane w ciągu roku. Inwencji w ustalaniu list powinien wykazać handel.

Zwiększenie podaży atrakcyjnych towarów jest nieodzowne w przypadku odkładania się popytu konsumpcyjnego. W tej sytuacji nawet nieznaczne objawy nerwowości na rynku mogłyby spowodować skierowanie popytu na artykuły, których dostawy byłyby niewystarczające. Dlatego też niezbędne jest maksymalne zwiększenie dostaw takich artykułów, jak samochody, telewizory (poszukiwane modele), odkurzacze, lodówki, ulepszone pralki itp.

Należy również uznać, że zwię-

chopnego dokonywania przecen, w wyniku których towary jeszcze niepowartościowo sprzedawane są z nadmierną stratą dla przedsiębiorstwa. Przyczyną tego jest nie zawsze pełne rozpoznanie przez handel potrzeb ludności, a szczególnie nerwowości w ocenie tych potrzeb i stanu zasobów. Kryteria kwalifikowania towarów do trudno zbywalnych powinny być różnicowane dla poszczególnych grup towarów tak, aby do przeceny nie trafiały automatycznie towary o wydłużonej rotacji. Dlatego też trzeba będzie w pierwszym rzędzie sprężyć zwołać kryteria zaliczania towarów do trudno zbywalnych, a następnie kwalifikowania ich do przeceny oraz należy szczegółowo ustalić we wszystkich resortach jednolity tryb dokonywania przecen. Należy m. in. uznać za uzasadnioną zasadę wycofywania towarów trudno zbywalnych z detalu w celu przeceniania ich w hurcie.

myślą Lekkiego bez potrzeby zmiany uchwały Rady. Korekcie powinny podlegać jednocześnie wszystkie zależne wskaźniki ekonomiczne.

Poddane będą również analizie dotychczasowe ustalenia w zakresie możliwości zamiany na inne — surowców przewidzianych w planie (m. in. i w planie handlu zagranicznego), w przypadkach gdy zamiana ta gwarantuje uzyskanie produkcji bardziej poszukiwanej na rynku oraz pozwalającej na osiągnięcie lepszych wyników ekonomicznych.

W oparciu o tę analizę ma być zapewnione rozszerzenie możliwości celowej zamiany surowców dla produkcji towarów rynkowych. Należy również rozszerzyć możliwości dokonywania zmian w planie zaopatrzenia i w planie importu w przypadkach, gdy rezygnacja z importu określonego surowca na korzyść materiałów uzupełniających (np. barwniki, elementy wykonawcze itp.) może wpłynąć na uszlachetnienie towarów rynkowych, przy jednoczesnym zmniejszeniu importu.

Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego wspólnie z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego w terminie do końca br. podda szczegółowej analizie zagadnienia produkcji i obrotu radioodbiornikami z uwzględnieniem m. in.:

- przyczyn zmniejszenia się popytu na radioodbiorniki,
- realizacji cen na poszczególne rodzaje, modele radioodbiorników (wniosek w tej sprawie należy przedłożyć KPC),
- możliwości zdecydowanej poprawy w zakresie jakości technicznej radioodbiorników oraz większego zróżnicowania i uatrakcyjnienia asortymentu.

Uznano jako słuszne, że służba akwizycyjno-handlowa przemysłu powinna sprawować patronat nad organizacją obrotu radioodbiornikami.

Ponadto postanowiono, że przy rozliczaniu planowych zadań produkcyjnych przemysłu należy potrącać wartość i ilość produkcji, na którą złożone były reklamacje przez odbiorców, względnie produkcji nie-reklamowanej ale odbiegającej od zatwierdzonych norm technicznych wyrobów (np. przekroczenie jednostkowej wagi wyrobów). Wykonanie planu produkcji powinno być korygowane zarówno ilościowo jak i wartościowo o niewykonanie standardu jakościowego wyrobów, nadwagę w stosunku do średniej tolerancji itp.

Dla umożliwienia przedsiębiorstwom bardziej elastycznego dostosowania sprzedawanych towarów do popytu, a szczególnie stworzenia możliwości dokonywania posezonowych przecen towarów wydane zostanie wspólne zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego i Ministra Finansów w sprawie utworzenia kredytu antycypacyjnego na pokrycie skutków przeceny w przypadku okresowego braku na ten cel własnych środków finansowych przedsiębiorstwa. Kredyt ten powinien być udzielany na wniosek przedsiębiorstwa, zaopiniowany przez wydział handlu właściwej rady narodowej. Przyjęto, że w ramach województwa, wysokość kredytu antycypacyjnego nie może przekraczać kwoty środków na przeceny, nie wykorzystanych w innych przedsiębiorstwach. Kredyt udzielony przedsiębiorstwu winien być spłacony w roku następnym z odpowiednio powiększonego funduszu przeceny.

W celu pełniejszego informowania o stanie zasobów trudno zbywalnych, począwszy od 1963 roku sprawozdania z akcji upłyniania towarów trudno zbywalnych będą sporządzane raz na kwartał, a szybkość ich docierania do organów administracji centralnej ulegnie znacznemu przyspieszeniu.

Oprócz poczyną, zmierzających do maksymalnego dostosowania bieżącej produkcji do wymagań odbiorców, postanowiono stworzyć warunki do elastycznej oceny wartości towarów nagromadzonych i w tym celu opracowany zostanie projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie jednolitych zasad i trybu przeprowadzania przecen towarów trudno zbywalnych we wszystkich resortach uczestniczących w zaopatrzeniu rynku.

W projekcie będzie również przewidziany tryb postępowania w przypadku przecen posezonowych, które powinny być systematycznie stosowane dla określonych artykułów.

Szczegółowej analizie — z punktu widzenia dostosowania do obecnej sytuacji rynkowej — poddane zostaną asortymentowe normatywy zasobów towarowych w hurcie i detalu.

Oprac. A. B. i A. S.

Kształtowanie się zasobów w handlu

(Konferencja u wicepremiera E. Szyra)

Udział towarów trudno zbywalnych w zasobach towarów rynkowych określa się na ok. 7,7 proc. wszystkich zasobów artykułów przemysłowych. Wielkość ta, podobnie jak i inne dane zamieszczone poniżej, ustalona została w oparciu o dotychczasową analizę zasobów trudno zbywalnych wg stanu na 30 czerwca br. Zmiany w tej dziedzinie ilustruje następujące zestawienie stosunków procentowych zasobów trudno zbywalnych do zasobów artykułów przemysłowych.

Stan na dzień:	W handlu miejskim	W handlu wiejskim
31.1.1959	21,3	—
31.8.1960	17,4	—
31.8.1961	13,0	11,4
30.6.1962	8,3	6,4

Spadek stanu zasobów trudno zbywalnych jest — jak wynika z tego zestawienia — zjawiskiem stałym.

W zasobach trudno zbywalnych w hurcie państwowym i spółdzielczym w najpoważniejszym stopniu partycypują towary zgromadzone w hurtowniach tekstylnych — odzieżowych. Stanowią one ok. 75,5 proc. całości zasobów trudno zbywalnych (w CRS ok. 91,5 proc.).

Ponadto, wicepremier E. Szyr zwrócił uwagę, że wytyczne na rok 1963 zakładają zmniejszenie zasobów w handlu o ok. 5,2 mld zł (w przypadku uzgodnienia dodatkowych dostaw importowych, o ok. 4,2 mld zł).

Wykonanie tego zadania jest możliwe jedynie w przypadku:

- włączenia do obrotu towarowego obecných zasobów trudno zbywalnych,
- pełnego dostosowania bieżącej produkcji do potrzeb rynku, tak aby nie odkładała się ona w zasobach,
- uwzględniania w zamówieniach handlu faktycznych żądań klientów.

Zachodzi również konieczność wzajemnej kontroli przemysłu i handlu. Zapasy gromadzą się także dlatego, że zamówienia handlu nie zawsze odpowiadają faktycznemu popytowi na dane towary. Stąd też fakt produkcji zgodnie z zamówieniami handlu nie wyklucza jeszcze, jak to potwierdza stan remanentów, gromadzenia się nadmiernych zasobów.

Znane są fakty „cykliczności” zamówień, tj. raz niedobór, innym razem nadmiar towarów, powodowany przez nerwowe reagowanie na zjawiska rynkowe. Przemysł ponosi również straty jeśli handel omylił się w ocenie, a zakłady poczyniły nakłady inwestycyjne na zwiększenie produkcji itp.

Z drugiej strony nadal konieczne jest rygorystyczne przestrzeganie zasady produkowania zgodnie z zamówieniami handlu oraz odbierania przez handel jedynie tego, co zostało określone w zamówieniach. Sytuacja się o tyle komplikuje, że w warunkach „glodu” towarowego istnieją bodźce do przemycania na rynek towarów nie dostosowanych do życzeń konsumenta. Dlatego też zachodzi potrzeba mobilizacji przemysłu w kierunku zwiększenia produkcji artykułów rynkowych.

W przemyśle istnieją poważne rezerwy m. in. w postaci nadmiernych zasobów, szczególnie produkcji w toku.

Wszystkie przemysły (resorty przemysłowe) powinny w okresie do końca br. poddać wnikliwej ocenie zamierzenia produkcyjne na rok 1963, w kierunku maksymalnego

zwiększenia wartości importu w złotych obiegowych jest jak najbardziej uzasadnione i potrzebne. Również uzasadnione jest rozszerzenie zasad wymieniałości surowców z importu, o ile ta zamiana może przynieść w efekcie zwiększenie produkcji wyrobów bardziej atrakcyjnych. Poszczególne resorty powinny mieć prawo, w uzgodnieniu z MZiH i w ramach przyznanego limitu na import surowców i półfabrykatów, dokonywać operacyjnych zmian w tym zakresie w ciągu roku.

Celowe jest również powiększenie importu towarów poszukiwanych na rynku kosztem zmniejszenia importu niektórych surowców o kosztownych w relacji rynku wewnętrznego wskaźnikach przeliczeniowych. Do takich artykułów można zaliczyć ziarno kakaowe, owoce cytrusowe, pieprz, kakao i inne artykuły kolonialne.

Import tych towarów w zamian za import niektórych surowców przeznaczonych na produkcję towarów rynkowych (bawełna, wełna i inne) nie spowoduje zasadniczych zmian w wielkościach planu handlu zagranicznego, ponieważ będą to wielkości marginalne w porównaniu do wielkości importu surowców.

Dla uwypuklenia rentowności handlu zagranicznego i wykazania wzajemnych relacji, z punktu widzenia korzyści gospodarki narodowej, w imporcie i eksporcie towarów plan handlu zagranicznego oprócz wartości w złotych dewizowych, powinien również wykazywać wartość w złotych obiegowych; podobnie zmiany w planie powinny być ustalane w złotych dewizowych i obiegowych.

W warunkach spodziewanych w 1963 r. należy zwrócić uwagę na czynniki uzależniające elastyczność dostosowania produkcji do aktualnych potrzeb rynku. Jednym z takich czynników jest stosowanie dyrektywnego wskaźnika wartości przerobu. Mimo, że zastosowanie tego wskaźnika nie usuwa wszystkich wadliwych skutków do stosowania produkcji do potrzeb rynku, jednakże pozwala na istotną poprawę w tym zakresie. Należy przyspieszyć badania nad wprowadzeniem tego wskaźnika w niektórych przemysłach resortu przemysłu lekkiego.

Należy również wzmocnić kontakty między przemysłem a handlem w celu określenia warunków wzrostu zapotrzebowania rynku. Na przykład w zakresie produkcji obuwia przemysł wspólnie z handlem powinien omówić takie zagadnienia, jak:

- waga skór
- rozdzielenia między garbarnią a zakładem produkcyjnym
- system premiowania pracowników
- ceny obuwia i ich wzajemna relacja
- warunki zwiększenia produkcji obuwia typu fleksible itp.

Resorty przemysłowe i Komisja Planowania przy R. M. powinny opracować łączny system przedsięwzięć gwarantujących zwiększenie pokrycia zapotrzebowania rynku (wymiana surowców, elastyczność planów produkcji, plac, technika, ceny itp.).

Odrębnym zagadnieniem jest postępowanie w zakresie unijniania towarów trudno zbywalnych. Przeceny są często przeprowadzane zbyt ostrożnie, wskutek czego te same towary należy przeceniać wielokrotnie, co po pierwsze prowadzi do nadmiernych strat, po drugie zaś nie pozwala na szybkie zwalnianie powierzchni magazynowej. Maja również miejsce przypadki zbyt po-

Generalną linią postępowania powinno być obecnie czyszczenie magazynów z towarów rzeczywiście trudno zbywalnych. Jednakże przed podjęciem decyzji o przecenie należy wykorzystać wszystkie możliwości sprzedaży towaru bez zmniejszania ceny (np. oferowanie innym organizacjom handlowym, przerzuty do innych rejonów, dodatkowa informacja handlowa, organizowanie specjalnych akcji sprzedaży, przeróbka względnie modernizacja artykułów itp.) ponieważ jak wykazała praktyka, towary nadwyżkowe w jednym rejonach, a nawet w dzielnicach tego samego miasta, brakuja i poszukiwane są na innych terenach.

*

W REZULTACIE przeprowadzonej dyskusji powzięto szereg wytycznych i postanowień. Oto ważniejsze z nich.

- W związku ze zbyt znaczną rozpiętością czasu między złożeniem zamówienia na półrocznej giełdzie, a jego realizacją (krańcowo ok. 9 miesięcy) zachodzi potrzeba zbadania celowości organizowania giełd w zakresie niektórych asortymentów, w okresach kwartalnych.
- Uznano za celowe, aby handel występowal do przemysłu z propozycjami w zakresie produkcji określonych towarów, bez wycofywania na odpowiednio oferty przemysłu.
- Dbałość handlu o dostosowanie struktury dostaw z przemysłu do potrzeb rynku nie może doprowadzić do anulowania poprzednio złożonych zamówień. Pożądane jest natomiast przeciwdziałanie wadliwej struktury dostaw przez niezamawianie produkcji oferowanej przez przemysł względnie wycofywanie się z zamówień za zgodą przemysłu.
- W przypadku dostaw artykułów rynkowych z importu handel powinien uprzednio informować odpowiedni przemysł o zamierzeniach w tym zakresie. Handel powinien być inicjatorem zamienności surowców w przemysle względnie zastępowania importu surowców importem jedynie materiałów wykonawczych w celu uzyskania towarów bardziej poszukiwanych na rynku.

Ustalono też, że w przypadku uzasadnionej, dostosowaniem produkcji do popytu, potrzeby korekty zadań planowych, korekta ta będzie dokonywana w oparciu o decyzję Komisji Planowania przy Radzie Ministrów uzgodnioną z Ministerstwem Prze-

W przeciwnieństwie do innych jednostek gospodarczych program realizacji usług spółdzielni zrzeszonych w CRS przebiega dość dobrze. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. spółdzielnie te wykonały usługi dla ludności w wysokości 31,2 mln zł, tj. o 4,8 proc. więcej niż przewidywał plan. W tym okresie uruchomiono przeszło 2,1 tys. nowych punktów usługowych. W tej liczbie najbardziej dynamiczny wzrost wykazują usługi związane z produkcją rolną, przede wszystkim zaś wyprodukowanie aparatury do chemicznej ochrony rolniczej. Wolniej, lecz nieco lepiej niż w ub. r. rozwijają się usługi rzemieślnicze.

Wśród przeszkód rozwoju usług gminne spółdzielnie wymieniają przede wszystkim braki materiałowe. Na tym odcinku w omawianym okresie trudności uległy dalszemu zaostrzeniu. Ponieważ spółdzielnie muszą się zaopatrywać w przeważającą część

materiałów w handlu detalicznym, a ten nie dysponuje takimi artykułami jak skóry, tkaniny, cyna, wyroby hutnicze itp., wobec tego istniejące zakłady nie są w pełni wykorzystywane. Np. brak materiałów spowodował, że w I półroczu br. wartość usług kowalsko-ślusarskich zmniejszyła się o 7,5 mln zł, w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Podobną rolę odegrały zmniejszone dostawy obrabiarek do metalu i drewna.

Prócz tego spółdzielnie narzekały na niesposobienie przez radę narodową ule w podatku dochodowym, które powinny być przyznawane w wysokości 2 proc. nakładów inwestycyjnych, przeznaczanych na usługi dla ludności. Wynika to z faktu, że w uchwale Rady Ministrów o rozwoju usług nie wzięto pod uwagę usług świadczonej rolnictwu. Czy nie należałoby te nierówności jak najszybciej usunąć? (KS)

ORZECZNICTWO

CZY DOSTAWCA MOŻE UMOWNIE OGRANICZYĆ SWĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WADY DOSTARCZONEGO TOWARU

Prywatny plantator otrzymał od Spółdzielni X w związku z zawartą umową kontraktacyjną, nasioną kapusty wczesnej dietmarskiej w oryginalnym opakowaniu nabyte przez tę spółdzielnię w Centrali N.

Gdy po wysadzeniu kapusty okazało się, że otrzymane nasiona stanowią późną odmianę kapusty, co potwierdziła również przeprowadzona komisyjnie lustracja plantacji, plantator wystąpił przeciwko Spółdzielni na drogę sądową i na mocy prawomocnego wyroku uzyskał odszkodowanie, które łącznie z odsetkami i kosztami postępowania sądowego wyniosło 23 466,65 zł.

W tej sytuacji, z kolei wymieniona Spółdzielnia wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Centrali N. domagając się w drodze regresu — zwrotu wypłaconej plantatorowi sumy.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa wniosek oddaliła, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa zasądziła dochodzoną sumę.

Od niekorzystnego dla Centrali N. orzeczenia GKA Minister Rolnictwa wniosł rewizję na d w y c z a j n ą, zaznaczając m. in., że sprzedaż nasion powodowej Spółdzielni nastąpiła w oparciu o ogólne warunki sprzedaży hurtowej i detalicznej zawarte w cenniku nasion warzyw, kwiatów i cebulek kwiatowych, które przewidyują, iż „w razie uzasadnionej reklamacji i udowodnionej winy dostawcy ponosi odpowiedzialność do wysokości rachunku zapłaconego przez odbiorcę za reklamowane nasiona”.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, tym razem w składzie rewizyjnym, rewizję nadzwyczajną Ministra Rolnictwa oddaliła, wypowiadając w orzeczeniu z dnia 26 lutego 1962 r. nr BO-8929-61 następujący pogląd prawny:

N i e w a ż n e j e s t u m o w n e o g r a n i c z e n i e o d p o w i e d z i a l n o ś c i d o s t a w c y z a w a d y t o w a r u w t e n s p o s ó b, i ż m a b y ć o b o w i ą z a n y j e d y n i e d o z w r o t u c e n y z a p l a c o n e j z a t o w a r n i e n a l e ż y t e j j a k o ś c i.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Stanowisko rewizji nadzwyczajnej sprowadza się do uznania, że wyżej wspomniana klauzula cennika stanowi umowne ograniczenie odpowiedzialności pozwanego za wady dostarczonych nasion. Nie wdając się w rozważanie zasadności, czy taka klauzula cennika może być uznana za część składową umowy zawartej między stronami (co nasuwa poważne zastrzeżenia), w każdym razie uznać należy, że takie umowne ograniczenie odpowiedzialności pozwanego byłoby nieważne.

Zgodnie z § 70 ust. 1 Ogólnych Warunków dostaw w obrocie krajowym z dnia 15 października 1956 roku (Monitor Polski nr 89, poz. 1016), które obowiązywały w okresie, gdy miała miejsce transakcja kupna — sprzedania, która nie należała do wykonania zobowiązania, obowiązana jest do zapłaty przewidzianych przepisami tychże o. w. d. kar lub wynagrodzenia rzeczywistych szkód, jeżeli ta rzeczywista szkoda jest wyższa od kary. Przepis ten ma charakter bezwzględnie obowiązujący i nie może być zmieniony umową stron (vide art. 3 ust. 5 dekretu z dnia 16 maja 1956 r. o umowach dostaw pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej, Dz. U. nr 16, poz. 87). Wskazuje na to zarówno ogólnie przyjęta w gospodarce uspołecznionej zasada ścisłego przestrzegania pełnej odpowiedzialności jednostek gospodarki uspołecznionej za nienależyte wykonanie dostaw (w szczególności jeśli chodzi o dostawę towaru nienależytej jakości), jak i przepis § 76 wspomnianych o. w. d., który z wyjątkiem przypadku, gdy wysokość kary i wynagrodzenia za rzeczywistą szkodę nie przekracza 100 zł — dopuszcza zaniechania dochodzenia kary lub wynagrodzenia rzeczywistych szkód tylko na podstawie pisemnej, umotywowanej decyzji organu nadziedzego. Ograniczenie w umowie wysokości przewidzianych w o. w. d. kar dopuszczalne jest tylko za zgodą ministrów, którym podlegają obie strony (§ 75 o. w. d.).

Zasada niedopuszczalności umownego ograniczenia odpowiedzialności z tytułu rekówmi za wady, która wynika z zestawienia wyżej przytoczonych zasad i przepisów o. w. d. z 1956 r., została wyraźnie potwierdzona w § 4 ogólnych Warunków dostaw w obrocie krajowym z dnia 9 kwietnia 1959 r. Monitor Polski nr 37, poz. 167.”

Odstępstwo od przepisów o. w. d. w omawianym zakresie mogło być dokonane tylko w trybie zamieszczenia odpowiedniego przepisu w Branzowych Warunkach dostaw, o ile byłoby to uzasadnione niezbędnymi potrzebami produkcji lub obrotu artykułami objętymi tymi

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

USŁUGI DLA WSI

W przeciwnieństwie do innych jednostek gospodarczych program realizacji usług spółdzielni zrzeszonych w CRS przebiega dość dobrze. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. spółdzielnie te wykonały usługi dla ludności w wysokości 31,2 mln zł, tj. o 4,8 proc. więcej niż przewidywał plan. W tym okresie uruchomiono przeszło 2,1 tys. nowych punktów usługowych. W tej liczbie najbardziej dynamiczny wzrost wykazują usługi związane z produkcją rolną, przede wszystkim zaś wyprodukowanie aparatury do chemicznej ochrony rolniczej. Wolniej, lecz nieco lepiej niż w ub. r. rozwijają się usługi rzemieślnicze.

Wśród przeszkód rozwoju usług gminne spółdzielnie wymieniają przede wszystkim braki materiałowe. Na tym odcinku w omawianym okresie trudności uległy dalszemu zaostrzeniu. Ponieważ spółdzielnie muszą się zaopatrywać w przeważającą część

materiałów w handlu detalicznym, a ten nie dysponuje takimi artykułami jak skóry, tkaniny, cyna, wyroby hutnicze itp., wobec tego istniejące zakłady nie są w pełni wykorzystywane. Np. brak materiałów spowodował, że w I półroczu br. wartość usług kowalsko-ślusarskich zmniejszyła się o 7,5 mln zł, w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Podobną rolę odegrały zmniejszone dostawy obrabiarek do metalu i drewna.

Prócz tego spółdzielnie narzekały na niesposobienie przez radę narodową ule w podatku dochodowym, które powinny być przyznawane w wysokości 2 proc. nakładów inwestycyjnych, przeznaczanych na usługi dla ludności. Wynika to z faktu, że w uchwale Rady Ministrów o rozwoju usług nie wzięto pod uwagę usług świadczonej rolnictwu. Czy nie należałoby te nierówności jak najszybciej usunąć? (KS)

ZYCIE GOSPODARZE

Branżowymi Warunkami (art. 3 ust. 3 w. wymienionego dekretu z dnia 16 maja 1956 r. o umowach dostaw). Możliwość ta odpada zresztą z chwilą wydania uchwały nr 314 Rady Ministrów z dnia 8 sierpnia 1961 r. w sprawie usprawnienia kooperacji przemysłowej, ogłoszonej w Monitorze Polskim nr 69, poz. 296 (vide § 7 ust. 3 p. 9 uchwały) oraz pismo. okólny nr 207 Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 października 1961 r. w sprawie branżowych warunków dostaw (Monitor Polski nr 80, poz. 338).

Biorąc powyższe pod uwagę, Główna Komisja Arbitrażowa oddała rewizję nadzwyczajną (...).

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

WSPÓŁPRACA I KOORDYNACJA HANDLU HURTOWEGO I DETALICZNEGO

Celem pełniejszego zaspokojenia popytu w miastach i na wsi, Minister Handlu Wewnętrznego zarządził z dnia 3 października 1962 r. (Monitor Polski nr 73, poz. 341) wprowadził koordynację współdziałania organizacji handlu hurtowego i handlu detalicznego w zakresie następujących artykułów:

- 1) odzieżowych i dziewiarskich
- 2) obuwicznych
- 3) sprzętu zmechanizowanego i jego części,
- 4) meblarskich.

Koordinacja współdziałania ma być realizowana w drodze porozumień (umów) terenowo-branżowych pomiędzy zainteresowanymi organizacjami handlu.

Przykładowy wzór porozumienia został podany w załączniku do zarządzenia. Ustala on m. in. cel i zakres porozumienia, tryb jego realizacji oraz prawa i obowiązki uczestników porozumienia.

Organem porozumienia jest komisja wojewódzka, złożona z przedstawicieli uczestników porozumienia.

Zawarcie porozumienia powinno nastąpić do dnia 11 listopada 1962 r.

ZMIANA ZASAD PREMIOWANIA PRACOWNIKÓW UMYŚLOWYCH W PAŃSTWOWYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH PRZEMYSŁOWYCH OBJĘTYCH PLANOWANIEM CENTRALNYM

Rada Ministrów uchwałą nr 282 z dnia 13 września 1962 r. (Monitor Polski nr 74, poz. 343) wprowadziła nowe brzmienie § 13 uchwały nr 39 Rady Ministrów z dn. 23.1.1961 r. w sprawie premiowania pracowników umysłowych w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych objętych planowaniem centralnym (Monitor Polski nr 14, poz. 73) a także kilka zmian w „Ramowych zasadach przyznawania i wypłaty indywidualnych premii z funduszu premiowego”, stanowiących załącznik nr 3 do wspomnianej uchwały.

W myśl nowego brzmienia § 13 uruchomienie zasadniczego i dodatkowego funduszu premiowego w zasadzie nie może nastąpić, gdy przedsiębiorstwo: 1) nie wykonało w danym okresie założonego planu produkcji, 2) przekroczyło plan kosztów produkcji bądź planowany udział kosztów własnych w wartości produkcji towarowej, 3) nie wykonało w terminie planowanych dostaw eksportowych, 4) nie wykonało w terminie wynikających z umów — planowanych dostaw kooperacyjnych. Poza tym, jednostka nadrzędna może uruchomić tylko część funduszu premiowego, jeżeli w przedsiębiorstwie nastąpiło nieuzasadnione przekroczenie funduszu plac.

Nowe zasady obowiązują z mocą wsteczną od 1 stycznia 1962 r.

NORMY UBYTKÓW NATURALNYCH MIEŚA PODŁASZAMRAŻANIA I PRZECHOWYWANIA W CHŁODNIACH

Zarządzenie Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu z dnia 2 października 1962 r. (Monitor Polski nr 74, poz. 346) ustaliło nowe normy ubytków naturalnych mięsa wieprzowego, wołowego ze zwierząt dorosłych, cielęcego i baraniego podczas zamrażania i przechowywania w chłodniach składowych. Normy te wraz z 12 tabelami zamieszczone zostały w załączniku do zarządzenia.

Równocześnie utraciło moc dotychczasowe zarządzenie Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu w tym przedmiocie z dnia 23 sierpnia 1960 r. (Monitor Polski nr 71, poz. 330).

ZMIANA STAWEK PODATKU DOCHODOWEGO OD JEDNOSTEK SPÓŁDZIELCZYCH

Uchwała nr 283 Rady Ministrów z dnia 13 września 1962 r. (Monitor Polski nr 74, poz. 344) wprowadziła częściowo nowe stawki i zasady pobierania podatku dochodowego od jednostek spółdzielczych a także upoważniła Ministra Finansów do podwyższenia lub obniżenia obowiązujących stawek podatku dochodowego (w zależności od lokalnych warunków działania spółdzielni) oraz do przyznawania ulg podatkowych spółdzielniom inwalidów, które wykonują określone inwestycje w fermie do dnia 31 grudnia 1965 r.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

Na temat zasięgu i rozmiarów zjawiska spłat rodzinnych ukazało się w ostatnim numerze kilka opracowań. W pracach tych zwraca uwagę olbrzymia rozpiętość w szacunkach spłat rodzinnych: aktualne obciążenie gospodarstw chłopskich spłatami rodzinnymi oceniano od 3 do 24 mld zł, a realizację w jednym roku (1957/58 lub 1958) od 1 do 6 mld zł. Zawrotne sumy szacunków zadłużenia z tytułu spłat rodzinnych zrobiły swoje; spłaty urosły do rangi poważnej groźby wiszącej nad rolnictwem chłopskim.

Po ukazaniu się ustawy z 19.VI. 1959 r. o zawieszeniu niektórych spłat rodzinnych nastąpiło pewne uspokojenie. Zaczęła działać wiara w skuteczność aktów prawnych.

W 1963 r. kończy się okres działania ustawy i aktualne staje się pytanie, jakie są jej dotychczasowe rezultaty. Pewne rozeznanie w tych sprawach dają prezentowane niżej wyniki badań IER.

METODA I REPREZENTACJA

Badania spłat rodzinnych przeprowadzono w 1960 r. w tych samych wsiach, w których co 5 lat IER bada przemiany struktury społeczno-ekonomicznej. Jest to więc zbiorowość badana od szeregu lat, której reprezentatywność dla poszczególnych rejonów była kilkakrotnie oceniana i na ogół jest uznawana za wiarygodną. Do opracowania wzięto tylko ziemie stare, ze względu na to, że na ziemiach odzyskanych spłaty rodzinne występują w bardzo niewielkich rozmiarach. W 56 wsiach zostały przebadane wszystkie gospodarstwa w liczbie 6.021.

Dane o spłatach obejmują okres od 1946 do 1960 r. W opracowaniu podzielono go na 5 pięcioletnich okresów, a mianowicie 1946-1950, 1951-1955 i 1956-1960. W ten sposób uzyskaliśmy możliwość porównania rozmiarów zjawiska w jednolitych okresach, które jednocześnie w dużym stopniu zbliżają się do zmianami polityki gospodarczej, a w szczególności polityki agrarnej oraz stopnia industrializacji kraju. Daje to możliwość obserwacji wpływu tych czynników na częstotliwość, wysokość i kierunek spłat rodzinnych.

Do opracowania wzięto tylko spłaty wychodzące z gospodarstwa i to zarówno w formie pieniężnej, jak i rzeczowej. Aby umożliwić porównanie wielkości sum spłacanych, spłaty dokonane przed zmianą systemu pieniężnego przeliczono na nową walutę. Wylczenia oparte na oświadczeniach ankietowanych, a tylko w nielicznych przypadkach braku danych (10-15 proc. w zależności od rejonu) szacowano wysokość sum spłacanych.

LICZBA GOSPODARSTW SPŁACAJĄCYCH

Materiały ankiety wykazują znaczny wzrost liczby gospodarstw spłacających w ostatnim pięcioletniu w stosunku do lat wcześniejszych. Natomiast w obu badanych okresach pierwszego powojennego dziesięciolecia odsetek gospodarstw realizujących spłaty rodzinne utrzymywał się na niezmiennym poziomie. Gwałtowny wzrost liczby gospodarstw spłacających w ostatnich latach wystąpił we wszystkich rejonach.

TABELICA 1

Rejony	GOSPODARSTWA SPŁACAJĄCE (w proc. ogólnej liczby gosp.)		
	1946-1950	1951-1955	1956-1960
A	4,4	3,8	7,8
B	5,9	6,2	14,5
C	3,5	3,8	8,8

Wskaźnik

A	100	87,4	174,6
B	100	105,2	246,5
C	100	106,2	251,1

A = rejon środkowo-zachodni
B = rejon środkowo-wschodni
C = rejon południowo-wschodni

Jednocześnie jednak między rejonami występują pewne różnice. Wyodrębniła się rejon środkowo-wschodni, gdzie odsetek gospodarstw spła-

SPŁATY RODZINNE

(W świetle badań IER)

ANNA SZEMBERGO

cających jest prawie dwukrotnie wyższy niż w obu pozostałych.

Szczegółowe materiały dowodzą, że wzrost liczby gospodarstw uiszczających spłaty rodzinne nastąpił we wszystkich grupach obszarowych. Zwraca jednak uwagę bardzo znaczny wzrost liczby gospodarstw spłacających w grupach zupełnie małych (do 2 ha) oraz w grupie typowych gospodarstw średniorolnych i dużych.

W rejonie pld.-wschodnim (C) odsetek gospodarstw spłacających ulegał się dość równomiernie w poszczególnych grupach (rozpiętość od 6-11 proc.). Analogiczny obszar zmienności w rejonie środk.-zachodnim (A) jest znacznie większy i wynosi od 3,5 proc. (grupa 2-5 ha) do 16,6 proc. (grupa 10-15 ha), a w rejonie środk.-wschodnim (B) od 8,1 proc. (grupa do 2 ha) do 22,7 proc. (grupa ponad 15 ha). Ogólnie obserwuje się, że wraz ze wzrostem obszaru gospodarstwa wzrasta odsetek gospodarstw realizujących spłaty rodzinne, przy czym wzrost ten w grupach średnich i większych jest wyraźniejszy. Prawidłowość ta występuje w całym badanym 15-leciu, ale szczególnie jest wyraźna w okresie ostatnim. I tak np. w latach 1956-1960 w grupach powyżej 10 ha co 6 gospodarstwo (w rejonie A) i prawie co 4 gospodarstwo (w rejonie B) uiszczają spłaty rodzinne.

Obserwacja ta potwierdza w dużym stopniu również analiza struktury samej grupy gospodarstw spłacających. Dominują w niej wyraźnie gospodarstwa średniorolne; i tak w rejonie A co drugie gospodarstwo spłacające pochodzi z grupy 7-15 ha, a w rejonie B ca 70 proc. takich gospodarstw pochodzi z grupy 2-10 ha. W małopolskich terenach południowo-wschodnich, najliczniejszą grupę wśród spłacających stanowią gospodarstwa 2-5 ha (65 proc.).

ROZMIARY ZREALIZOWANYCH SPŁAT RODZINNYCH

Odpowiednio do wzrostu liczby gospodarstw spłacających, wzrosły w ostatnich latach poważnie sumy spłacone.

TABELICA 2

Rejony	WSKAŹNIKI WZROSTU SUM SPŁACANYCH		
	1946-1950	1951-1955	1956-1960
A	100,0	58,1	181,2
B	100,0	128,8	383,2
C	100,0	120,7	234,0

Godne uwagi jest porównanie struktury sum spłacanych ze strukturą gospodarstw spłacających. Na ogół najliczniej spłacające grupy gospodarstw partycypują w największym stopniu w ogólnych sumach spłacanych, chociaż obserwuje się też pewne odstępstwa od tej prawidłowości.

Jako przykład może posłużyć rejon środkowo-zachodni (A): wprawdzie 1/4 sum spłacanych pochodzi z najliczniej spłacającej grupy gospodarstw 10-15 ha (34,4 proc. ogółu gospodarstw spłaca-

jących), ale obok tego najpoważniejszy udział w ogólnej sumie spłat ma grupa do 2 ha, która spłaca 20,3 proc. sum spłacanych, podczas gdy udział gospodarstw do 2 ha w całej grupie gospodarstw spłacających wynosi tylko 14,6 proc. Wzrost udziału tej grupy jest ponad 10-krotny w stosunku do okresu 1946-1950, a ponad 3-krotny w porównaniu z okresem 1951-1955. Również sąsiednia grupa 2-5 ha bardzo znacznie (4-krotnie) podwyższyła swój udział w ogólnych sumach realizowanych spłat. Ukazuje się więc, na przykładzie rejonu A, że dość znaczne sumy spłat pochodzą z gospodarstw najmniejszych, z reguły zarobkowych, a często wręcz nierolniczych. Nasuwa się wobec tego poważna wątpliwość czy środki pieniężne wydawane na spłaty rodzinne pochodzą z tej grupy i produkcji rolnej. Podobnie ukladają się sytuacja w rejonie pld.-wschodnim (C), gdzie również około 20 proc. sum spłacanych pochodzi z grupy do 2 ha.

W rejonie środkowo-wschodnim (B), najbardziej rolniczym, sytuacja jest inna: z grupy do 2 ha pochodzi zaledwie 3,6 proc. sum spłacanych, a pozostałe 96,4 proc. pochodzi z gospodarstw większych, a więc obciążają wyraźnie typowe gospodarstwa rolnicze, produkujące na rynek. Najpoważniejszy udział mają grupy średniorolne (grupa 5-10 ha spłaca połowę ogólnych sum).

Przeciętna wysokość zrealizowanej spłaty rodzinnej wzrosła w badanym okresie w znacznie mniejszym stopniu aniżeli częstotliwość dokonywanych spłat.

TABELICA 3

Rejony	PRZECIĘTNA SPŁATA NA 1 GOSP. SPŁACAJĄCE (w tys. zł)		
	1946-1950	1951-1955	1956-1960
A	16,9	11,4	17,5
B	11,3	13,8	17,7
C	12,2	13,8	11,3

Wskaźnik

A	100	67,9	103,8
B	100	122,0	155,6
C	100	113,0	93,2

W rejonie A wzrost przeciętnej spłaty nastąpił w niewielkim zakresie i utrzymuje się obecnie na poziomie lat 1946-1950. W rejonie B wzrost ten jest dość znaczny; przeciętna spłata jest obecnie o 50 proc. wyższa niż w latach 1946-1950, natomiast w rejonie C obserwuje się nawet pewien, niewielki spadek przeciętnej sumy spłacanej. Jedno gospodarstwo w rejonach A i B spłacało w ostatnich pięciu latach przeciętnie 17.500 zł (przy rozpiętości od 10-15 tys. zł w rejonie A oraz od 10-35 tys. zł w rejonie B), natomiast w rejonie C 11.350 zł (przy rozpiętości od 10-20 tys. zł) — a więc znacznie mniej. Zdając sobie jednak sprawę z tego, że przeciętne gospodarstwo w rejonie pld.-wschodnim (C) jest o połowę mniejsze niż w obu pozostałych, każdy hektar ziemi chłopskiej jest w tym rejonie w gospodarstwach spłacających w znacznie większym stopniu obciążony realizacją spłat, aniżeli w obu

pozostałych: w C — 3,4 tys. zł wobec 1,8 tys. zł w A, i 2,3 tys. zł w B.

Być może nieco zaskakujący jest fakt, że podział zrealizowanych spłat

TABELICA 4

Lata	ŚRODKOWO-ZACHODNI /A/			ŚRODKOWO-WSCHODNI /B/			POŁUDNIOWO-WSCHODNI /C/		
	% gospod. spł. =100	1956 =100	1956 =100	% gospod. spł. =100	1956 =100	1956 =100	% gospod. spł. =100	1956 =100	1956 =100
1956	1,1	100,0	2,0	100,0	1,2	100,0	1,2	100,0	1,2
1957	1,6	143,2	2,7	137,8	2,1	171,8	2,1	171,8	2,1
1958	1,4	129,1	3,8	129,1	2,2	181,3	2,2	181,3	2,2
1959	1,8	165,0	2,9	146,8	1,8	146,9	1,8	146,9	1,8
1960	1,8	157,8	3,1	153,6	1,5	121,9	1,5	121,9	1,5
1961	2,6	236,4	2,5	123,3	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych

Tabela 4 nasuwa kilka spostrzeżeń. W rejonie A z każdym rokiem wzrasta liczba gospodarstw spłacających, osiągając w 1961 r. taki sam odsetek jak w sąsiednim rejonie B (2,6 proc.). W pozostałych dwóch rejonach największe nasilenie gospodarstw spłacających przypada na rok 1958; począwszy od 1959 r. obserwujemy pewien niewielki spadek odsetka gospodarstw spłacających, który jednak mimo to utrzymuje się w latach 1960 i 1961 na wyższym poziomie niż w 1956 r. Być może, jest to widoczne oddziaływanie ustawy o zawieszeniu niektórych spłat rodzinnych. Jeżeli nawet tak jest, to trzeba stwierdzić, że jest ono bardzo niewielkie, i że ustawa nieznacznie radykalnie nie zmieniała w tym odsetku.

Również w dziedzinie wysokości realizowanych spłat sytuacja w latach ostatnich nie uległa jakiegokolwiek zasadniczej zmianie.

TABELICA 5

DYNAMIKA PRZECIĘTNEJ SPŁATY
(przec. spłata w 1956 r. = 100)

Lata	Rejony		
	A	B	C
1956	100,0	100,0	100,0
1957	65,7	119,8	101,4
1958	43,2	111,8	129,8
1959	85,5	105,3	120,4
1960	56,3	177,9	115,7
1961	79,8	135,1	brak danych

Najpoważniejszy wzrost przeciętnej sumy spłacanej nastąpił w rejonie B (25 tys. zł w 1960 r. i 19 tys. zł w 1961 r. wobec 14 tys. zł w 1956 r.). Również pewien, ale znacznie mniejszy wzrost obserwujemy w rejonie C (ok. 11.500 zł w latach 1960/61 wobec 9,8 tys. zł w 1956 r.).

Natomiast w rejonie A przeciętne sumy spłacane utrzymują się poniżej poziomu z 1956 r. (14 tys. zł w 1960 r. i ca 20 tys. zł w 1961 r. wobec ca 25 tys. zł w 1956 r.).

A zatem tylko w rejonie środkowo-wschodnim (B) wzrost liczby gospodarstw spłacających idzie w parze ze wzrostem przeciętnych sum spłacanych. W pozostałych terenach wzrostowi liczby gospodarstw spłacających na ogół nie towarzyszy wzrost przeciętnej spłaty.

SZACUNEK SPŁAT W OPARCIU O BADANIA IER

Jeżeli przyjmiemy za podstawę dane ankiety, to ogólna liczba gospodarstw spłacających na ziemiach starych w ostatnim pięcioletniu wynosiła ca 303 tys., co stanowi 10,2 proc. ogółu gospodarstw na tych ziemiach. Natomiast w poszczególnych latach ostatniego pięcioletnia procent gospodarstw spłacających wzrastał systematycznie od 1,4 w 1956 r. do 2,5 proc. w 1961 r.

303 tys. gospodarstw na ziemiach starych spłacało w latach 1956-1960 ca 4,3 mld zł, tzn. przeciętnie 1 gospodarstwo spłacało 14.200 zł. Przeliczając tę sumę na ogólną liczbę gospodarstw na ziemiach starych otrzymujemy ca 1.460 zł na 1 gospodarstwo i ca 320 zł na 1 ha chłopskich użytków rolnych.

W kolejnych latach sumy spłat wynosiły: od 600 mln zł w 1956 r. do 1.070 mln zł w 1960/61 r. Na jedno gospodarstwo spłacające przeciętnie spłata wzrosła dość znacznie: z 13,7 tys. zł w 1956 r. do 19,4 tys. zł w 1961 r.

Gdyby wyszacowaną sumę spłat za okres 1956-1960 wynoszącą 4,3 mld zł rozbić wg stwierdzonych w ankiecie proporcji na „miasto i wieś”, otrzymamy:

do miasta wpłynęło — 1,5 mld zł, na wsi pozostało — 2,8 mld zł.

Nasuwać się tu jednak następujące uwagi: sumy spłacanych osobom zamieszkującym na wsi nie można traktować w całości jako sum trafiających do produkcji rolnej. Wg naszego szacunku od 5-20 proc. tych sum, w zależności od rejonu, wpływa do gospodarstw najmniejszych obszarowo, które są najczęściej tylko ubocznym źródłem utrzymania rodziny. Sumy te z reguły nie służą produkcji rolnej.

Jeżeli więc przyjąć zamiast kryterium „miasto — wieś”, rozdział na „rolnictwo” i „pozarolnictwo”, otrzymamy:

poza produkcję rolną odpłynęło — 1,9 mld zł,

w produkcji rolnej pozostało — 2,4 mld zł.

Oba szacunki należy traktować orientacyjnie. Nieścisłość ich polega m. in. na tym, że środki finansowe idące na spłaty rodzinne nie pochodzą w całości z produkcji rolnej. Źródłem tej części spłat, która realizuje gospodarstwa najmniejsze (a wiadomo, że udział spłat w tej grupie bardzo znacznie wzrósł), są

rodzinnych na miasto i wieś w proporcji, z grubsza biorąc, 40/60 obserwujemy z niewielkimi odchyleniami w ciągu lat 15 lat. W świetle ankiety nie jest więc zgodna z prawdą opinia, że szczególnie w ostatnim okresie wzrosły sumy spłacone do miasta. W ogóle wzrosła częstotliwość realizowanych spłat, wskutek — należy przypuszczać — wzmożonego nacisku ze strony osób, które wyszły z gospodarstw; w rezultacie wzrosły sumy pozostające zarówno na wsi, jak i idące do miasta.

SYTUACJA W OKRESIE 1956-1961

Dla uzyskania szczegółowego obrazu w latach ostatnich ustalono liczbę gospodarstw spłacających i wysokość realizowanych spłat dla każdego roku odrębnie, wykorzystując równocześnie najaktualniejsze dane z ankiety 1962 r. (spłaty w 1961 r.). Chodziło tu przede wszystkim o zaobserwowanie wpływu ustawy z 18.VI.1959 r. na zjawisko realizacji spłat rodzinnych.

TABELICA 6

Lata	ŚRODKOWO-ZACHODNI /A/			ŚRODKOWO-WSCHODNI /B/			POŁUDNIOWO-WSCHODNI /C/		
	% gospod. spł. =100	1956 =100	1956 =100	% gospod. spł. =100	1956 =100	1956 =100	% gospod. spł. =100	1956 =100	1956 =100
1956	1,1	100,0	2,0	100,0	1,2	100,0	1,2	100,0	1,2
1957	1,6	143,2	2,7	137,8	2,1	171,8	2,1	171,8	2,1
1958	1,4	129,1	3,8	129,1	2,2	181,3	2,2	181,3	2,2
1959	1,8	165,0	2,9	146,8	1,8	146,9	1,8	146,9	1,8
1960	1,8	157,8	3,1	153,6	1,5	121,9	1,5	121,9	1,5
1961	2,6	236,4	2,5	123,3	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych

przeze wszystkim zarobki lub inne dochody spoza gospodarstwa a w niewielkim tylko odsetku produkcja rolna. Nie należałoby więc tymi sumami obciążać chłopskiej produkcji rolnej. W ogólnych sumach spłacanych tę część szacujemy na ca 10 proc.

GOSPODARSTWA ZADŁUŻONE Z TYTUŁU SPŁAT RODZINNYCH

W stanie liczebnym gospodarstw zadłużonych z tytułu spłat rodzinnych występują dość znaczne różnice między poszczególnymi rejonami. Podobnie, jak przy realizacji spłat, bardzo wyraźnie wyodrębniła się rejon środkowo-wschodni (B), gdzie stwierdzony odsetek gospodarstw obciążonych spłatami w 1960 r. jest najwyższy i wynosi 28,6 proc. gospodarstw zbadanych, co stanowi ponad 60 proc. więcej niż w pozostałych rejonach (18,8 proc. w rejonie A i 17,5 proc. w rejonie C).

Należy przypuszczać, że ma to pewien związek z najstarszymi tradycjami charakterem rolnictwa chłopskiego i samego rolnika w tym rejonie, którego sytuacja w stosunku do państwa i w tej sytuacji nacisk wywodził na gospodarstwo macierzyste jest tu silniejszy niż gdzie indziej i stad, przy zupełnie podobnych jak w innych rejonach rozmiarach zadłużenia, liczba gospodarstw zadłużonych z tytułu spłat rodzinnych jest w rejonie środkowo-wschodnim znacznie większa.

Okolo 50 proc. zadłużenia z tytułu spłat odnosi się do osób mieszkających w mieście, a 10 proc. — to zadłużenie w stosunku do gospodarstw będących ubocznym źródłem utrzymania. W sumie ca 60 proc. spłat obciążających dziś gospodarstwa trafiła z całą pewnością poza rolnictwo. Przyjmując, że aktualne zadłużenie gospodarstw z tytułu spłat jest zbliżone do wysokości spłat realizowanych w ostatnim pięcioletniu, otrzymamy, że globalna suma zadłużenia wynosi dla gospodarstw na ziemiach starych ok. 8,9 mld zł, co stanowi obciążenie 1 ha ziemi chłopskiej na ziemiach starych

Targach Brneńskich odległą drogą do znanej w szerokim świecie fabryki traktorów odbył samochodem w towarzystwie jednego z czechosłowackich kolegów. Ten okazał się daremnie. Dzięki jego pomocy, formalności, związane ze zwiedzeniem zakładów i możliwością przeprowadzenia interesujących rozmów, trwały niezbyt długo i bramy fabryki stanęły przed nami otworem.

Zaraz przy wejściu na teren fabryki uprzejma portierka (W większości zakładów, które zwiedzałem, funkcje te pełniły kobiety. Uzbrowione. A jakże!) zaciekała się, czy to jeszcze jeden Polak przyjechał do nich do pracy. Wszystkich naszych inżynierów już bowiem znała, choć jest ich aktualnie ponad 30. Gdy dowiedziała się, że jestem dziennikarzem i że interesuję się okolicznościami, udzieliła namych informacji, że — niestety — nie ma szczęścia, ponieważ kierownik grupy polskich konstruktorów inż. Sławski wyjechał właśnie do Pragi. Nie ma też dziś w zakładzie dyrektora Vraný, kierującego pracą czechosłowackich i polskich konstruktorów. Nie ma też — powiada — tego inżyniera ze znaną nogą.

Inżyniera Bohdana Hetmana, kierownika innej polskiej grupy, oficjalnie nazywanej aparatem roboczym komisji mieszanej (w skład której wchodzi po równej części przedstawiciele CSRS i PRL) istotnie tego dnia nie było w pracy. Zagipsowana cała noga uniemożliwia mu normalną pracę. W sierpniu, podczas rozgrywanego meczu w siatkówkę pomiędzy przedstawicielami polskiej grupy a Radą Zakładową ZKL Brno, bohaterko broniąc naszych barw uległa — jak się to mówi — niebezpiecznej kontuzji. Ponad sześć tygodni w gipsie, w tym przez 4 tygodnie w szpitalu. Inż. Hetman, stojąc na czelnej komórkę przejmującej dokumentację dla ZM Ursus znalazł się w nieładzie kłopotliwym. Złamanie nogi, bolesne i dokuczliwe, w normalnych warunkach wyłącza człowieka z pracy na cały okres leczenia. Tu jednak trudno było o zastępcę. Formalności związane z mianowaniem nowego pełnomocnika, przejście całej urzędowej drogi pism z tym związanych itp. dużej by trwało niż okres choroby. A na ten właśnie okres przypadał gorący czas przekazywania końcowych partii dokumentacji, organizowanie spotkań pomiędzy zakładami kooperującymi z Ursusem a fabrykami podobnie współdziałającymi z ZKL Brno.

W tej sytuacji inż. Hetman nie przerwał wykonywania swoich obowiązków. Unieruchomionemu na

szpitalnym łóżu żona (która wraz z nim i dwoma synkami przebywa w Brnie) codziennie dostarczała pocztę i dokumenty do podpisu. W pilnych sprawach personel szpitala ułatwiał mu telefoniczne rozmowy z Warszawą i Ursusem.

O tym wszystkim poinformowali mnie koledzy inżyniera Hetmana, kiedy po zwiedzeniu zakładów, do nich zaszliśmy. Większość z nich zadomowiła się już w Brnie na dobre, choć trudno mówić o zadomowieniu w obecnych warunkach. Wszyscy, niektórzy z rodzinami, mieszkają w hotelu „Slavia”.

Na temat polsko-czechosłowackiej współpracy inżynierowie, zatrudnieni w aparacie roboczym, nie chcieli się wypowiadać. — Pracujemy, wspólnie z inżynierami czechosłowackimi rozgryzamy problem po problemie, a kiedy sprawa jest już jasna, odsyłamy materiały do Ursusa.

Informacje te wydały mi się zbyt skromne i nie warte trudu podróży do Czechosłowacji. Zmuszony więc okolicznościami spróbowałem się telefonicznie porozumieć z inż. Hetmanem. Wbrew moim obawom zaprosił mnie do siebie do hotelu. Uroczą żonę, która właśnie wróciła z zakupami z miasta, poczęstowała wkrótce wyśmienitą kawą. Chłopcy zasiedli w sąsiednim pokoju do odrabiania lekcji. W atmosferze nadzwyczaj sympatycznej położyła się rozmowa, w której inż. Hetman mówił, a ja słuchałem. Treść tej relacji chciałbym przytoczyć.

Polski aparat roboczy w ciągu rocznej działalności przejął dla zakładów w Ursusie pełną dokumentację dla produkcji ciągnika „Zetor” 30-11. Dokumentację konstrukcyjną, sprawdzoną na seriach produkcyjnych, trzeba było jednak „przetłumaczyć”. W grę wchodziło tu przystosowanie tej dokumentacji do polskich norm, części znormalizowanych, wytwarzanych w Polsce, w wielu przypadkach odbiegających od stosowanych w CSRS itd. Prace z tym związane, rozpoczęte w październiku 1961 r., zostały zakończone w początkach maja bieżącego roku.

W okresie późniejszym zostały przejęte i przekazane do Polski dokumentacje konstrukcyjne na zespoły otrzymywane przez ZKL Brno od czechosłowackich kooperantów.

Wiosną rozpoczęły się prace nad przejęciem dokumentacji technolo-

gicznej. Zakłady w Ursusie przysłały do pomocy aparatowi robocemu grupę 30 technologów. Grupa ta zapoznała się z technologią produkcji ciągnika, adaptując ją równocześnie (na razie z grubszą, inne warunki są w ZM Ursus) do naszych potrzeb. Podobny charakter miał pobyt w CSRS grupy metalurgów.

Aparat roboczy, po zakończeniu podstawowych spraw związanych z przejęciem dokumentacji, zajmując się obecnie problemami organizacji samej produkcji. Choć w tej chwili nie można jeszcze mówić o rozpoczęciu konkretnej specjalizacji produkcji, trzeba jednakże przygotować odpowiednie projekty dla obu stron. Decyzje zapadną na przyszłym sekcium, ale elementy dla tych decyzji wypracowuje się tu w Brnie, wspólnie z czechosłowackimi specjalistami.

Inną dziedziną działalności Polaków w Brnie jest praca we wspólnym czechosłowacko-polskim ośrodku badawczo-rozwojowym ciągników. Ta druga nazwa oznacza po prostu instytut traktorowy. Ponieważ tak go nazwano w chwili omawiania projektów współpracy i w tej formie wpisano do urzędowych dokumentów, więc tak już pozostało.

Trudno jeszcze mówić o wynikach działalności tego instytutu. Rozpoczął on bowiem działalność dopiero z dniem 1 lipca br. Pracuje w nim na razie 12 polskich konstruktorów. Do końca roku ilość ich zwiększy się do 27. Kierownictwo instytutu spoczywa w rękach doświadczanego konstruktora czechosłowackiego inż. Vraný. Jego zastępcą jest Polak, wspomniany już poprzednio inż. Sławski z Ursusa. Ale choć czasu wspólnej pracy upłynęło niewiele, polscy i czechosłowaccy konstruktorzy notują już pierwsze sukcesy. Są już pierwsze wersje projektów wspólnego znormalizowanego ciągnika, dającego początek nowej rodzinie traktorów (30 KM i jak się obecnie zakłada — 60 i 90 KM). Pracuje się też nad rozwiązaniem technicznym poszczególnych zespołów i elementów nowego ciągnika. Przyszłość pokaże, w jakim stopniu te pierwsze projekty znajdą zastosowanie w praktyce.

W końcu 1962 r. powstały koncepcje techniczne, w 1970 r. Polska i Czechosłowacja mają produkować już po 65 tys. sztuk traktorów rocznie. W rezultacie czasu jest niewiele.

„Zetor” przeciera nowy szlak...

Ale też i zestaw inżynierów-konstruktorów nie należy do przeciętnych. W Brnie, we wspólnym instytucie, znaleźli się najlepsi z doświadczeń.

Przyjemnym dla nas faktem było uznanie czechosłowackiego kierownika instytutu i całego zespołu pracowników dla poziomu naszych konstruktorów. Wyrazem tego uznania było, w niedługim czasie po rozpoczęciu wspólnej pracy, mianowanie trzech Polaków kierownikami sekcji.

Taki jest mniej więcej, przekazany w dużym skrócie, pion dziełowej polsko-czechosłowackiej czy też czechosłowacko-polskiej współpracy w dziedzinie produkcji ciągników. Jest to jeszcze wstępną początek współpracy, wzajemne poznanie się partnerów, kształtowanie poglądów na perspektywę lat najbliższych i dalszych, a równocześnie wielka, pionierska praca, wytyczająca nowe szlaki współpracy w ramach Rady Wzajemnej Współpracy Gospodarczej.

Współpraca tych dwóch zakładów toruje drogę następnym inicjatywom. W ślad za przemysłem motoryzacyjnym obu krajów idzie przemysł elektroniczny. Opracowano już podział pracy w tym przemyśle, a 12 zakładów przemysłowych i placówek naukowych w Polsce uzyskało upoważnienie do wymiany doświadczeń i bezpośrednich kontaktów (bez Zjednoczeń i Ministerstwa mogą one wymienić dokumentację, wyniki badań i wzory, przeprowadzać konsultacje itp.) z podobną ilością zakładów czechosłowackich. Rozwija się specjalizacja produkcji w dziedzinie przemysłu maszyn rolniczych, w hutnictwie, w chemii, rozpoczęła się współpraca niektórych biur projektowych itd.

Kiedy jednak spojrzeć na całość naszej współpracy z przemysłem czechosłowackim największy ciężar gatunkowy ma właśnie przemysł traktorowy. Tu bowiem nie mówi się o współpracy w ogóle w szerszym czy węższym zakresie, ale o wspólnej produkcji. „Zetor” w polskim wykonaniu opuścił ma już za dwa lata Zakłady w Ursusie, w następnej pięcioletniej — na taśmach produkcyjnych obu fabryk będzie już się znajdować wspólne dzieło polskich i czechosłowackich konstruktorów i robotników.

ZBIGNIEW WYCZESANY

ŚWIATOWE REZERWY ROPY NAFTOWEJ

Stwierdzone rezerwy ropy naftowej, jak podaje ostatnio londyńskie „Petroleum Information Bureau”, zwiększyły się w ciągu 1961 roku o 8 mld baryłek do 306 mld baryłek. Przy obecnym poziomie wydobycia zasoby te wystarczą na 36 lat (baryłka = 1,635 hl).

Przeszło 3/5 stwierdzonych rezerw ropy przypada na Środkowy Wschód (63,5 proc.), a następnie Idę kolejno Ameryka Północna — 18 proc., Związek Radziecki razem z krajami demokracji ludowej — 11,8 proc., Ameryka Łacińska — 6,5 proc., Daleki Wschód — 5,5 proc., Australia — 3,4 proc., Afryka — 3,2 proc., Europa Zachodnia — tylko 0,5 proc.

Pomimo bardzo szybkiego wzrostu konsumpcji tempo wykrywania nowych złóż jest szybsze od wydobycia. W 1950 roku np., kiedy zużyte ropy było 6-krotnie mniej niż obecnie, stwierdzone rezerwy naftowe miały przy ówczesnym poziomie produkcji wystarczyć tylko na 17 lat.

Według wspomnianego już „Petroleum Information Bureau” proces wykrywania nowych złóż naftowych przez ostatnie lata jeszcze będzie wyprzedzał wzrost produkcji, czyli w najbliższym okresie stwierdzone rezerwy ropy będą wzrastać.

(M.P.)

NOWY PLAN GOSPODARCZY FRANCJI

W czerwcu zgromadzenie nałożone w Paryżu zatwierdziło czwarty z kolei plan rozwoju ekonomicznego Francji. Nowy plan ustalał zwiększenie produkcji o 24% w czasie 1962-1965, reprezentuje się w porównaniu z osiągnięciami poprzedniego okresu dość skromnie.

Między bowiem 1953 a 1960 rokiem produkcja przemysłowa we Francji, podlegała „Financjal Times”, wzrosła o 57% wobec 53% w NRG i 25% w Anglii. Z krajów zachodnioeuropejskich jedynie Włochy miały wzrost większy (64%).

Przy opracowywaniu planu liczonego się z niedoborem sił roboczych w kraju i z ewentualnym odpływem robotników algierskich, np. w zakładach samochodowych Renault 10% załogi stanowią Algierczycy.

Według nowego planu zdolność produkcyjna hut francuskich w 1965 roku osiągnie 24,5 mln ton stali rocznie a wytop dojdzie do 22-24 mln ton, z czego jakies 16,7 mln ton będzie zużyte w kraju. Program ten, przewidujący w zakresie eksportu wcale nie jest wygórowany, jako że w 1961 roku Francja wyprodukowała 17 mln ton stali, z czego 4 mln ton eksportowała. Francuska stal nie tylko z powodzeniem konkuruje z niemiecką stalą, ale również spowodowała obniżkę cen stali na wewnętrznym rynku NRF. Toteż niemieccy producenci stali, stwierdzając „Financjal Times”, uważają Francję za najbardziej niebezpiecznego konkurenta na tym polu.

Francuski przemysł samochodowy po osiągnięciu punktu szczytowego w 1960 roku (produkacja 1,3 mln sztuk) przechodzi obecnie pewne trudności (w 1961 roku wyprodukowano 1,2 mln sztuk). Przewiduje się jednak, iż w 1965 roku produkcja samochodów wzrośnie do 1,7 mln sztuk, czego około 1,2 mln sztuk pokryje zapotrzebowanie wewnętrzne kraju.

W 1965 roku Francja ma produkować o 85% więcej sprzętu elektrotechnicznego i o 50% więcej maszyn i obrabiarek niż w 1959 roku.

Według planu eksport sprzętu elektrotechnicznego z 0,7 mld nowych franków



W 1959 roku podniosła się do 1,5 mld nowych franków, a import z 0,6 mld fr. wzrósł do 1,3 mld nowych franków. Natomiast w obrotach handlowych maszynami nie przewidywało się nadwyżki eksportu nad importem. Wyprawy eksportu sprzętu mechanicznego z 1,7 mld nowych franków w 1959 roku wzrosło do 3,5 mld fr. w 1965 roku, ale import z 2,3 mld fr. powiększył się do 4,1 mld nowych franków.

W przemysle chemicznym przewiduje się pewne osłabienie tempa wzrostu. Dotychczas produkcja wzrastała o jakieś 10% rocznie a według nowego planu wzrost ma wynieść 9% rocznie.

Na polu energii elektrycznej plan ustala, iż produkcja 12 ilości będącej ekwiwalentem 120 mln ton węgla w 1959 roku wzrosła do odpowiednio 160-168 mln ton węgla, przy czym ropa naftowa i gaz ziemny z Sahary mają służyć jako surowce za główną podstawą do wzrostu produkcji.

Wydobycie węgla z obecných 58 mln ton rocznie ulegnie w 1965 roku zmniejszeniu do 53 mln ton, import węgla koksującego dla przemysłu hutniczego powoli się zmniejszy.

W wyniku realizacji zakreślonego planu dochód narodowy Francji w 1965 roku w stosunku do 1961 roku podniesie się o 61 mld nowych franków.

Wyrazem dynamizmu gospodarczego Francji jest również stały od pewnego czasu wzrost rezerw dewizowych, które w maju zwiększyły się o 173,5 mld dol., osiągając sumę 3 191,7 mln dol.

(MP)

HANDEL ZAGRANICZNY INDII

W porównaniu z rokiem poprzednim handel zagraniczny Indii w 1961-62 roku, tj. w pierwszym roku trzeciego 5-letniego planu rozwoju, cechował spadek importu i wzrost eksportu, w wyniku czego nastąpiło zmniejszenie się deficytu handlowego z 4 892 mln rupii w 1960-61 roku do 3 819 mln rupii w 1961-62 roku.

Spadek importu objął głównie towary powszechnego użytku, przy czym przeważały towary z zagranicy. Wzrost eksportu w tym okresie zmniejszył się o sumę 887 mln rupii w stosunku do 1960-61 roku.

W zakresie eksportu India w 1961-62 roku osiągnęła najwyższy poziom na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia. W porównaniu z rokiem poprzednim eksport podniósł się o 241 mln rupii, z czego mniej więcej połowa przypada na cukier, którego wywóz zwiększył się w ciągu roku niemal 5-krotnie (z 58 tys. ton do 284,8 tys. ton), głównie do USA na miejsce cukru z Kuby.

Pod względem ogólnej wartości handel Indii w 1961-62 roku wzrósł (w mln rupii) o 10 387 (11 216 w 1960-61 r.) w importie i 6 558 (6 324 w 1960-61 r.) w eksporcie, deficyt — 3 819 mln rupii (w 1960-61 r. — 4 892 mln rupii).

Handel Indii z krajami socjalistycznymi w 1961-62 roku osiągnął sumę 823 mln rupii w importie i 692 mln rupii w eksporcie. W stosunku do roku poprzedniego obroty handlowe Indii z obecnymi socjalistycznymi wzrosły o 32,4 proc. podczas gdy z krajami kapitalistycznymi się zmniejszyły (z USA o 813 mln rupii, z Anglią o 334 mln rupii i z krajami „Wspólnego Rynku” o 123 mln rupii).

(M.P.)

DRUGA STRONA MEDALU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

naibardziej nawet wzorowe sklepy detaliczne. Dla zachęcenia wysoko wykwalifikowanej kadry do pracy w PeKaO warto by pomyśleć o lepszych warunkach pracy.

SPRAWNOŚĆ OBSŁUGI

Ze sprawnością obsługi wiąże się bezpośrednio warunki pracy personelu. W poprzednim artykule powiedziano już, że pod tym względem nastąpiły w PeKaO wyraźne zmiany na lepsze. Nie można jednak powiedzieć, że wszystkie problemy zostały już rozwiązane.

Dotąd jeszcze ani powierzchnia punktów sprzedaży, ani ich wyposażenie nie odpowiada randze, jaką sklepom doliczającym dolarowych rubinów się należy. Można nawet powiedzieć, że wiele zwykłych sklepów detalicznych jest znacznie lepiej wyposażonych niż pekaowskie punkty sprzedaży.

Zupełnie niezrozumiałe muszą się wydawać fakty istnienia w szeregu dużych miast wielu luksusowych sklepów z doskonałym zapleczem i dużą powierzchnią, w których prowadzona jest sprzedaż towarów marginesowych i których obroty oraz frekwencja zupełnie nie usprawiedliwiają ich wielkości i wyposażenia. Równocześnie zaś PeKaO nie może otrzymać odpowiednich lokali na uruchomienie sprzedaży swych towarów. Aby temu zaradzić można by chyba pomyśleć o pewnym zainteresowaniu rad narodowych dysponujących lokalami sklepowymi, w obrotach PeKaO,

talczna odbywała się we wzorowo wyposażonych domach towarowych lub obszernych sklepach branżowych. W takim domu towarowym lub sklepie branżowym powinny znajdować się w obfitości wszystkie towary pożądane przez klientów — w dużym wyborze, we wszystkich rozmiarach, wzorach, kolorach. W każdym zaś razie trzeba sprowadzać w obfitości towary dające odbiorcom korzystną relację cenową. Klient powinien korzystać ze wszelkich wygód przy wybieraniu towarów, a więc sklepy PeKaO powinny być wyposażone w lustra, przymierzalnie itp. Stosować się przy tym powinno wszystkie zasady nowoczesnego handlu — samoobsługę i preselekcję. Niech by klient przychodząc do sklepu PeKaO mógł dowolnie wybierać z oferowanych towarach, personelowi zaś nie wolno być powinno protestować nawet przeciwko jego kaprysom.

Nie są to wszystkie sprawy nierozwiązalne. Przeciwnie, wszystko leży w granicach naszych możliwości. Koszty zaś z tym związane na pewno się opłaca, gdyż wynikiem tego typu usprawnień będzie zwiększenie obrotów.

PROBLEMY ZAKUPU

Jedno jest jednak niebezpieczne. Doświadczenie wskazuje, że u nas na ogół nie docenia się skutków, jakie powodują wszelkiego rodzaju usprawnienia. Istnieje niebezpieczeństwo, że w chwili zorganizowania doskonałych wyposażonych sklepów i domów towarowych zabraknie dostatecznej masy towarowej, niezbędnej do sprzedaży. O tym trzeba zawsze pamiętać.

Już dzisiaj na porządek dzienny powinna wejść sprawa organizacji zakupów dla PeKaO. Jak to wygląda obecnie?

Do niedawna towary dla PeKaO zakupowały właściwie dla poszczególnych branż centralne handlu zagranicznego. Były to dla tych central sprawy marginalne, do których nie przywiązywano zbyt dużej wagi i dlatego występowały trudności w doborze odpowiednich towarów w szerokim asortymencie, nabywanych u najszybszych dostawców i po najbardziej korzystnych cenach.

Od kilku miesięcy sytuacja w pewnym stopniu poprawiła się. Powstała mianowicie nowa centrala handlu zagranicznego IMPEKO, której wyłącznym zadaniem jest zakup towarów dla PeKaO, częściowo bezpośrednio z granicą i częściowo w innych centralach handlu zagranicznego (dotyczy to zwłaszcza eksportowych towarów produkcji krajowej).

Jest już więc placówka, która myśli tylko o zakupach dla PeKaO i dlatego zaopatrzenie towarowe tej instytucji powinno ulec poprawie. Widać już nawet pewne tego oznaki. W najbliższym zaś czasie właśnie z inicjatyw IMPEKO rozszerzone zostanie asortyment sprzedawanych w PeKaO towarów.

Takie rozwiązanie problemu zakupu jest jednakże tylko połowiczne i wydaje się nie najszybsze. Trudno bowiem zrozumieć, dlaczego sprawy sprzedaży i zakupu nie mają znajdować się w jednym roku, dlaczego rozdzielone mają być między dwa odrębne przedsiębiorstwa, które — co jest szczególnie znamienne — pozostały w gestii dwóch odrębnych resortów: Ministerstwa Handlu Zagranicznego dla IMPEKO i Ministerstwa Finansów dla PeKaO.

Z tego powodu trudno jest o koordynację zakupu ze sprzedażą a podejmowanie decyzji w konkretnych sprawach niejednokrotnie nadmiernie się przedłuża. Dla prowadzenia zaś elastycznej polityki w zakresie sprzedaży konieczna jest taka sama elastyczność w odniesieniu do zakupów. Produkcja artykułów konsumpcyjnych na świecie stale ewoluuje, stale zmieniają się asortymenty produkowanych towarów, zmianom ulegają również gusty i upodobania klientów. Za wszystkim tym musi nadążać PeKaO chcąc w pełni zadowolić odbiorców, aby zdobywać ich coraz więcej. Taką elastyczność można zaś osiągnąć tylko przy założeniu, że obie strony działalności handlowej — sprzedaż i zakup — wykonywane są przez to samo przedsiębiorstwo.

Wiele zastrzeżeń można mieć również do samego trybu dokonywania zakupów. Odbywa się to obecnie w taki sposób. IMPEKO zbiera oferty i wzory towarów, jakie zamierza zakupić na zlecenie PeKaO. Wyboru nie dokonuje jednak samodzielnie dyrekcja Banku PeKaO, lecz uprzednio zwołuje się tzw. Komitet Wykonawczy Rady Banku, który w składzie siedmiu panów (2 z Ministerstwa Finansów, 2 z Ministerstwa Handlu Zagranicznego i po jednym z Komisji Planowania, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Państwowego Komisji Cen) zapoznaje się z przedstawionymi wariantami oraz oferowanymi cenami i rozstrzyga, jakie towary należy nabyć. Dotyczy to wprawdzie przeważnie większych transakcji, ale cała ta procedura znakomicie przeciąga dostawy atrakcyjnych towarów i uniemożliwia szybkie i elastyczne dostosowywanie się do sytuacji rynkowej i popytu krajowego.

Procedura ta wynika z tendencji (powszechnej zresztą w naszej gospodarce) do unikania odpowiedzialności za ważniejsze decyzje, do których — jeśli się chce — można zaliczyć decyzje w sprawach importu pekaowskiego. Można sobie wyobrazić, że zawsze wygodniej jest w razie czego zasłonić się decyzją koletywną. Inaczej bowiem trudno byłoby zrozumieć, dlaczego stosuje się taki tryb, kiedy 7 panów, z których chyba żaden nie jest towaroznawcą dla wszystkich asortymentów prowadzonych przez PeKaO, decyduje o jakości i ilości towarów, których trzeba zakupić, lub degustuje zagraniczne trunki i wybiera według własnego smaku pożądany gatunek.

Generalną zasadą tego rodzaju czynności jest daleko idąca ostrożność w określaniu wielkości partii sprowadzanych towarów. Odbywa się to oczywiście na wniosek dyrekcji PeKaO, która nie zawsze

trafnie ocenia możliwości zbytu. Stąd też tak często zdarzające się braki towarowe w magazynach PeKaO.

Nie wydaje się też w pełni słuszny obecny system dokonywania zakupów. Najczęściej stosowaną formą są wyjazdy ekip handlowych za granicę, w skład których wchodzi również przedstawiciel PeKaO oraz niekiedy przedstawiciel Instytutu Wzajemnej Przemysłowej i Rolniczej Współpracy (jako fachowiec od spraw moty), dla dokonania na miejscu doradnych sezonowych zakupów. Wyjazdy takie mają miejsce 2-3 razy do roku.

Metoda ta ma swoje dobre i złe strony. W ten sposób można niekiedy kupić tanio pewne partie towarowe. Wadą systemu jest jednakże brak ciągłości dostaw, niedostateczna dbałość dostawców o jakość towarów i terminy dostaw itp. Wydaje się, że słuszniej byłoby nawiązanie stosunków handlowych — jeśli nie z jedną, to przynajmniej nie więcej niż z kilkoma znanymi firmami produkującymi dany asortyment towarowy i od nich stale sprowadzać potrzebne towary. Firmy te będą oczywiście o wiele bardziej zainteresowane w dostarczaniu nam najlepszych towarów po najniższych cenach i zawsze będą informować o nowościach pojawiających się na rynku.

Jest to tym bardziej pożądane, że IMPEKO została obecnie obarczona obowiązkiem zawierania transakcji kompensacyjnych przy imporcie, co oznacza, że zapłatę za sprowadzane niektóre towary dokonuje się w innych eksportowanych przez nas towarach. Jest rzeczą zrozumiałą, że takie kompensacyjne transakcje mogą być przeprowadzane tylko z takimi firmami, które mogą osiągać wysokie obroty. Przy małych bowiem zakupach nikomu nie będzie się opłacać sprawiać sobie kłopot z lokowaniem na własnym rynku ewentualnie nabywanych od nas towarów. Wysokie obroty można zaś osiągać tylko przy stałych dostawach a nie przy zakupowywaniu okazjonalnych partii towarów. Zasada ta nie wyklucza oczywiście i okazjonalnych zakupów i w najmniejszym stopniu nie ogranicza wyjazdów delegacji za granicę, które zawsze będą potrzebne dla poznania rynku, poziomu cen, dla przeprowadzenia rozmów z dostawcami, zawarcia kontraktów itp.

System stałych dostaw może poza tym doprowadzić do obniżenia cen zakupu i tym samym do oszczędności dewizowych. Do tego samego celu można dojść również zakupując za granicą pewną ilość towarów niewykonanych, aby je wykańczać w przemyśle krajowym.

Na przykład można sprowadzać pewną ilość tkanin zagranicznych, z których krajowe spółdzielnie mogłyby produkować dla PeKaO różną odzież. Można pomyśleć o imporcie większej ilości produkcji na zlecenie PeKaO trykotażu. Można chyba również niektóre artykuły spożywcze sprowadzać bez opłat w ramach importu ekwiwalentów. Po co inicjatywy jest tutaj bardzo szero-

kie. Wynikiem jej zrealizowania byłoby z pewnością zmniejszenie wydatków dewizowych na import.

SPRAWY GESTII

Nie powinno się to oczywiście odbić na jakości towarów oferowanych klientom przez PeKaO, ani tym bardziej na ich asortymencie. Rozszerzeniu tego asortymentu przeszkadza jeszcze jeden paradoks, występujący w tej dziedzinie handlu. Struktura systemu finansowania obrotów PeKaO jest taka, że środki dewizowe na zakup importowanych towarów przydzielane są przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego, a wpływy dewizowe odprowadzane są do kasy Ministerstwa Finansów.

W ostatecznym rachunku nie ma właściwie różnicy, dokąd kierowane są dewizy. Zawsze trafią one do kasy państwowej. Ma to jednak znaczenie z punktu widzenia rozrachunków. Ministerstwo Handlu Zagranicznego musi realizować swe zadania zgodnie z planem importu i eksportu, co jest przecież bilansowane. Jest więc on zainteresowany w ograniczeniu puli importowej PeKaO nawet w przypadku, kiedy jest to usprawiedliwione zwiększeniem sprzedaży. Albowiem wpływy z tej sprzedaży otrzymuje inny resort i nie mogą one wejść do bilansu MHZ po stronie aktywów.

Najwłaściwsze byłoby chyba zerwanie z istniejącą obecnie dwójnością. Zarówno sprawy zakupu jak i sprzedaży powinno się podporządkować jednemu resortowi. Któremu — to sprawa raczej drugorzędna. Każda dewiza może tu być słuszną, jeśli tylko doprowadzi do zjednoczenia w jednych rękach wszystkich spraw związanych z realizacją towarową przekazów zagranicznych.

*

Nie ulega wątpliwości, że PeKaO w ostatnich latach ma do zaoferowania szereg sukcesów, o których była już już mowa. W szczególności należy podkreślić usprawnienie organizacji w zakresie aktywizacji przekazów za granicę. Dzięki powiększeniu liczby dealerów (agentów aktywniejszych przekazów) i lepszej ich pracy zwiększyły się dość znacznie obroty PeKaO. Lepiej prowadzona jest również akcja reklam i propagandy (choć na tym polu jest jeszcze wiele do zrobienia).

Jeśli o tych pozytywnych stronach niewiele w artykułach zostało powiedziane, a głównym ich tematem było uwytykanie negatywów, to przyswiedzić temu ideałom należy. Instytucja ta może bowiem przyczynić się do zrównoważenia naszego bilansu płatniczego, co jest ważnym zadaniem naszej gospodarki na najbliższe lata.

STEFAN FRENKEL

ZYCIE GOSPODARCE

o problemach gospodarczych

Jeżeli rozpoczniemy nasz przegląd od stwierdzenia, że istnieje w Polsce ustawa formalnie obowiązująca, która jest systematycznie i nagminnie łamana oraz, że winni jej nieprzestrzegania nie są na ogół pociągani do odpowiedzialności – to większość czytelników będzie już wiedziała o co chodzi: o ustawę o obowiązujących czasie pracy pracowników naukowych. Antoni Gutowski, który w ostatniej „POLITYCE” poświęcił temu problemowi obszerny artykuł pt. „Godzina nadliczbowa”, rozpoczął swe wywody od Alfreda Wielkiego z IX wieku naszej ery, który podobno pierwszy miał ustalić zasadę osmógodzinnego dnia pracy. Niestety, przeszedł do oświeca Alfreda od razu do dnia dzisiejszego, pozabawiając w ten sposób swe wywody o szkodliwość przekraczania osmógodzinnego dnia pracy ważkiego argumentu politycznego. Osmógodzinny dzień pracy był przećwiecz przez wiele lat jednym z podstawowych hasel walki klasy robotniczej.

Jak sytuacja przedstawia się obecnie? Otóż istnieje cały szereg grup robotników, w ogromnej większości wielkich zakładów przemysłowych, którzy pracują znacznie dłużej niż osiem godzin dziennie. Nie są wyjątkiem grupy, które przepracowały po 1800 godzin nadliczbowych rocznie (to znaczy 9 do datkowych miesięcy) oraz robotnicy, którzy w pewnych okresach pracują systematycznie po 14 i więcej godzin dziennie. Autor, jako szczególnie niepokojące zjawisko podkreśla fakt, że w wielu zakładach ilość godzin nadliczbowych z roku na rok rośnie, oraz że czas pracy wydłuża się w tych fabrykach, które wprowadziły u siebie normy technicznie uzasadnione. Długi łańcuch ujemnych następstw przedłużania czasu pracy powyżej osmiu godzin dziennie: spadek wydajności pracy, wzrost funduszu płac, tworzenie się wąskich grup „elitarnych mecenaszów”, wzrost wypadków przy pracy itd. Jak wiadomo organizacją najbardziej predestynowaną do walki o przestrzeganie ustawowego czasu pracy są związki zawodowe. Istniejący system zarządzania przemysłem uznaje ten fakt, stwarzając związkom zawodowym pewne organizacyjne możliwości: zatwierdza one limity godzin nadliczbowych przyznane przedsiębiorstwom przez zjednoczenia, od ich zgody również uzależniona jest wypłata przez bank pieniędzy za godziny nadliczbowe. Jak wykazuje jednak praktyka, limity związkowe są regularnie przekraczane i to często czterokrotnie, a również i banki nie przestrzegają chyba zbyt rygorystycznie wspomnianych wyżej przepisów. Dlaczego tak się dzieje? Wydaje się, że poszczególne ogniwą związkowe znajdują się pod podwójną presją: z jednej strony dyrekcji przedsiębiorstwa (bo przecież plan), z drugiej strony pod presją robotników (bo godziny nadliczbowe to dodatkowy zarobek). O znaczeniu tej ostatniej presji mogą świadczyć przykłady przytoczone przez autora, w których zarobki z tytułu godzin nadliczbowych stanowiły od 15 do 50 procent średniej płacy rocznej. W tym problemie leży też chyba jedna z podstawowych trudności radykalnego rozwiązania całego zagadnienia — likwidacja bowiem godzin nadliczbowych dla wielu grup robotników stanowi również poważne obniżenie przeciętnych zarobków. Jednak nie dla wszystkich. Istnieje bowiem zjawisko niepłatnych godzin nadliczbowych. Owe ukryte godziny nadliczbowe zakład „...nierzadko wymusza jako bezpłatną dodatkową pracę, zwaną przez robotników rentą ad robórkową”. Tego rodzaju praktyk nie nie usprawiedliwiają, podobnie jak nie usprawiedliwiają organizacji związkowych, które do nich dopuszczają.

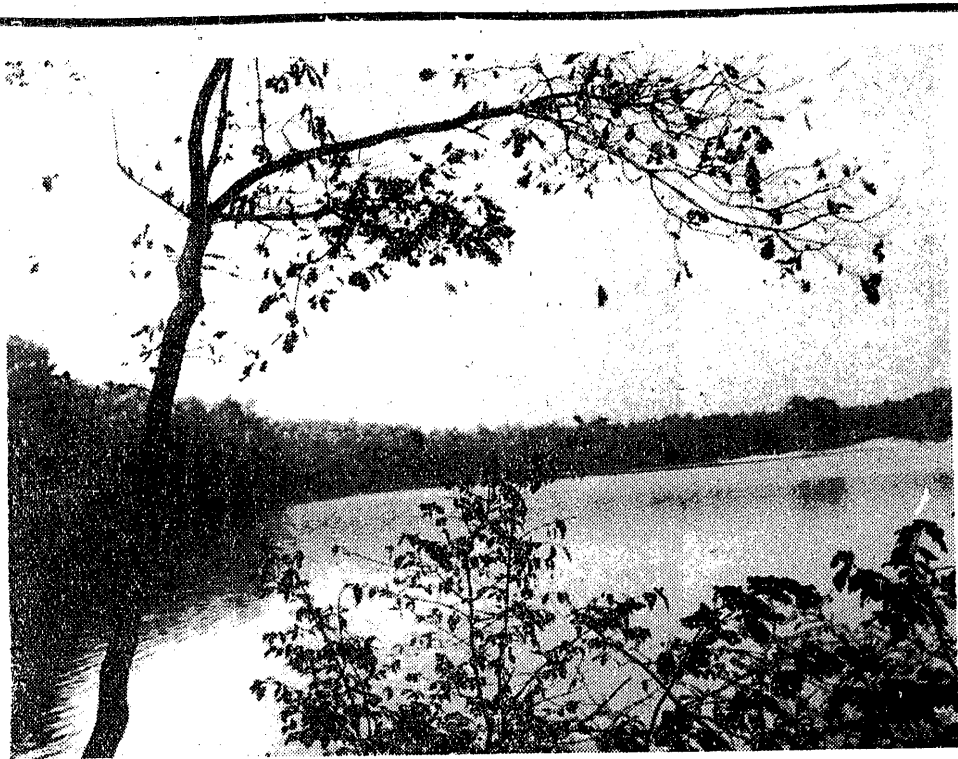
Problem łamania ustawy o czasie pracy już tak narósł, a jego ujemne skutki społeczne, gospodarcze i polityczne są tak poważne, że nadszedł czas, aby tą sprawą zajęli się nie tylko publicyści. Wydaje się, że związki zawodowe powinny opracować konkretny, długofalowy plan likwidacji tej plagi, nie obawiając się postulatów nawet daleko idących zmian

w systemie planowania i zarządzania całością gospodarki. Inaczej bowiem sprawa ta rozwiązać się nie da. Zbliżający się kongres związków zawodowych jest chyba dla przygotowania takiego planu dobrą okazją.

Refleksje na temat artykułu z „POLITYKI” zajęły nam tak wiele miejsca, że o innych ciekawych publikacjach możemy jedynie krótko wspomnieć. W „ARGUMENTACH” można polecić ciekawy artykuł Ryszarda Herczyńskiego pt. „Cybernetyka i teoria informacji”. Jest on co prawda przeznaczony dla osób, które już posiadają pewne przygotowanie teoretyczne, ale do takich należą (a właściwie powinni należeć) przede wszystkim ekonomiści.

W „STOLICY” odbywa się „Poszukiwanie złotych na budowach” – czyli sprawdzanie z inspekcyjne-
go rajdu po budowach warszawskich. Jak się oka-
zuje, nie brak w Warszawie osiedli, gdzie koszt jed-
nego metra kwadratowego powierzchni użytkowej
kształtuje się poniżej 2200 złotych.

S.C.



ZE ŚWIATA NAUKI I TECHNIKI

BRZMI to, być może, niezbyt przekonująco, lecz faktem jest, iż motorem rozwoju wynalazczości może być czasem tylko jedno, na pierwszy rzut oka niepozorne ogniwo organizacyjne. Dowiodła tego krakowska Akademia Górniczo-Hutnicza, która ustanowiła formalnie w roku 1960 stanowisko rzecznika patentowego. Mgr inż. Mieczysław Słomski (posiadacz podwójnego magisterium – praw i metalurgii), poprzednio adiunkt katedry historii techniki i nauk technicznych AGH, pełni nieoficjalnie tę funkcję od r. 1958, lecz swą działalność rozpoczął w pełni od r. 1960.

Od tego też czasu, jakby p. przemianowi jakimś barłogiem, wynalazki przynosiły coraz to szerszą gałąź strumienia. Podczas gdy dawniej notowano rocznie nie więcej niż 4-5 wynalazków zaakceptowanych (na 8-10 zgłoszonych), to już w roku 1960 sytuacja zmieniła się zasadniczo. Zgłoszono 23 wynalazki, z których pewne skomasowały, a dwa tylko zostały wycofane, a przez pozostałe 21 wynalazków zostało przyjętych przez Urząd Patentowy w Warszawie. W roku następnym przyjęło 14 wynalazków.

Rok bieżący jest pod tym względem wyjątkowy. Zgłoszono 38 wynalazków (do końca września), z których dotychczas przyjęto formalnie 12. Co do pozostałych 26 postępowanie patentowe jest już tak daleko zaawansowane, że mgr Siomski może twierdzić z całą pewnością, iż zaakceptowane będą wszystkie. 38 wynalazków w jednym roku! Toż to niemal 10-krotnie więcej, niż w dawnych latach indywidualnych poczyniń i starań patentowych.

Warto powiedzieć parę słów o niektórych wynalazkach pracowników naukowych AGH, wynalazkach mających bardziej niż inne doniosły charakter.

Tak np. rektor AGH, prof. dr Tadeusz Kochmański opracował teoretycznie sposób eksploatacji złóż węgla kamiennego z filarów ochronnych. Dotychczas nie ma na świecie żadnego na ten temat patentu, ani opracowania technicznego. Obecnie opracowywana jest dokumentacja eksploatacyjna. Poniżej na ten temat "ZG" zamieściło już artykuł¹⁾ ograniczymy się do stwierdzenia, że w gład wchodzi tu, jak się szacuje, 6 mld ton węgla uwiecznionego w filarach ochronnych i sztybowych. Doświadczenia dotychczasowe wykazały, że wyeksploatowanie węgla, na którym stoi waga do wagi w ciągu 5 lat 40 mln zł oszczędności w postaci dodatkowego węgla oraz zaniechania inwestycji.

Ciekawy wynalazek opracował doc. dr W. Dobrucki, a mianowicie – sposób przepychania rur bez szwu na gorąco o długości do 14 m (wobec dotychczasowych 7-8 m.).

Rewelacyjny wydaje się prototyp komory przepychowej do otrzymania żelaza metalicznego z rud bez wielkiego pieca, bez włomierowni i bez baterii koksoowniczych. Jego autorem jest doc. dr E. Mazanek. Sproszkowaną rudę (w brykietach) odpowiednio układają się w komorach na przemian z niskotemperaturowym węglem (typ 30) i po odpowiednim wyprężeniu otrzymać będzie można metaliczny proszek, który sprasowany póź-

wyparki do unieszkodliwiania fenolu w wodzie. Znaczenie jego jest dla gospodarki bardzo doniosłe, konstrukcja zaś stosunkowo prosta i niedroga. Lecz huta „Kara” w Piotrkowie, gdzie urządzenie to pracuje, lekceważąc odnosi się do tej sprawy, gdyż dopuszcza do niewłaściwej eksploatacji i niszczenia urządzenia.

Jeszcze ważniejszy wydaje się - opracowany przez zespół w składzie: mgr inż. J. Błernat, inż. K. Glowacz, mgr J. Łoziński, mgr inż. W. Plich i mgr inż. J. Stachurski - spodek podważania z ubogich - płasków nadbrzeżnych cyrkonowych - szeregu cennych koncentratów. Są to koncentraty: cyrkonowy, rutylowy, limonitowy, monocytonowy - o wysokiej zawartości węgla, i - z nich - płasków. Przerabając wyzależnionym sposobem np. 3 tys. ton płasku otrzyma się 430 ton koncentratu tytano-magnezytowego, 443 ton limonitowego, 18 ton rutylowego i 18 ton monocytonowego (w łącznej wartości (w tym czasie) 30.316 dolarów. Koncentraty owych minerałów są niezbędne w hutnictwie, w przemyśle chemicznym, w przemyśle elektrotechnicznym, w przemyśle jądrowym i innych dziedzinach, co jest dowodzącym związane z poważnymi wydatkami dewizowymi. Dziwić się więc należy, że mimo opracowania i opatentowania tych koncentratów, w przemyśle jądrowym, nie są jeszcze nie ruszono".

konsultacje, lub, mówiąc językiem wojskowym — głęboki zwiad terenu. Gdy trafił na prace mające charakter wynalazku, na podstawie opracowania katedry, zespołu, czy indywidualnego — sporządzał opracowanie patentowe i zgłaszenie do Urzędu Patentowego. Następowo wdrożenie tzw. postępowania badawczego a więc — korespondencja, wyjazdy, konsultacje itp.

Tak więc rzecznik patentowy począł spełniać nową zupełnie rolę – rzecz można – „różdzacza” odkrywającego ukryte do niedawna nurty wynalazczości. Ponadto, co bynajmniej nie jest mniej istotne, wziął na siebie cały trud długiego, i z natury rzeczy, żmudnego postępowania badawczego i zatwierdzającego, która to mitrega tak poprzednio przerażała potencjalnych czy faktycznych wynalazców. Wkrótce praca rzecznika znalazła właściwy odzew. Pracownicy naukow AGH zachęcenii nieznaną im dawniej sprawnością działania w tej dziedzinie, sami zaczęli zgłaszać swe projekty wynalazcze. O rezultatach była wyżej mowa.

Trzeba podkreślić niemal stu procentową „sprawność” działania urzędu rzecznika patentowego. W ciągu ostatnich 3 lat na ok. 50 zatwierdzonych przez Urząd Patentowy projektów wynalazczych, były tylko 2 sprawy sporne, niewyjaśnione, które przesztą w najbliższym czasie zostaną także chyba pozytywnie załatwione. Rzecznik nie narzekając na współpracę z Urzędem Patentowym. Przeciwnie — podkreślając jego zrozumienie i wydatną pomoc, m. in. w zorganizowaniu bardzo obszernej bibliografii patentowej. Z drugiej jednak strony już obecnie odczuwa się braki sił pomocniczych. Przed paroma laty wystarczyła jedna osoba. Dziś nawał prac wymaga zaangażowania dla rzecznika patentowego 2—3 sił pomocniczych w celu usprawnienia obecnego toku załatwiania spraw i rozszerzenia programu prac. M. in. choćby bardziej dokładnie obliczenia efektywności wynalazków, czego obecnie dokonać nie sposób. Jaki wynika z powyższej relacji, bezdanie to „inwestycja” bez wątpienia z typu najbardziej opłacalnych.

Nie w tym jednak głównie cel napisano to wszystko. Rzecz dziwna, dotychczas, oprócz krakowskiej AGH, instytucja rzeczownika patentowego istnieje jeszcze tylko na Politechnice Wrocławskiej. Wymowa doświadczeń uczelni krakowskiej (we Wrocławiu jest chyba podobnie), jest tak dobitna i nieodparta, że praktyczny wniosek może być tylko jeden: bez zwłoki powołać do statecznie obsadzone komórki rzeczownika patentowego we wszystkich wyższych uczelniach i katedrach technicznych, a także w określonych instytutach naukowych i badawczych. Gotowym postawiliśmy przeciwko orzechom, że każda złotówka włożona w tego rodzaju etaty — w krótkim czasie i z całą pewnością wróci się o najmniej stokrotnie.

W. D.

*) Patrz nr 36-1960 „ZG“, art. pt. „Miliardy w filarach“.

Doświadczenie AGH mówi:
Nie zwlekać!

dział prosto do martwana. W próbach laboratoryjnych produkt malianowy zawierał ponad 90 proc. czystego żelaza, podczas gdy proszek wielkich pieców ma go tylko 60-65 proc. Wprawdzie szereg wynalazków na świecie zawiera tę samą ideę, lecz rozwiązanie dr Mazanka jest oryginalne i rokujące jak najlepsze nadzieje. W hucie im. Lenina buduje się prototyp takiej komory, a wkrótce już będzie ona wdrażana w życie. Już nieco za długo - 2 lata. Wynalazek ten może wywołać przewrót w naszej technice hutniczej, a co za tym idzie - jest szansa katołańskich oszczędności inwestycyjnych. Koszty budowy takiej komory nie powinny przekroczyć 100 mln zł, budowa zaś wielkiego pieca wraz z aglomeracją i baterią koksowczą pochłania ok.

Są to sprawy obszaru zwane-
go skrótowno „od pomysłu do
przemysłu”, gdzie, jak wiadomo,
droga jest długa i najeżona prze-
szkodami. Ale to osobny rozdział.
W tej chwili idzie o inny aspekt
ruchu wynalazczego. Mianowicie
— jak to się właściwie dzieje, że
taka jedna, zdawałoby się, „zwy-
czajna” funkcja rzecznika paten-
towego zdołała dokonać formal-
nego przewrotu.

W gruncie rzeczy nie kryją się tu żadne rewelacje. Mgr Słomski tłumaczy to całkiem po prostu. Oto w skrócie jego wyjaśnienia:

Zespoły poszczególnych katedr pracują nad rozwiązaniem czy zbadaaniem poszczególnych zagadnień technicznych. Inni realizują swoje prace doktorskie, przeprowadzają obronę i — na tym koniec. Przynajmniej tak było do niedawna. Wielu z nich nie chciało sobie często sprawy, że ich opracowania zawierają cechy oryginalności, wynalazku. Niektórzy być może powstrzymywały skromność, lub niepewność co do wartości własnego pomysłu. Przyczyny mogły być różne. Istotną rolę odgrywała zapewne także nieobawa przed dostaniem się w tryby naszej skomplikowanej biurokratycznej maszyny zatwierdzającej, której skuteczność wydawała się w dodatku wątpliwa.

Tak można scharakteryzować sytuację, którą zastał rzecznik patentowy AGH. Rozpoczął on swą pracę od kompletowania obszernej bibliografii patentowej, oraz od przeglądania tematyki prac katedr i prac doktorskich. Rozmawiał, wypytawał, konfrontował uzyskane informacje z danymi bibliograficznymi. Słowem — przeprowadzał wszechstronne

Trzeba by wspomnieć jeszcze o dwóch istotnych wynalazkach, które nie mają szczęścia w realizacji. Mgr inż. A. Konkiel opracował projekt



REDAKUJE ZESŁŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chleostowski, Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Andrzej Frenkel, Jan Główny (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz), Jan Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalski, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszkankowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morek-Jańska, Marian Ostrowski, Józef Pasteka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Janusz Sadowski, Hubert Sucknicki (z-ca red. naczelnej), Jan Werner, Władysław G. Wielicki. Redaktor techniczny: spracowa

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoza 33. Telefon: redaktor naczelny 853-82, redaktorzy 883-92, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 860-71

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”. Warszawa, ul. PAR. Warszawa, ul. Poznańska 38. tel. 823-09 i 886-41, jak również wszyscy wojewódzkie. Cena ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstów 1 zł za 100 znaków, tekstowe 1 zł za 1000 znaków, koloryzowane 50 proc. drożej

ZAMÓWIENIA - PRZEDPŁATY NA PRENUMERATE przyjmują do dnia 15 października - urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch”. Można wpłaty na konto PKO nr 1-6-100320 CKPIW „RUCH”, Warszawa, ul. Srebrna 1. Cena prenumeraty kwartalnej zł 26,-, półrocznej zł 52,-, rocznej zł 104,-

*Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje na okres 10 tygodni Wydawnictwo „Ruch” w Warszawie, ul. Srebrna 1, tel. 823-09 i 886-41

Wszystkie zamówienia zrealizowane zostaną nabyć w sklepie archiwalnym Zakładu Drukarskiego i Wskładowo-ogłoszeniowym RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 140

ZYCIE gospodarcze

Zam. 1535. H-48.